



Brytyjska wizyta

KSIĄŻĘ WILLIAM W POLSCE

Brytyjski następca tronu przyleciał wczoraj do Rzeszowa. Witali go minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak i lokalne władze. – Mówiliśmy o tym, jak wielu uchodźców z Ukrainy przyjeżdża do domów. Była też okazja, by podziękować za brytyjską pomoc – relacjonuje prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek. Książę William spotkał się z brytyjskimi żołnierzami stacjonującymi na Podkarpaciu, a następnie poleciał do Warszawy.

Śledztwo „Wyborczej”

Lotos, rząd i fortuna na bezużyteczny sprzęt

Dotarliśmy do dokumentów Grupy Lotos pokazujących, że kupione za dziesiątki milionów złotych kombinezony i przyłbice – choć nie spełniały norm – w ogromnych ilościach trafiły do służby zdrowia. Koncern o tym wiedział, rząd też.

Krzysztof Katka

Według Lotosu wady sprzętu były tak poważne, że spółka najpierw zażądała od kontrahentów wymiany na towar pełnowartościowy, a gdy to się nie udało – wzywała do zwrotu pieniędzy. Wiemy, że chodziło o dostawy warte blisko 20 mln zł, ale z pewnością było ich znacznie więcej. Sami prawnicy Lotosu w wewnętrznej korespondencji przyznawali, że duża część towaru została już „rozdysponowana” i z tego powodu nie podlega

reklamacji. W wewnętrznej opinii sporządzonej wówczas w Lotosie napisano: „Kombinezony na skutek wady nie mogą być wykorzystane w jakikolwiek sposób”. W dokumentach jest też informacja, że kancelaria premiera nie akceptuje ogromnej części kombinezonów i przyłbic.

W dodatku jedna z firm, która dostarczyła sprzęt, istniała od zaledwie pięciu miesięcy. Pieniądze – ponad 7 mln zł – przelano jej na konto już w dniu zawarcia umowy.

Rządowe media o sukcesie PiS

W szczycie pandemii koronawirusa w 2020 r. kontrolowane przez państwo spółki KGHM i Lotos oraz Agencja Rozwoju Przemysłu sprowadziły – na polecenie premiera Mateusza Morawieckiego – środki ochronne za kilkaset milionów złotych.

Towar z Chin trafił do Agencji Rezerw Materiałowych (ARM),

„Kombinezony na skutek wady nie mogą być wykorzystane w jakikolwiek sposób” – napisano w wewnętrznej opinii Lotosu

a następnie do szpitali i innych jednostek służby zdrowia. Kancelaria premiera miała zaś pokryć KGHM i Lotosowi koszty sprzętu, transportu i dorzucić minimalną marżę, aby można było uzasadnić ich zaangażowanie do tego zlecenia.

W kwietniu 2020 r. rząd zorganizował wielką uroczystość. Na pokładzie największego samolotu świata – ukraińskiego An-225 „Mrija” – przyleciała z Chin na warszawskie Okęcie dostawa. Transport witał osobiście premier Morawiecki, a rządowe media wychwalały sukces PiS.

Ściśle tajne

To wtedy „Wyborcza” ujawniła, że maseczki kupione przez KGHM nie spełniały norm. Kupiła je w Chinach spółka Quantron SA, której założycielem jest były oficer Wojskowych Służb Informacyjnych, rozwiązanych przez PiS w 2006 r. „Chodzi o co najmniej 1,35 mln maseczek po

blisko 2 dol. za sztukę, czyli ok. 8 zł. Takie same maseczki można kupić w dyskontach za niecałe 2 zł” – pisała „Wyborcza”.

Pytaliśmy też Lotos, czy nie sprowadzał podobnego towaru. Adam Kasprzyk, rzecznik prasowy gdańskiego koncernu, wyjaśniał, że wszystko jest w porządku, bo spółka nie kupowała maseczek. Nabyła natomiast 500 tys. kombinezonów, 300 tys. przyłbic i 100 tys. par nakładek na buty. Wszystko zostało sprowadzone w czterech transportach. – Ze względu na tajemnicę handlową nie możemy ujawnić szczegółów dotyczących zapisów w umowach – mówił Kasprzyk.

„Wyborcza” dotarła właśnie do dokumentów Lotosu z tamtego okresu i część tajemnic udało nam się rozwikłać. ●

• Jak rząd i szefowie państwowych spółek narazili życie tysięcy medyków ► 6-7

Opinie

Czy opozycja jest nieracjonalna?

Trudno pojąć, dlaczego liderzy opozycji nie chcą się dogadać. Przecież to leży w interesie kraju. Może kierują się innymi kryteriami? Rozmowa z prof. Andrzejem Rychardem, socjologiem

► 16-17

Witamy w Polsce

Mieszkanie minus

– Boimy się, że rachunki urosną nawet do 4 tys. zł. Kogo będzie na to stać? „Mieszkańcy plus” protestują w całej Polsce

► 20-21

Świat

Śmierć za homoseksualizm

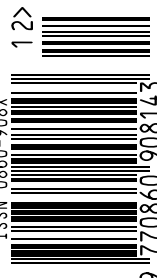
Oprócz współżycia osób tej samej płci zabrania się też ujawniania orientacji. Parlament w Ugandzie uchwalil kary za homoseksualizm

► 12-13

ROSYJSKA INWAZJA
NA UKRAINĘ NA
WYBORCZA.PL

Aktualne informacje,
rzetelne analizy,
nieoczywiste opinie na
Wyborcza.pl

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Aleksander
Gurgul

Partia poszła w las

Kiedy Zbigniew Ziobro, szef Solidarnej Polski, deklarował na konferencji prasowej, że inicjatywa „W obronie polskich lasów” została uruchomiona przez apolityczny komitet, wielu leśników pękało ze śmiechu. Widzieli przecież, kogo do Sejmu zaprosili Ziobro i wiceministrowie Edward Siarka, Michał Woś, Janusz Kowalski, Marcin Romanowski – wszyscy z Solidarnej Polski. Wśród leśników, którzy tam wystąpili, w mundurach byli niemal wyłącznie ci związani z partią Ziobry albo mający polityczną przeszłość na listach wyborczych PiS.

Ziobryści zapowiedzieli zbiórkę podpisów pod projektem ustawy „W obronie polskich lasów” po przegranej Polski z Komisją Europejską w TSUE. Trybunał uznał, że prawo naszego kraju nie chroni lasów w odpowiedni sposób.

Teraz Józef Kubica, dyrektor generalny Lasów Państwowych, postawił kropkę nad i. Podczas kolejnej konferencji prasowej rugał koalicję z poprzednich rządów: PO i PSL. Po czym przeszedł do sedna, mówiąc: – Bardzo się cieszę, że w tej chwili jest taka sytuacja, że rząd Zjednoczonej Prawicy poparł naszą inicjatywę w obronie polskich lasów. I o czym to świadczy dodatkowo? Że jesteśmy silni, że jesteśmy gotowi, żeby wygrać tę wielką batalię wyborczą,

2023 jesień. Myślę, że damy radę, że polska prawica pokaże teraz wielką, wielką swoją moc.

To wypowiedź spisana słowo w słowo.

Dziwią was słowa człowieka, który ma zarządzać majątkiem nas wszystkich, czyli polskimi lasami? Mnie nie dziwią. Kubica jest wier-

nym członkiem Solidarnej Polski. Zajął

stanowisko po Andrzeju Koniecznym (słynny dyrektor generalny, który kupił osadę leśną od Lasów Państwowych z olbrzymią bonifikatą, dziś pracuje w LP w Poznaniu).

Powiedzieć, że Kubica jest niechętny Unii Europejskiej, to nie powiedzieć nic. Kiedy opisywaliśmy go w „Wyborczej”, odkryliśmy, że kiedyś powiedział coś takiego: – Timmermans [wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej], który jest człowiekiem niewierzącym, stara się narzucać chrześcijańskiej Polsce, katolickiej Polsce jakieś lewackie wartości. Nie daj Boże. Wierzę, że nigdy do tego nie dojdzie. I będziemy robić wszystko, żeby było tak, jak jest u nas w naszym kraju.

Nie mam już żadnych wątpliwości, że dla Kubicy w tej politycznej hucpie „w obronie polskich lasów” najważniejszy jest interes Solidarnej Polski polegający na obsadzeniu stanowisk swoimi ludźmi. Trzeba przyznać, że wyjątkowo gorliwie spisuje się jako partyjny nominat rzucony na odciinek Lasów Państwowych. ●



*Nie uczestniczę w warszawskim
życiu salonowym,
zajmuję się pracą i gierki
mnie nie interesują*

DANIEL OBAITEK,
prezes Orlenu, w rozmowie z Onetem

Berlin To nie wypadek



FOT. PAUL ZINKEN / AP

Auto wbite w ziemię, z tyłu unosi się dym. To nie wypadek, ale akcja działaczy ekologicznych z Greenpeace'u. Przed Bramą Brandenburską protestowali przeciwko polityce transportowej niemieckiego rządu.

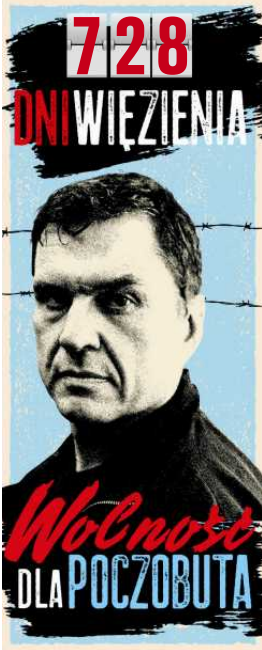
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Liczba dnia

1269

ZŁ
Tyle otrzyma pracownik za każdy procent stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu – to o 136 zł więcej niż obecnie.

Od 1 kwietnia wzrosną kwoty odszkodowań z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych.



Zmarł Andrzej Zarębski Opozycjonista, polityk, dziennikarz

Był jednym z założycieli NZS, działaczem pierwszej „Solidarności”, rzecznikiem rządu Jana Krzysztofa Bieleckiego. Wczoraj zmarł Andrzej Zarębski. Miał 65 lat.

Ukończył studia polonistyczne na Uniwersytecie Gdańskim. Potem pracował jako nauczyciel języka polskiego, ale wkrótce zaangażował się w „Solidarność”. Za działalność opozycyjną 13 grudnia 1981 r. został internowany. W ośrodku odosobnienia w Strzebielinku trzymano go do 1 grudnia 1982 r.

Po zwolnieniu wchodził w skład redakcji niezależnego „Przeglądu Politycznego”, publikował także w „Tygodniku Solidarność”, a w 1990 r. pracował jako kierownik działu w „Gazecie Gdańskiej”.

Zaangażował się w tworzenie struktur Kongresu Liberalno-Demokratycznego. W 1991 r. był rzecznikiem prasowym w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego; w tym samym roku został posłem z list KLD. Od 1993 do 1999 r. pracował w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji,



FOT. WOJCIECH OLKUSNIK / AGENCJA WYBORCZA.PL

pełniąc funkcję jej sekretarza. Po zakończeniu kadencji założył własną działalność gospodarczą jako doradca na rynku mediów elektronicznych. W 2012 r. prezydent Bronisław Komorowski odznaczył go Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W ub. roku Wydawnictwo Agora wydało jego książkę pt. „Między grudniem a grudniem” na podstawie jego pamiętnika z okresu internowania w stanie wojennym. ●

Maciej Sandecki

Europejskie Drzewo Roku 2023 Dąb Fabrykant z Łodzi

To jedno z najbardziej oryginalnych drzew w Polsce, które stanowi symbol długowieczności i mądrości. Jego unikatowa budowa przyciąga odwiedzających do parku Klepacza w Łodzi. Jeden z konarów ma esowaty kształt i długość ponad 20 metrów – tak dąb Fabrykant opisano na konkursowej stronie.

Internetowe wybory Europejskiego Drzewa Roku organizuje fundacja Partnerstwo dla Środowiska (EPA). Szypułkowy dąb Fabrykant, który ma 180 lat, dostał najwięcej – 45 718 – głosów. Na drugim miejscu znalazł się 700-letni Smoczy Dąb ze wsi Lozorno (Słowacja). Trzecie miejsce zajęła kolonia jabłoni z miej-



FOT. TOMASZ STANCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

scowości Królewiec. – To symbol tego, że Ukraina jest częścią Europy – podkreślał przedstawiciel Ukrainy, odbierając statuetkę. ●

Małgorzata Szlachetka



W ROLI GŁÓWNEJ...KOLOR!



SEAMASTER AQUA TERRA SHADES
Co-Axial Master Chronometer

Eddie Redmayne z mocą kolorów kolekcji Aqua Terra Shades doskonale podkreślił swój indywidualny styl. Nasza gwiazda sprawdza się w wielu rolach. Podobnie jak nasze zegarki z najnowszej kolekcji OMEGA, które prezentują pełen wachlarz odcieni pasujących do Twojego nastroju. Odkryj gamę 38 mm modeli ze stali, w skład której wchodzi pięć ekskluzywnych opcji, wszystkie wyposażone w precyzyjny mechanizm Co-Axial Master Chronometer. Niezależnie od tego, w jakiej roli widzisz się danego dnia, zawsze odnajdziesz odcień, który opowie Twoją historię.



#AquaTerraShades

Dostępne w OMEGA Boutique Plac Trzech Krzyży 16A, Warszawa
i w autoryzowanych salonach sprzedaży

Tak PiS szkodzi zdrowiu

Wbrew obietnicom ministra ustawa o jakości w ochronie zdrowia niczego w niej nie poprawi, za to wiele popsuje. To dlatego w PiS nie było dla niej poparcia, dopóki Adam Niedzielski nie przekupił partii 50 mln zł, które wydarł biedniejszemu NFZ.

Judyta Watola

Kiedy 7 lutego projekt ustawy o jakości w ochronie zdrowia i bezpieczeństwa pacjentów przepadł podczas głosowania na posiedzeniu sejmowej komisji zdrowia, wielu posłów PiS odetchnęło z ulgą. Niektórzy pytali: „Po co nam to?”, i zaraz sobie odpowiadali, że „po nic”. Teraz tłumaczą zmianę frontu wielkimi ambicjami ministra. – Uparł się – mówią.

Owszem, Adam Niedzielski jest uparty i przekonany o własnej nieomyślności, ale wcale nie chodzi o to, że w PiS są dla niego tak wyrozumiali. Niedzielski zwyczajnie kupił sobie poparcie, wprowadzając do ustawy – pod płaszczykiem dbania o profilaktykę – zapis o 50 mln zł z funduszu zapasowego NFZ dla gmin na organizację letnich półkolonii.

Gdyby naprawdę chodziło o profilaktykę, jak badanie wad postawy u dzieci, NFZ ogłosiłby konkurs dla fizjoterapeutów. Dlatego jest jasne, że to pieniądze, które mają wspomóc kampanię przed jesiennymi wyborami.

I dlatego PiS, zamiast zmienić złą ustawę, zmienił o niej zdanie i posłał do Senatu. Ten ją pewnie odrzuci, ale nic to nie pomoże. Niedzielski, który sam startuje do Sejmu, będzie się mógł chwalić, że dba o jakość leczenia, choć nie ma szans, by jego ustawa coś w tym względzie poprawiła. Przeciwnie, pogorszy.

Po pierwsze: kto będzie donosić sam na siebie?

Przed wszystkim, ustawa zakłada powstanie rejestru zdarzeń niepożądanych. Rejestr powstanie za dwa lata. Personel medyczny będzie musiał zgłaszać dyrektorowi pod groźbą kary zdarzenia niepożądane, np. zakażenie lub inny rodzaj powikłania po operacji. Dyrektorzy będą zgłaszać te zdarzenia ministerstwu i publikować co roku raporty.

Taki rejestr miałby sens, gdyby zgłoszenia służyły analizie przyczyn i wprowadzaniu rozwiązań ograniczających ryzyko w przyszłości. Temu miały służyć postulowane przez lekarzy zapisy o no fault, czyli bezkarności zgłaszających. Nie chodzi o bezkarność za błąd w sztuce lub zaniedbanie, które doprowadziło na przykład do trwałego uszczerbku na zdrowiu. Nie chodzi też o zmiany w kodeksie karnym przewidującym odpowiedzialność w takich przypadkach. Zasada no fault miała obowiązywać tylko przy zgłaszaniu zdarzeń niepożądanych do rejestru, właśnie po to, by w ogóle były zgłaszane.

Ale na to nie zgodził się Zbigniew Ziobro. A Niedzielski – choć we własnym przekonaniu nieomylny – umie ustępować przed silniejszym.

W efekcie, ponieważ zgłaszający nie będzie zwolniony z odpowiedzialności karnej, to nie ma co spodziewać się zgłoszeń. Bezpieczeństwo pacjentów nijak się nie poprawi.

Po drugie: fachowców zastąpią urzędnicy

Nie poprawi się też jakość. Ustawa zakłada likwidację działającego od prawie 30 lat Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia w Krakowie. CMJ utworzono na wzór podobnych instytucji za granicą. Od ponad ćwierćwiecza centrum zajmuje się ba-



• **Wskaźniki – taka ma być dla NFZ miara oceny jakości w szpitalach**

FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

daniem jakości w szpitalach, na podstawie którego później minister zdrowia przyznaje im akredytację. Jej przyznanie oznacza, że w danym szpitalu przestrzega się wypracowanych przy współpracy z personelem procedur dotyczących na przykład przyjmowania chorego do szpitala, przygotowania do konkretnych badań i zabiegów, kontroli zakażeń, farmakoterapii, przestrzegania praw pacjenta, odżywiania itp. Obowiązuje przy tym zasada peer review (oceny koleżeńskej). Pracy pielęgniarek przygląda się więc pielęgniarka wizytatorka, pracy chirurgów – chirurg wizytator itd.

Oceny nie dokonują więc urzędnicy, tylko fachowcy. I to jest clou. Wraz z likwidacją CMJ, która ma nastąpić już z końcem roku, jego zadania przejmie NFZ. Żeby przystąpić do egzaminu i zostać wizytatorem, starczy wyższe wykształcenie. – Podstawowa zasada w medycynie to *Primum non nocere*, czyli po pierwsze nie szkodzić. A ta ustawa niszczy efekt 25 lat pracy na rzecz jakości w polskich szpitalach. Bezpieczeństwo pacjenta, rejestry – miało być krokiem do przodu. Jeżeli nie zostanie uczyniony, stanimy w miejscu, ale likwidacja CMJ i przejście jego zadań przez NFZ będzie krokiem wstecz. Zrzucenie tego na NFZ to nieporozumienie. Fundusz ma inne zadanie: płacić za leczenie. Jakość będzie dla funduszu piątym kołem u wozu. Wizytacja przed akredytacją nie będzie się różniła od zwykłej kontroli. Nasz wizytator to fachowiec. Wizytatorzy z NFZ będą traktowani jak urzędnicy niekompetentni w kwestiach leczenia, czyli wrogo – zauważył w niedawnej rozmowie z „Wyborczą” prof. Rafał Niżankowski, współzałożyciel CMJ.

Na dodatek NFZ będzie miał konflikt interesów. Od lat płaci za leczenie jednym lepij, drugim gorzej. Warunki na kardiologii są dziś zazwyczaj o niebo lepsze niż na psychiatrii. Oceniając jakość, będzie więc pośrednio oceniać własną politykę finansową. A jak będzie oceniać szpital, który wszedł z nim w sądowy spór, domagając się pieniędzy za chorych ponad limit albo przegrany konkurs?

– W żadnym europejskim kraju kontrolą jakości i udzielaniem akredytacji nie zajmuje się instytucja, która jednocześnie płaci za leczenie – zwracał uwagę Piotr Warczyński, były wiceminister zdrowia (także na początku obecných rządów PiS). Mówił to dwa lata temu, kiedy pojawiła się pierwsza wersja obecnego projektu.

Po trzecie: obsesja centralizacji

Był czas, żeby tak gruby błąd naprawić. Nic z tego. Niedzielski ma wręcz obsesję na punkcie centralizacji. Centralizuje, co się da i gdzie

się da. Dyrektorzy wojewódzkich oddziałów NFZ są tylko wykonawcami poleceń centrali, a centrala poleceń ministra. – Jesteśmy już tylko przystawką – usłyszałam ostatnio w funduszu.

Andrzej Jacyna, prezes NFZ w latach 2016-18, umiał się ministrowi postawić, bronił pieniędzy w funduszu. Ale Jacynę odwołano, żeby zrobić miejsce Niedzielskiemu, a gdy ten został ministrem, jego miejsce zajął Filip Nowak. Gdy jesienią PiS forsował w Sejmie projekt o zmniejszeniu w tym roku budżetu NFZ o 13 mld zł, Nowak nawet się nie zająknął. Nie odezwał się też teraz, kiedy dla uporu i ambicji Niedzielskiego musi się pozbyć kolejnych 50 mln zł na półkolonie, choć kasa NFZ już zaczyna świecić pustkami.

A wracając do Niedzielskiego, jako szef NFZ wślawił się tzw. pionizacją wydziału kontroli. Odtąd wszyscy kontrolerzy zamiast umów o pracę mają powołania i podlegają centrali. Efektem był początkowo paraliż, teraz słaba wydolność.

Mało kto chce być kontrolerem. Od pionizacji w czerwcu 2019 r. do marca tego roku ogłoszono już 525 rekrutacji, dziewięć razy urządzano egzaminy na kontrolera, a i NFZ zatrudnia ich ledwie 104.

Gdy pytamy o liczbę kontroli w ostatnim roku, centrala funduszu sprytnie odpowiada, że działań kontrolnych było 4358. Tyle że działania to nie to samo co kontrole. Tych jest o wiele mniej i w większości polegają na sprawdzaniu kwitów bez ruszania się zza biurka. W zeszłym roku prawie 2 tys. to były kontrole ordynacji, czyli recept, tak jak głośna sprawa z drogiem mlekiem refundowanym przez NFZ tylko niemowlętom, które lekarze przepisywali także starszym dzieciom. Kontroli w terenie czy w szpitalach i poradniach było ledwie kilkadziesiąt, podczas gdy przed pionizacją było ich po 2 tys. w roku.

Specjalnie tu tyle kontroli, bo po wejściu w życie ustawy o jakości to samo może się stać z wizytacjami potrzebnymi do uzyskania akredytacji. Etatowych pracowników CMJ

ma przejąć NFZ. Dla wizytatorów też będą egzaminy i powołania. Ale nie będzie już peer review, czyli oceny przez fachowców. Funduszowi nie wolno zatrudniać lekarzy czy pielęgniarek pracujących w szpitalach i poradniach, które mają kontrakt z NFZ, a gdyby nawet ten zakaz zniesiono, to i oni mieliby konflikt interesów.

Po czwarte: kryteria oceny. Większy zawsze lepszy?

Jak więc NFZ będzie oceniać jakość w szpitalach? Otóż przede wszystkim mierząc wskaźniki. W tabeli załączonej do projektu ustawy jest ich tylko 13 i to – jak zresztą w wielu innych miejscach ustawy – pomieszanie z popłataniem. Są wskaźniki sensowne jak śmiertelność w wybranych chorobach (choć nie wiadomo w jakich) albo odsetek pacjentów, u których konieczna była powtórna operacja. Ale są też dziwne, na przykład odsetek terminowego podjęcia leczenia. Minister musiałby najpierw wyznaczyć szpitalom urzędowe terminy przyjęć chorych na poszczególne choroby, a to raczej niewykonalne.

Wskaźnikiem jakości ma być liczba skarg słana przez pacjentów do NFZ i liczba pacjentów leczonych „w ramach poszczególnych zakresów świadczeń”.

Ten wskaźnik wydaje się co najmniej podejrzany. Opiera się na założeniu, że duży szpital jest zawsze lepszy od małego. Ten, który ma dwa tysiące pacjentów na internię, leczy lepiej od tego, który ma ich tysiąc. Ale niby dlaczego?

Szpital, których jakość NFZ oceni wysoko, dostaną od funduszu lepsze kontrakty. Szpital ocenione nisko nie dostaną nawet autoryzacji, a bez niej mogą stracić kontrakt na leczenie. Jak to działa? Podam przykład. Szpital Vitomed w Gliwicach działał jako spółka pracownicza. NFZ piętrzył trudności z przedłużeniem kontraktu. Zniknęły jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, kiedy Vitomed kupiła spółka Voxel. Dziwne, że obracający dziesiątkami i setkami milionów z naszych składek urzędnicy NFZ, nawet ci najwyżsi rangą, nie muszą publikować oświadczeń majątkowych.

Po piąte: jakość tylko na NFZ

To nie wszystkie wady ustawy. Podczas debaty w senackiej komisji zdrowia wymieniono ich znacznie więcej. Zdaniem Biura Legislacyjnego Senatu jest wręcz niekonstytucyjna. Powodów wymieniło kilka, a jeden z ważniejszych jest taki, że rekompensatę za zdarzenie medyczne, w wyniku którego doszło do zakażenia, uszkodzenia ciała, rozstroju zdrowia lub śmierci pacjenta, będzie można otrzymać od rzecznika praw pacjenta tylko wtedy, kiedy byliśmy leczeni w szpitalu, który ma kontrakt z NFZ.

Zakażenie u dentysty czy podczas zabiegu w poradni nie będzie się liczyć. Tak samo jak rozstrój zdrowia po operacji w prywatnym szpitalu.

To według senackich prawników niezgodne z art. 68 konstytucji, który mówi, że każdy ma prawo do ochrony zdrowia i wszystkim obywatelom, niezależnie od ich sytuacji materialnej, władze publiczne zapewniają równy dostęp do świadczeń opieki zdrowotnej. Wyplacanie przez rzecznika praw pacjenta rekompensat za uszczerbek na zdrowiu też pod to podpada, zwłaszcza że Fundusz Kompensacyjny będzie zasilany z naszych składek na leczenie: w kasie NFZ ubędzie kolejnych 55 mln zł.

Biuro Legislacyjne Senatu zwraca uwagę także na to, że większość przepisów ustawy, z którą Niedzielskiemu się teraz tak spieszy, ma wejść w życie za dwa albo trzy lata. Szybka konsekwencją jej przyjęcia będzie tylko likwidacja Centrum Monitorowania Jakości. Nawet rzecznik praw pacjenta Bartłomiej Chmielowiec przyznawał w Senacie, że ma słabe punkty, ale zaraz dodawał, że potem będzie ją można poprawić. Brzmiało to naprawdę słabo. ●

PiS, zamiast zmienić złą ustawę, zmienił o niej zdanie i posłał do Senatu. Ten ją pewnie odrzuci, ale nic to nie pomoże

UE usunie dominację języka angielskiego



Jeśli UE przyjmie esperanto, to ono i angielski będą wspólnymi językami. W ciągu 10 lat ludzkość, zaskoczona niezwykłą łatwością esperanta, zrezygnuje z nauki angielskiego.

Czwarte pokolenie rodziny Miyoshi nie odziedziczy rodzinnej firmy Swany, gdyż została przez nas sprzedana, a za uzyskane pieniądze będziemy prowadzić kampanię reklamową języka esperanto. Uczestniczą w niej moi zięciowie: Itano (po prawej) i Kawakita (po lewej) jako „pokojowi szermierze”, według słów wiersza Zamenhofa La Espero (który stał się hymnem ruchu esperanckiego).

Z powodu swoich trudności stworzyłem podtrzymującą ciało walizkę „Swany Bag” i najmniejszy na świecie składany wózek inwalidzki „Swany Mini”.

Read: My Polio unlocked the door to Sustainable Peace - Invention, Health, Linguistic Equality Asa Publishing Co. Ltd. (€ 9 Kindle) - ASIN : B0BTXY3IDL

www.esperanto.pl

Śledztwo „Wyborczej”

Lotos, rząd i bezużyteczny sprzęt

Dotarliśmy do dokumentów Grupy Lotos pokazujących, że kupione za dziesiątki milionów złotych kombinezony i przyłbice nie spełniały norm, ale w ogromnych ilościach trafiły do służby zdrowia. Koncern o tym wiedział, rząd też.

Krzysztof Katka

31 marca 2020 r. gdański koncern zawarł umowę ze spółką Kraft Import na dostawę 100 tys. kombinezonów ochronnych. Towar miał zostać dostarczony na lotnisko w Szanghaju w Chinach, gdzie przejmował go już Lotos.

Po historiach z kontrahentami nieplacącymi podatku VAT Grupa Lotos miała w swoich strukturach komórkę do weryfikacji partnerów handlowych. Chodziło m.in. o to, by nie płacić podatku za kontrahentów, oraz o to, by można było wyegzekwować zwrot pieniędzy w przypadku stwierdzenia wad towaru.

Wprowadzono bezpieczniki. By zostać dostawcą gdańskiej grupy paliwowej, firmy musiały się wykazać trzyletnią działalnością i wiarygodnymi sprawozdaniami lub przedstawić referencje od co najmniej trzech spółek z udziałem skarbu państwa. Weryfikacji podlegali kontrahenci zawierający umowy powyżej 200 tys. zł.

Ale szefem Lotosu bardzo się spieszyło. – Wiemy, jak bardzo te rzeczy są teraz potrzebne służbom w naszym kraju. Jesteśmy dumni, że możemy być częścią akcji na tak wielką skalę – mówił w 2020 r. prezes koncernu Paweł Jan Majewski.

Szybki biznes

Spółka Kraft Import została zarejestrowana w listopadzie 2019 r., a więc zaledwie pięć miesięcy przed kontraktem. Kapitał zakładowy wynosił 5 tys. zł, a siedzibą było mieszkanie znajdujące się w bloku w warszawskiej dzielnicy Ursus. To lokal o powierzchni 37 m kw. należący do osoby fizycznej, która kupiła go na kredyt.

Firmę założyła 27-letnia wówczas Jagoda Jakimiuk. Wcześniej prowadziła własną działalność gospodarczą, pracowała też dla sieci klubów fitness, gdzie awansowała z konsultanta na regionalnego kierownika ds. sprzedaży.

Na stronie internetowej Kraft Import można przeczytać: „Wieloletnie doświad-

czenie i obsługa liderów branży telekomunikacyjnej i kosmetycznej pozwoliły nam uzyskać statut zarówno solidnego partnera handlowego, jak i doradcy. Specjalizujemy się w projektowaniu i produkowaniu rzeczy w Polsce i Chinach”.

Tej spółce Lotos zapłacił z góry 1,958 mln dol. (ok. 7,4 mln zł po ówczesnym kursie). Pieniądze zostały przebrane już w dniu zawarcia umowy. Dwa tygodnie później, 14 kwietnia 2020 r., pierwsza partia kombinezonów została dostarczona do Polski w transporcie, który na Okęciu witał premier Morawiecki.

Negatywne ekspertyzy

Dostawcy dysponowali certyfikatami od chińskich firm, które wskazywały zgodność z normami. Lotos w Polsce zlecił jednak badanie jakości kombinezonów – już po tym, jak ich część trafiła do służby zdrowia.

Centralny Instytut Ochrony Pracy – Państwowy Instytut Badawczy stwierdził 28 maja 2020 r., że sprzęt nie spełnia norm, a Lotos został o tym niezwłocznie poinformowany.

Czy wynik tego badania spowodował wycofanie sprzętu ze szpitali i zatrzymanie dalszej dystrybucji? Po przejęciu przez Orlen gdańska Grupa Lotos już nie istnieje. Witryna internetowa Lotosu odsyła do biura prasowego Orlenu – i tam wysłaliśmy nasze pytania. Nie dostaliśmy odpowiedzi.

Po pierwszej ekspertyzie Lotos zamówił kolejną. Wykonała ją spółka Proteon Pharmaceuticals. Gdańska firma otrzymała wyniki (7 lipca 2020 r.), że sprzęt nie spełnia norm. Przez kolejne trzy tygodnie zastanawiano się, co z tym zrobić.

31 lipca 2020 r. zarząd Lotosu zawiadomił Kraft Import o wadzie kombinezonów Medical Disposable Protective Suit wyprodukowanych przez firmę Dandong Devote Garment polegającej na niespełnieniu normy PN-EN 14126:2005. I wezwał do ich wymiany, ale domagał się odebrania z magazynów Agencji Re-

zerw Materialowych tylko 20 490 kombinezonów. Co się stało z resztą, czyli blisko 80 tys. sztuk? Prawnicy Lotosu nie ukrywali, że „znakomita część została już rozdysponowana przez RARS [Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych – wcześniej Agencja Rezerw Materialowych] oraz zużyta przez odbiorców końcowych”, czyli służbę zdrowia.

Kraft nie chce płacić

Na początku sierpnia 2020 r. Kraft Import odmówił zwrotu pieniędzy i odbioru kombinezonów. Spółka napisała, że kombinezony pod nazwą Medical Disposable Protective Suit były dostarczane przez kilkunastu różnych dostawców, więc nie można przyjąć, że wskazane w piśmie pochodzą właśnie od Kraft. A ponadto Lotos – zdaniem Kraft Import – nie zbadał towaru we właściwym czasie, a powinien to uczynić zgodnie z art. 563 par. 1 kodeksu cywilnego.

I wreszcie: Lotos nie poinformował Kraft niezwłocznie o wadach. „Wyniki badań są niemiernodajne, ponieważ przebadany towar nie spełniał warunków w zakresie ilościowym opublikowanym przez CIOP w Komunikacie nr 1” – przekonywał Kraft.

W przytoczonym dokumencie CIOP informował bowiem, że „do badań odzieży ochronnej potrzebnych jest 8 kombinezonów lub 4 mb materiału odzieżowego, 1 mb szwu i 3 kombinezony”.

W wewnętrznej opinii sporządzonej wówczas w Lotosie czytamy: „Znakomita ich część została już rozdysponowana przez RARS oraz zużyta przez odbiorców końcowych. W konsekwencji może okazać się, że spółka nie dysponuje odpowiednią próbą wadliwych kombinezonów, która byłaby wystarczająca dla biegłego”.

Blisko rok później, w lipcu 2021 r., nowa prezes Lotosu Zofia Paryła wraz z wiceprezesem Jarosławem Wróblem wysłała do Kraft Import oświadczenie o częściowym odstąpieniu od umowy i wezwali do zwrotu 401 tys. dol. (ok. 1,5 mln zł). Do-

• W kwietniu 2020 r. rząd zorganizował wielką uroczystość. Na pokładzie największego samolotu świata – ukraińskiego An-225 „Mrija” – na warszawskie Okęcie przyleciała dostawa z Chin. Transport witał osobiście premier Mateusz Morawiecki

FOT. DARIUSZ BOROWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

magali się też zapłaty 714 tys. zł odszkodowania za koszty odbioru, przewozu, składowania, utraconej marży z umowy zawartej przez spółkę ze skarbem państwa.

„Wezwanie do zapłaty należy potraktować jako próbę pozasądowego rozwiązania sporu” – pisali prezes Paryła i wiceprezes Wróbel.

Sprawozdań brak

Zapytaliśmy Jagodę Jakimiuk o umowę i rozliczenia z Lotosem. Odpisała, że nie chce wracać do tematu sprzed lat.

W rozmowie telefonicznej przyznała jednak, że otrzymała wezwanie do zapłaty, ale jej spółka nie zastosowała się do niego. Opisywała, że doszło do spotkania prawników obu stron, które „trwało jakieś siedem minut”, i sprawa została zakończona. Bo Lotos – jak powiedziała – nie był w stanie wykazać swoich racji. Z relacji Jakimiuk wynika, że Kraft Import nie zwrócił pieniędzy.

W sądowych rejestrach gospodarczych do dziś nie ma żadnego sprawozdania finansowego Kraft Import sp. z o.o. ani Kraft Import sp. z o.o. sp.k. (ta ostatnia to spółka komandytowa – i to ona była stroną transakcji z Lotosem). „Kraft Import sp. z o.o. nie złożyła sprawozdań finansowych za lata 2020 i 2021” – potwierdziła nam sekcja prasowa Sądu Okręgowego w Warszawie.

Po wybuchu w 2012 r. afery ze spółką Amber Gold, która przez lata nie składała sprawozdań finansowych, sądy rejestrowe zaczęły egzekwować od spóźnialskich prezesów wywiązywanie się z tego ustawowego obowiązku. Zaczęły nawet masowo wysyłać zawiadomienia do prokuratury.

A jednak od jesieni 2019 r. obu spółkom Kraft Import udawało się funkcjonować bez złożonych sprawozdań. Dopiero dzień po naszych pytaniach Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy wszczął postępowanie przymuszające wobec Kraft Import: „Zawiadomienie do Prokuratury o uzasadnionym podejrzeniu popełnienia przestępstwa określonego w art. 79 pkt 4 ustawy

Śledztwo „Wyborczej”

Wielka afera ze sprzętem przeciw COVID-19

Kto w obozie władzy za to odpowie?

z dnia 29 września 1994 r. o rachunkowości zostało wysłane w dniu 9 marca 2023 r.”.

Sprawozdania Kraft Import sp. z o.o. sp.k. jednak już nie poznamy. W maju 2022 r. spółka została rozwiązana na mocy decyzji Kraft Import sp. z o.o., czyli swego udziałowca. Obie firmy kontrolowała Jakimiuk.

Miliony płatne z góry

Jeszcze większe zamówienie Lotos złożył w spółce Quantron SA – tej od wadliwych maseczek dla KGHM. Umowa została zawarta tego samego dnia co z Kraft Import. I również płatność nastąpiła z góry. Nasz informator twierdzi, że chodziło o blisko 32 mln zł.

Również w tym przypadku Lotos wystąpił o zwrot pieniędzy z powodu niespełniania norm, a roszczenie opiewało łącznie na 12,4 mln zł. 31 lipca 2020 r. wysłał reklamację dotyczącą 60 080 kombinizonów Morestep (dostawa 1 i 18 maja) wyprodukowanych przez Jilin Provincial Morestep Medical Equipment oraz 118 920 kombinizonów Raex wyprodukowanych przez Hunan Hangzhou Industry (dostawa 18 maja).

Także w tej sprawie Lotos powoływał się na badania CIOP i Proteon Pharmaceuticals: „[Kombinezony] nie mają właściwości, które powinny mieć ze względu na cel oznaczony w umowie”, „nie nadają się do celu, o którym strony miały wiedzę przy zawieraniu umowy”. Prawnicy koncernu zwracali jednak uwagę w wewnętrznej korespondencji na ryzyko, że pieniądze mogą przepaść, bo kombinezony Raex za 2 mln dol. (ok. 7,5 mln zł) „zostały rozdysponowane”.

W sierpniu 2020 r. Andrzej Mikołajczyk z Quantron SA odrzucił roszczenia, twierdząc m.in., że dostawy spełniały wymagania normy GB 19082-2009 dotyczącej Chin i akceptowanej przez polskie Ministerstwo Zdrowia. A ponadto nie zostały zakwestionowane przy przyjmowaniu towaru na rynek UE.

18 września 2020 r. Lotos wystawił notę obciążeniową za wadliwy towar na 3 mln dol. (wraz z kosztami dodatkowymi ok. 12,4 mln zł), ale Quantron odmówił zapłaty.

Koncern zgłosił też problemy z przyłbicami od Quantronu. Tu prawnicy gdańskiej grupy przestrzegali w piśmie do zarządu, że spółka nie była w posiadaniu środków ochronnych, które należały już do kancelarii premiera: „Może się okazać, że brak współpracy z KPRM przy wykonywaniu zwrotu tych produktów podważa skuteczność podjętych działań”.

29 lipca 2021 r. prezes Paryła wysłała do Quantronu oświadczenie o częściowym odstąpieniu od umowy na 45 600 przyłbic Quantron AMK oraz 87 509 przyłbic Quantron Kanquan. Domagała się zwrotu łącznie 148 tys. dol. (ok. 550 tys. zł) oraz 47 tys. zł odszkodowania za koszty transportu i przechowywania. Pisała, że nieprawdziwe okazało się oświadczenie dostawcy o tym, że objęte umową środki ochrony osobistej spełniają parametry określone w normach.

Imielski



Rząd i szefowie państwowych spółek narazili życie tysięcy medyków, kupując po wybuchu epidemii koronawirusa bezużyteczne maseczki, kombinezony i przyłbice. Na osobiste polecenie premiera Mateusza Morawieckiego, który dumnie przyjmował zamówiony towar na warszawskim Okęciu.

„Kombinezony wskutek wady nie mogą być wykorzystane w jakikolwiek sposób” – to zdanie z wewnętrznej opinii sporządzonej w koncernie Lotos, wchłoniętym właśnie przez Orlen. Zanim powstał ten do-

kument, do szpitali i innych jednostek służby zdrowia trafiły dziesiątki, jeśli nie setki tysięcy sztuk bezużytecznego sprzętu.

„Wyborcza” ujawnia dokumenty Lotosu, które powinny wywołać trzęsienie ziemi. Włos jeży się od nich na głowie:

- państwowe koncerny na osobiste polecenie premiera Mateusza Morawieckiego kupowały w Chinach sprzęt medyczny;
- miały to robić błyskawicznie i nie sprawdzały jakości maseczek, kombinizonów i przyłbic za setki milionów złotych;
- zlecenia dawały firmom bez doświadczenia, niektóre powstały zaledwie kilka miesięcy wcześniej;
- za towar płaciły z góry w dniu zawarcia umowy na dostarczenie sprzętu, przelewając jednorazowo nawet kilkadziesiąt milionów złotych;

• gdy państwowe spółki zorientowały się, że dostały szmelc, nie były w stanie wyegzekwować zwrotu pieniędzy nawet za te kombinezony i przyłbice, które jeszcze nie pojechały do medyków;

• rząd Morawieckiego i Lotos szybko wiedziały, że towar stanowi zagrożenie dla życia i zdrowia medyków.

Skandaliczne jest też to, że służby prasowe kancelarii premiera odmawiają dziś informacji o tym, ile felernego sprzętu dostała służba zdrowia. Kiedy dokładnie wstrzymano jego wydawanie? Czy ostrzeżono osoby, które używały kombinizonów i przyłbic? Kto odpowie za narażenie ich na utratę zdrowia i życia?

Ale to nie koniec. Tak potężne koncerny jak Lotos, czyli dziś część Orlenu, wydające miliony złotych na kancelarie prawne ścigające w ich imieniu dziennikarzy opisujących afery obec-

nej władzy, nie są w stanie wyegzekwować kar za bezużyteczny towar od maleńkiej firmy z kapitałem 5 tys. zł, założonej przez 27-letnią specjalistkę od rynku fitness.

Kto odpowie za narażenie takich spółek jak Lotos na sięgające dziesiątek milionów złotych straty?

I wreszcie – gdzie są służby państwa, które powinny sprawdzać tak wrażliwe transakcje jak zakupy pandemiczne na wielką skalę? Gdzie są CBA, ABW i prokuratura?

Odpowiedź jest jasna – są w strukturach państwa PiS i nie kiwną w tej sprawie palcem. Przecież musiałyby zacząć od premiera Morawieckiego, który „dla politycznego złota” zlecił państwowym koncernom błyskawiczne pandemiczne zakupy, byle tylko błysnąć w świetle fleszy na tle dostarczonego towaru. ●

Roman Imielski

W dokumentach Lotosu, które poznała „Wyborcza”, znalazła się też bardzo ważna informacja – że sama kancelaria premiera nie akceptuje 76 tys. kombinizonów i 198 tys. przyłbic.

W styczniu 2021 r. gdański koncern zlecił bowiem certyfikowanemu wykonawcy – spółce SGS Polska – zbadanie w laboratorium dostarczonych kombinizonów i przyłbic. W kolejnym miesiącu przedstawiciele Lotosu wraz z pracownikami ARM i za zgodą KPRM pobrali próbki z magazynów. Do składnicy w powiecie olkuskim przyjechał m.in. Łukasz Magin, dyrektor ds. zakupów w Lotosie.

27 kwietnia 2021 r. Lotos otrzymał od SGS wyniki badań, że kombinezony i przyłbice nie spełniają wymagań „normy chińskiej”, czyli wspomnianej GB 19082-2009 – tej akceptowanej przez resort zdrowia.

Stokrotny wzrost przychodów

Quantron (obecnie RBL) nie odpowiedział na nasze pytania dotyczące dostaw do Lotosu i związanych z nimi rozliczeń.

Firma w 2019 r. raportowała, że głównym przedmiotem jej działalności było

opracowywanie „nowoczesnych, często pionierskich rozwiązań z zakresu szeroko rozumianej elektroniki oraz usługi konsultingowe w zakresie budowy i eksploatacji korporacyjnych systemów IT”. Interes nie szedł najlepiej. W roku 2019 spółka zanotowała 1,4 mln zł przychodów ze sprzedaży i stratę 1,6 mln zł.

W 2020 r. jej główną działalnością stała się „sprzedaż towarów różnego rodzaju”, czyli – jak już wiemy – także dostawa środków ochronnych, których pozyskanie premier Morawiecki zlecił spółkom z udziałem skarbu państwa. Przychody Quantronu wzrosły blisko stokrotnie i sięgnęły 128 mln zł, a zysk netto wyniósł 3,5 mln zł. Kolejne 3,5 mln zł trafiło do akcjonariuszy po tym, jak spółka odkupiła od nich część akcji, by je umorzyć.

Trudno byłoby osiągnąć takie wyniki, gdyby Quantron zastosował się do wezwania Lotosu o zwrot milionowych kwot.

W roku 2021, gdy nie było już zamówień covidowych, przychody Quantronu spadły do 60 tys. zł, zaś strata wyniosła 1,7 mln zł. Spółka nie wspomniała w sprawozdaniu o rezerwach na zobowiązania ani o sporach sądowych.

W marcu 2020 r. Lotos zawarł umowę na dostawę 100 tys. kombinizonów ochronnych z istniejącą od pięciu miesięcy spółką Kraft Import. W dniu transakcji przelał jej ok. 7,4 mln zł. Dwa miesiące później okazało się, że sprzęt nie spełnia norm.

Nie spełniały ich również kombinezony, za które Lotos zapłacił z góry spółce Quantron SA – nasz informator twierdzi, że chodziło o blisko 32 mln zł



• **Manifestacja solidarności z Ukrainą, Warszawa, 6 marca 2022 r.** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Anita Karwowska

Polska jest jednym z dziesięciu krajów*, których obywatele wzięli udział w wielkim europejskim badaniu na temat skali poparcia dla Ukrainy w kontekście rosyjskiej agresji, oceny działań Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych w tej kwestii oraz tego, co może sprawić, że wsparcie Europejczyków dla Kijowa osłabnie. Autorami raportu opublikowanego przez Europejską Radę Spraw Zagranicznych (European Council on Foreign Relations) są dwaj eksperci ds. polityki zagranicznej: Ivan Krastev i Mark Leonard.

Badacze pogrupowali poszczególne narody, biorąc pod uwagę skalę zaangażowania w pomoc Ukrainie. Polska – razem z Estonią, Danią i Wielką Brytanią – została zaliczona do grupy „wojownicza Północ i Wschód”. Francja, Niemcy, Hiszpania i Portugalia to według raportu „dwuznaczny Zachód”, gdzie zdania są mocno podzielone. Za „południowe słabe ogniwa” zostały uznane Włochy i Rumunia, które chcą szybkiego zakończenia konfliktu, nawet kosztem oddania przez Ukrainę terytorium.

Obawy badaczy

Z czego wynikają te oceny – możemy prześledzić na podstawie odpowiedzi na konkretne pytania, gdzie Polska – oprócz Estonii – najmocniej opowiada się za prawem Ukrainy do obrony swoich terytoriów bez względu na to, ile miałyby to potrwać.

Tylko 18 proc. Polaków jest zdania, że wojna ukraińsko-rosyjska powinna się skończyć jak najszybciej, nawet za cenę utraty części terytoriów na rzecz Rosji. Dla porównania: np. w Niemczech podobny pogląd prezentuje 39 proc. badanych, we Włoszech – 41 proc., a we Francji – 31 proc.

Polacy i Estończycy najmocniej w UE popierają też walkę Ukrainy do skutku, czyli odbicia wszystkich terenów przejętych przez Rosję. Także za cenę przedłużenia wojny i większej liczby jej ofiar. Takie stanowisko prezentuje 52 proc. Polaków, 66 proc. mieszkańców Estonii i 44 proc. Brytyjczyków. W pozostałych badanych państwach poparcie dla dalszej walki oscyluje wokół 30 proc.

Autorzy raportu zapytali również wyborców poszczególnych partii w każdym kraju, jak postrzegają Rosję w relacji do swojej ojczyzny. Krastev i Leonard dostrzegają, że wiele partii politycznych, zarówno lewicowych, jak i prawicowych, wydaje się zjednoczonych w swoim poparciu dla Kijowa i walki ukraińskiej armii o odzyskanie utraconego terytorium.

W przypadku Polski odpowiedzi elektoratów PiS, KO, Polski 2050 i Lewicy są do siebie mocno zbliżone: ok. 85 proc. wyborców postrzega Rosję jako politycznego rywala lub przeciwnika, z którym jesteśmy w konflikcie. Wśród popierających Konfederację pogląd taki podziela 68 proc. wyborców, 2 proc. uważa, że Rosja to sojusznik wyznający podobne wartości, a 10 proc. – partner, z którym współpraca jest konieczna.

Takie same różnice ujawniają się w odpowiedzi na pytanie, czy Ukraińcy powinni walczyć, jak długo będzie to konieczne, by odzyskać całe swoje terytorium. Czy też jak najszybciej skończyć wojnę, kosztem ziem zajętych przez Rosjan (w taki sposób myśli niemal co trzeci wyborca Konfederacji). Za walką do chwili odzyskania ziem przez Ukrainę jest 40 proc. elektoratu tej partii. W przypadku pozostałych ugrupowań – zarówno PiS, jak i partii opozycji demokratycznej – walkę do skutku popiera ponad 60 proc. ankietyowanych.

Większość Polaków (61 proc.) uważa też, że Rosja jest dziś słabsza niż przed rokiem. I taka ocena przeważa wśród Europejczyków. Jednak zdaniem Krasteva i Leonarda fundamenty, które spajają dużą część Europy, są kruche i mogą się rozpaść przez inflację, obawy o poziom życia oraz odgrzanie politycznych sporów między partiami prawicy



Ukraino, walcz, jak długo trzeba

Polacy i Estończycy najmocniej w UE popierają walkę Ukrainy do skutku, czyli odbicia wszystkich terenów przejętych przez Rosję. Także za cenę przedłużenia wojny i większej liczby jej ofiar

i lewicy o migrantów. Obawy badaczy mają związek z rosnącym w całej Europie lękiem obywateli o rosnące koszty życia. O to, jak wiązać koniec z końcem, martwi się 34 proc. Włochów, 31 proc. Francuzów, 29 proc. Portugalczyków i 22 proc. Polaków.

Wyborcy pytają o Ukrainę

Na rosnącą niechęć do ukraińskich uchodźców – podyktowaną właśnie względami finan-

sowymi, obawami o miejsca pracy i dostęp do świadczeń socjalnych – zwrócili uwagę już jesienią socjologowie Przemysław Sadura i Sławomir Sierakowski w badaniu o znamienym tytule „Polacy za Ukrainą, ale przeciw Ukraińcom”.

Jak twierdzą, ta niechęć na razie jest skrywana – i jak mówią, „nie wydostaje się do sfery publicznej”. – Tu wciąż uchodźcy są pod ochroną. Politycy i media mówią albo dobrze, albo wcale. A w sferze prywatnej jest odwrotnie: mówimy o nich źle i na okrągło – mówił Sierakowski pod koniec października w rozmowie z Agnieszką Kublik w „Wyborczej”. – Konieczne trzeba o tym mówić. Ludzie, jak kiedyś plotki, dziś powtarzają internetowe fejki, że Ukraińcy mają pierwszeństwo u lekarza, w przedszkolu czy żłobku, że wszystko chcą mieć za darmo, za nic nie chcą płacić i dostają od państwa nieograniczoną pomoc. To jest oczywiście podszyte brakiem wiary w państwo, obawą, że system usług publicznych nie da rady. Niemniej niechęć do Ukraińców jest coraz większa. Uderzyło nas, że ludzie do tego nawiązywali we wszystkich grupach fokusowych. Wielkomięjska klasa średnia również chętnie jak klasa ludowa z mniejszych ośrodków – dodawał Sadura.

W raporcie badacze doprecyzowują: „Polakom nie podoba się objęcie Ukraińców PESEL-em, programem 500+ i innymi. Panuje przekonanie, że tak »hojnie« wsparci uchodźcy nie będą chcieli wrócić do swojego kraju, przeciążą i tak niewydolne systemy usług publicznych, odbiorą miejsca pracy (w rzeczywistości na stan obecny pracuje już ponad 400 tys. przyjezdnych z 2022 roku, a według ekspertów rynek wchłonąłby przynajmniej drugie tyle). Te opowieści łączy fakt, że

są najczęściej z drugiej ręki. Mówiąc krótko, teraz jest »sezon na uchodźców«, gdy trzeba znaleźć winnego swojej niedoli”.

Takie nastroje ujawniają się ostatnio dość często na spotkaniach polityków z wyborcami różnych partii. Premier Mateusz Morawiecki został niedawno spytany w Jaśle m.in. o to, co zamierza zrobić, by ukraińskie zboże nie konkurowało z polskim, oraz o termin przeprowadzenia ekshumacji ofiar rzezi wołyńskiej. Podczas spotkania Donalda Tuska z mieszkańcami Bytomia jedna z uczestniczek zaczęła krzyczeć: – Na przestrzeni lat wszyscy wciągali Polskę w wojnę. Nasze dzieci nie pójdą na mięso armatnie, ja jestem matką i na to nie pozwolę! To nie jest wojna w naszym interesie, to nie jest nasza wojna.

I Morawiecki, i Tusk tonowali emocje i tłumaczyli konieczność wspierania Ukrainy w tej wojnie. – To jest tak niemoralne, co pani mówi. To jest nasza wojna, w której giną ukraińskie dzieci i ukraińscy żołnierze. To, co każda matka w Polsce powinna powiedzieć, to: „Dziękuję Ukrainie, że nasze dzieci nie muszą ginąć za naszą wolność i nasze bezpieczeństwo” – zaznaczył Donald Tusk w odpowiedzi na słowa uczestniczki spotkania na Śląsku.

* ECFR przeprowadziło to badanie na początku stycznia 2023 roku w dziesięciu krajach europejskich (Dania, Estonia, Francja, Niemcy, Wielka Brytania, Włochy, Polska, Portugalia, Rumunia i Hiszpania). Partnerami ECFR w badaniu w Europie były firmy Dataprix i YouGov. Raport jest oparty na badaniu opinii publicznej wśród dorosłych mieszkańców (w wieku 18 lat i powyżej). Całkowita liczba respondentów wyniosła 14 439.

Na przekór oczekiwaniom Kremla w ciągu ostatniego roku Europa stała się bardziej zjednoczona. Nie wiadomo jednak, jak długo to się utrzyma

Polacy mocno popierają

52

PROC.

• **Polaków popiera walkę Ukrainy do skutku, czyli odbicia wszystkich terenów przejętych przez Rosję**

Papierologia, czyli temat zastępczy

– Minister Przemysław Czarnek ma usta pełne walki z biurokracją, a sam ją mnoży. To ważny temat dla nauczycieli, ale nie najważniejszy. Chcemy rozmawiać o podwyżkach i emeryturach – mówi ZNP po rozmowach związków oświatowych z wiceministrem edukacji Dariuszem Piontkowskim.

Paulina Nodzyńska

„Szkoła tonie w biurokracji” – nauczyciele często o tym mówią, ale co to właściwie oznacza? Judyta Rudnicka, anglistka ze Szkoły Podstawowej nr 103 w Warszawie, opowiadała nam, że poza pracą przy tablicy do jej zadań należą jeszcze jakieś „54 czynności”.

– W szkołach panuje biurokracja, nie wydarzy się w niej nic, czego nie poprzedzi jakieś pismo – mówiła.

I wyliczała: – Przygotowuję więc kryteria oceniania, rozkłady materiałów w oparciu o podstawę programową, opracowuję programy wychowawcze (to mnóstwo rubryk do wypełniania), sporządzam programy wycieczek, opisuję cele projektów. Do tego dochodzi sprawdzanie prac, przygotowanie się do lekcji, udział w zebraniach rodziców i radach pedagogicznych oraz wyjazdy z uczniami na wycieczki. Często lekką ręką przekraczam 40 godzin tygodniowo wbrew Kartcie nauczyciela.

ZNP: Chcemy rozmawiać o podwyżkach

W środę Ministerstwo Edukacji i Nauki zaprosiło nauczycielskie związki zawodowe na spotkanie. Temat? „Odbiurokratyzowanie szkoły”. – Sprawa jest walkowana od 2019 r. Ministrowie się zmieniają, a biurokracja nadal trwa w najlepsze, ba, jest jej coraz więcej. Zwłaszcza obecny minister ma usta pełne walki z biurokracją, a sam ją mnoży – mówi wiceprezes ZNP Krzysztof Baszczyński.

Zaznacza, że rozmowy cały czas sprowadzają się do jednego wniosku: to dyrektorzy piętrzą biuro-

krację, a ministerstwo nic nie może. Jak mówi, podczas trwającego dwie godziny spotkania w ministerstwie nie usłyszał na ten temat żadnych konkretów. – Przekazywano nam informacje, które powinny dotrzeć do kuratorów i dyrektorów, a nie do związkowców – mówi. I podkreśla: – Odbieramy to jako temat zastępczy, żeby zagłuszyć realne problemy oświaty.

Bo biurokracja to dla nauczycieli sprawa ważna, ale nie najważniejsza. Nie tym problemem żyje dziś szkoła.

– Rozmowy powinny zdominować dwa tematy: po pierwsze, wynagrodzenia nauczycieli, po drugie, emerytury – zaznacza Baszczyński.

Jeśli chodzi o ten pierwszy – podwyżki – ZNP już od dłuższego czasu domaga się wzrostu wynagrodzeń nauczycieli o 20 proc. W sierpniu ubiegłego roku wniosek o taką zmianę w Kartcie nauczyciela przepadł w Sejmie, ale związkowcy się nie poddają. Na początku marca posłowie Lewicy złożyli w ich imieniu kolejny projekt nowelizacji Karty nauczyciela, z identycznym postulatem. ZNP domaga się takiej podwyżki dla wszystkich nauczycieli od 1 lipca 2023 r.

Sławomir Broniarz, prezes ZNP, przypominał: nauczyciel począt-



• Wiceminister edukacji Dariusz Piontkowski i minister edukacji Przemysław Czarnek. Fot. Maciek Jaźwiecki / Agencja Wyborcza.PL

kujący, wchodzący do zawodu po pięciu latach studiów zarabia dziś 3690 zł brutto. I to już po wzroście wynagrodzenia od 1 stycznia 2023 r.! – Słowo „wzrost” jest więc nadużyciem – podkreślają związkowcy.

Gdyby ich propozycje weszły w życie, wynagrodzenie zasadnicze nauczycieli wynosiłoby brutto: nauczyciela początkującego – 4414 zł, czyli o 990 zł więcej w porównaniu z obecnymi stawkami; nauczyciela mianowanego – 4656 zł, czyli o 1059 zł więcej, niż zarabia obecnie; nauczyciela dyplomowanego – 5430 zł, czyli o 1206 zł więcej od jego aktualnej pensji.

Na swojej stronie związkowcy regularnie publikują dane Głównego Urzędu Statystycznego o aktualnej inflacji i wysokościach średniej i najniższej pensji krajowej. Ta druga wynosi dziś 3490 zł, czyli o zaledwie 200 zł mniej, niż zarabia nauczyciel początkujący.

W lipcu ich pensja będzie wyższa już o 90 zł, bo minimalna krajowa ma wzrosnąć do 3600 zł brutto.

– Podczas środowego spotkania w ministerstwie o podwyżkach nie padło ani jedno słowo – mówi Krzysztof Baszczyński.

Kiedy wcześniejsze emerytury nauczycieli?

Co z drugim tematem, który wiceprezes ZNP wskazywał jako palący? Nauczyciele ubiegają się o możliwość wcześniejszego przejścia na emeryturę – po 30 latach pracy i po 20 latach pracy w oświacie.

Realizacja akurat tego postulatu może zakończyć się dla nauczycieli pomyślnie. Średnia wieku w tym zawodzie jest wysoka, a jak wielokrotnie podkreślał w wywiadach minister Czarnek, „nadchodzi niż demograficzny, więc kadre i tak trzeba będzie okroić”. Podczas jednej z rozmów, jeszcze pod koniec ubiegłego roku, stwierdził, że w ciągu dwóch, trzech lat z pracą będzie musiało się pożegnać nawet „100 tys. nauczycieli”.

Nauczyciele, zamiast się wystraszyć, uznali wtedy, że szef polskiej edukacji o szkole wie niewiele, a jego słowa są pozbawione sensu. Zachodzili w głowę, na jakiej podstawie minister Czarnek dokonał takich wyliczeń, aż wreszcie stwier-

dzili, że cechuje go „luźny stosunek do liczb”.

Kilka dni po ogłoszeniu tej informacji szef resortu edukacji próbował łagodzić nastroje. Podawał liczby: „w ciągu czterech lat w polskich szkołach będzie nawet o 400 tysięcy uczniów mniej”. I dlatego, żeby „uchronić nauczycieli przed zwolnieniami, proponuje bardziej elastyczne rozwiązanie, a więc wysłanie ich na wcześniejsze emerytury”. – Nauczyciele ochoczo skorzystają z takiej „bramki wyjściowej” – komentowała Iga Kazimierczyk, aktywistka edukacyjna i prezesa fundacji Przestrzeń dla edukacji.

Czy to się jednak wydarzy? Znow: w środę nauczyciele się o tym nie dowiedzieli. – Usłyszeliśmy jedynie, że projekt w tej sprawie ma się pojawić dopiero w maju. Wtedy wrócimy do rozmów – relacjonuje wiceprezes ZNP.

Niesprawiedliwe oceny nauczycieli

Poza biurokracją w szkołach podczas spotkania poruszono jeszcze inny temat – oceny pracy nauczycieli. Nauczyciele są punktowani z każdego kryterium, a zdaniem ZNP powinni być oceniani na zasadzie: zaliczył/nie zaliczył. – Kwestie oceny pracy udało nam się wywalczyć jeszcze podczas strajku nauczycieli z ówczesną ministrem edukacji Anną Zalewską. Ministerstwo wycofało się z porozumienia i wraca do poprzednich zasad. Punktacja rzeczywiście teraz została złagodzona, ale nadal pozostaje punktacją; niesprawiedliwą i uniemożliwiającą nauczycielom starania o awans. I właśnie: tylko generuje biurokrację – mówi Baszczyński.

Podczas kolejnego spotkania w Ministerstwie Edukacji zaplanowanego na kwiecień związkowcy mają rozmawiać m.in. o prowadzeniu przez nauczycieli dokumentacji w kwestii pomocy psychologiczno-pedagogicznej oraz o edukacji włączającej. – Będziemy się po raz kolejny domagać rozmów o podwyżkach i emeryturach – zapowiada wiceprezes ZNP. ●

BURMISTRZ BRZESKA

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Brzesku przy ul. Głowackiego 51, oraz na stronie internetowej miasta Brzeska pod adresem www.brzesko.pl, a także w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Brzesko, zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o organizowanym drugim publicznym nieograniczonym przetargu ustnym,

na zbycie prawa użytkowania wieczystego niezabudowanej nieruchomości gruntowej obj. księgą wieczystą TR1B/00065482/4, będącej do dnia 26.09.2089 r. w użytkowaniu wieczystym Gminy Brzesko, oznaczonej numerami ewidencyjnymi działek według poniższego wykazu:

Lp.	Nr działki ewidencyjnej	Powierzchnia działki	Cena wywoławcza gruntu netto	Wysokość wadium wniesionego w pieniądzu	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego
1.	1411/357	0,0843 ha	164 500,00 zł	20 000,00 zł	Przedmiotowe działki objęte są Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego „Pomianowski Stok” w Brzesku i znajdują się w terenach przeznaczonych dla mieszkalnictwa rodzinnego (głównie jednorodzinne) - symbol w planie C1 MN, C2 MN, C3 MN
2.	1411/358	0,0804 ha	157 000,00 zł	20 000,00 zł	

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek od towarów i usług (VAT) według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Obecna stawka podatku VAT wynosi 23%.

Przetarg odbędzie się w dniu 26 maja 2023 r. o godz. 12.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Brzesku, powiat brzeski, woj. małopolskie, przy ul Głowackiego 51 w sali obrad.

Wadium należy wpłacić w takim terminie, aby w dniu 19 maja 2023 r. cała kwota znajdowała się na rachunku bankowym Urzędu Miejskiego w Brzesku, numer 18 85910007 0100 0902 1786 0006 prowadzonym przez Krakowski Bank Spółdzielczy Oddział Szczurowa. Przy dokonywaniu wpłaty należy podać numer działki ewidencyjnej na którą wpłacono wadium. Przedmiotowe działki zostały przeznaczone do zbycia Zarządzeniem Burmistrza Brzeska numer 326/2022 z dnia 28 października 2022 r.

Szczegółowe informacje na temat przetargu i regulaminu przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji i Zarządzania Mieniem Urzędu Miejskiego w Brzesku, ul. Głowackiego 51, woj. małopolskie, w godz. 730 do 1530 pokój 119, tel. 146865157. Ponadto treść ogłoszenia, oświadczenia i regulaminu przetargu są udostępnione na stronie internetowej pod adresem www.brzesko.pl.

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Kłodzku – I Wydział Cywilny w sprawie o sygn. Akt I **Ns 980/22** toczy się postępowanie z wniosku Franciszka Iżewskiego o **stwierdzenie nabycia spadku po Sewerynie Iżewskim, synu Mariana i Wandy, urodzonym 20 sierpnia 1935 r. w Nadwornej, zmarłym 16 czerwca 2022 r. w Dusznikach-Zdroju, ostatnio stale zamieszkałym w Kudowie-Zdroju przy ulicy Główniej 13/11.**

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili prawa do spadku po ww., gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34242512

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy - Woli w Warszawie, w Wydziale I Cywilnym, pod sygnaturą akt I **Ns 496/20** toczy się postępowanie z wniosku wierzyciela GPM Vindexus Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego o stwierdzenie nabycia spadku po Zofii Helenie Stepiń z d. Lejkam, urodzonej 31 grudnia 1950 r. w Gdańsku, córce Stefana i Eugenii z d. Kwiatkowska ostatnio stale zamieszkałej przy ul. Obozowej 66 m.7 w Warszawie, zmarłej 05 września 2016 r. w Warszawie.

Sąd nie zna składu masy spadkowej po zmarłej Zofii Helenie Stepiń. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili prawa do nabycia spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34242382

Sygn. VII Ns 528/21

OGŁOSZENIE

W sprawie o sygn. akt VII Ns 528/21 Sąd Rejonowy dla Warszawy Pragi-Północ w Warszawie zezwolił PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. w Warszawie na **złożenie do depozytu sądowego kwoty 10576,00 (dziesięć tysięcy pięćset siedemdziesiąt sześć złotych) tytułem odszkodowania za udział ½ w nieruchomości gruntowej położonej w powiecie wołomińskim w gminie Kobyłka w obrębie 0044-44 oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 39/5 o powierzchni 0,0124 ha**, którego własność przeszła z mocy prawa na rzecz Skarbu Państwa wraz z nabyciem prawa użytkowania wieczystego przez PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. na podstawie decyzji Wojewody Mazowieckiego z dnia 14 sierpnia 2019 roku znak: WI-I.747.2.3.2019.BGI o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej oraz decyzji Ministra Rozwoju z dnia 09 czerwca 2020 roku znak: DLI-I.7260.5.2019.SG.13.

Kwota depozytu ma być wypłacona uczestnikom Agnieszce Kośmider, Andrzejowi Kośmider, ich spadkobiercom ewentualnie następcom prawnym jeżeli się zgłoszą i wykażą swoje uprawnienia.

OGŁOSZENIE 34242916

SĄD REJONOWY POZNAŃ-NOWE MIASTO I WILDA W POZNANIU w sprawie o sygnaturze akt II Co 267/22 ogłasza o

ustanowieniu kuratora dla dłużnika **Marii Małgorzaty Mizgałski**, której miejsce pobytu nie jest znane, w osobie adwokata Włodzimierza Engelgardta (ul. Długa 5/4, 61-850 Poznań) w postępowaniu egzekucyjnym prowadzonym z wniosku wierzyciela Spółdzielni Mieszkaniowej im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu przez Komornika Sądowego przy Sądzie Rejonowym Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu Mirosława Fiałkowskiego pod sygnaturą akt Km 1749/19, Km 441/19, Km 219/19, Km 698/17, Km 690/14, Km 804/10, Km 803/10, Km 802/10.

OGŁOSZENIE 34242606

Sąd Rejonowy w Kluczborku I Wydział Cywilny prowadzi sprawę zarejestrowaną pod sygn. akt I **Ns 346/21** z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności Bank Polski S.A. z siedzibą w Gdyni z udziałem Czesławy Przeźdźk, Marka Przeźdźk, Justyny Galios, Julii Przeźdźk, Gabriela Jana Przeźdźk, Bożeny Przeźdźk i Marianny Mocko o stwierdzenie nabycia spadku po Bogdanie Przeźdźk, synu Ryszarda i Janiny, zmarłym dnia 12 grudnia 2020 r. w Opolu, ostatnio stale zamieszkałym w Biestrzykowicach.

Sąd wzywa spadkobierców ustawowych i testamentowych **Bogdana Przeźdźk**, aby w terminie 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34242761

„Wysokie Obcasy” w sobotę z „Wyborczą”



**Nie widzę siebie
jako bohaterki.
Jestem ciągle tą
samą Justyną, która
odpowiada na mejle,
odbiera telefony
i mówi: „Wszystko
będzie dobrze”. Albo:
„Gratuluje, przerwałaś
swoją własną ciążę”.**

Z JUSTYNĄ WYDRZYŃSKĄ,
SUPERBOHATERKĄ „WYSOKICH
OBCASÓW”, ROZMAWIA
PAULINA REITER

PSYCHOLOGIA

Różnica wieku w związku
– czy to ma znaczenie?

HERSTORIA

Zmora Lucy Maud
Montgomery

ZDROWIE

Endometrioza – choroba
bagatelizowana przez
lekarzy

PODZIAŁ OBOWIĄZKÓW

Czy gotowanie straci płęć?

WIĘCEJ NA **WYSOKIEOBCASY.PL**



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Między kultem jednostki a dobrem ofiar

„Nieprawdą jest, jakoby lwy w cyrku radzieckim były ospałe”

Daniel Wójtowicz

W latach, gdy pracowałem w „Sztandarze Młodych”, w czasach „pierwszej Solidarności” i dość już napiętej sytuacji politycznej w kraju, naczelny wysłał młodego dziennikarza z działu kultury do radzieckiego cyrku, który właśnie odwiedził Warszawę. Ten w swojej recenzji pochwalił z przekonaniem akrobatów skaczących na trapezie, zonglerkę popisującą się na galopującym koniu, siłaczy budujących ze swych ciał piramidy i coś tam jeszcze. W sumie – dużo uznania. W końcowym akapicie zawarł jednak jedno jedyne „ale”. „Tylko lwy były jakieś ospałe” – napisał szczerze.

Następny dzień był dniem sądnym. Z interwencją do władz wystąpiła ambasada ZSRR. Że ten artykuł to bezprzykładny atak na ZSRR. Że polska gazeta celowo podważa autorytet ZSRR. Że ujawniło się wreszcie prawdziwe oblicze polskiej prasy, która nie ominie żadnej okazji, aby szkalować „bratni kraj”. Że jest to oczywistym dowodem na wrogość polskich władz wobec Związku Radzieckiego i na to – tu przeszedł od szczegółu do ogółu – że Polacy hołubią tę całą wywrotową Solidarność tylko dla ataku na ZSRR.

Podobno zażądali w KC PZPR zamknięcia tytułu, a przynajmniej zwolnienia naczelnego. Tam jednak po cichu go ostrzegli: musisz szybko coś zrobić. Zanim odezwie się w tej krytycznej sytuacji Moskwa. Zanim dojdzie do interwencji.

W gazecie późnym wieczorem zebrano nas na kolegium. Wszyscy byliśmy rozjuszeni, czasy były gorące, nikt nie chciał słyszeć o żadnych idiotycznych przeprosinach. W sumie jednak przeforsowano rozwiązanie kompromisowe.

Kolejnego dnia na naszych łamach ukazało się „Sprostowanie”. „W nawiązaniu do naszej relacji stwierdzamy, iż: nieprawdą jest, jakoby lwy w cyrku radzieckim były ospałe”.

Dopiero po tym komunikacie nasza relacja z cyrku stała się znana i głośna w całym kraju. Dopiero wtedy naród odczytał prawdziwą, ukrytą treść frazy o „ospałych radzieckich lwach”.

A w pełnym brzmieniu, z tym „nieprawdą jest”, stała się synonimem kłamliwej negacji prawdy.

Historia nauczycielką życia.

Czytamy z przejęciem najnowszą uchwałę Sejmu w sprawie szkalowania przez „jedną ze stacji telewizyjnych” wiadomej osoby. I z miejsca wiemy, co myśleć.

Nieprawdą jest, jakoby biskup Karol Wojtyła wiedział cokolwiek o czymkolwiek niegodnym w działaniach podległych mu duchownych. Nieprawdą jest, że nic nie zrobił w tych sprawach, o których jednak wiedział. Zrobił, i to dużo, jednak dowody na to są utajnione ze względu na – tak bliskie hierarchom – dobro ofiar.

Nieprawdą jest również, że papież JPII cokolwiek wiedział o jakichkolwiek zbrodniach pedofilii w Kościele i molestowaniu przez hierarchów podwładnych. I nieprawdą jest, że nic nie zrobił w sprawach, o których jednak wiedział. Zrobił wiele, ale prawda o tych interwencjach pozostanie w zamkniętych archiwach. Aż wymrą wszyscy zainteresowani.

Wszystko jest nieprawdą. Choćby dlatego, że każda niekorzystna prawda o postaci osadzonej w kulcie jednostki z założenia zawsze jest nieprawdą. Chyba że dotyczy Cheopsa, którego kapłani już wszyscy dawno wymarli. ●

• listy@wyborcza.pl

Wybory 2023

Czy zmiany w kodeksie wyborczym zmienią reguły gry?

Prezydent podpisał zmiany w kodeksie wyborczym. Tym samym jesienne wybory do parlamentu, mimo sprzeciwu Senatu, odbędą się na nowych zasadach.

O konsekwencjach uchwalonych zmian rozmawiamy z dr. Maciejem Onaszem z Katedry Systemów Politycznych Uniwersytetu Łódzkiego, ekspertem zajmującym się zjawiskiem inżynierii wyborczej w Polsce.

ROZMOWA Z
DR MACIEJEM ONASZEM
politologiem, Uniwersytet Łódzki

DR PAWEŁ STĘPIEŃ: Sejm uchwalił nowelizację kodeksu wyborczego. Czy, a jeśli tak, to w jaki sposób, wpłynie ona na najbliższe wybory parlamentarne?

DR MACIEJ ONASZ: Zmiana kodeksu wyborczego w roku wyborów to zły pomysł. Nakłada się na wysoką temperaturę sporu politycznego i wzajemne oskarżenia o zamiar sfalszowania wyborów. To zaś nie służy nikomu, zwłaszcza obywatelom.

Krytykowany jest jednak nie tylko termin wprowadzenia zmian.

– Tak, ale to złe, że zmiany w kodeksie zostały wprowadzone właśnie teraz. Mimo że przynajmniej część z nich można byłoby ocenić jako idące w dobrym kierunku. Jednak nie w każdym przypadku ważne problemy zostały prawidłowo zdiagnozowane, a proponowane rozwiązania – przemyślane.

To znaczy?

– Niewiele wskazuje na to, żeby uchwalone zmiany były korzystne dla prawidłowego przebiegu procesu wyborczego, a w konsekwencji wpłynęły na to, czy wybory będą bardziej demokratyczne. Nowelizacja nie rozwiązuje, niestety, żadnego z problemów procesu wyborczego. Może mieć też niewielki wpływ na uprzywilejowanie ekipy rządzącej.

Czyli paradoksalnie PiS może na tej zmianie stracić?

– W założeniu zmiana ma przysłużyć się obecnej ekipie rządzącej. Być może tak się właśnie stanie. Jednak pokładane w niej nadzieje są, najprawdopodobniej, przesadzone. Wynika to ze struktury osadnictwa w różnych częściach kraju. Nowe obwody będą w znacznej mierze powoływane tam, gdzie poparcie dla Prawa i Sprawiedliwości wcale nie jest najwyższe.

Chyba że zostanie osiągnięty oficjalny cel tej zmiany, czyli podniesienie frekwencji na wsi.

– Raczej w mniejszym stopniu, niż zakładają to autorzy. W dotychczasowych głosowaniach frekwencja była trochę wyższa w dużych obwodach niż w mniejszych.

Nowe obwody to niejedynie rozwiązanie profrekwencyjne. No-



FOT. JAKUB WŁÓDEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

welizacja tworzy system podwózek dla wyborców, w tym tych powyżej 60. roku życia.

– Znowu kierunek zmiany należy ocenić pozytywnie – ma ona ułatwić udział w głosowaniu kolejnym grupom wyborców, szczególnie tym wykluczonym transportowo. Diabeł tkwi jednak w szczegółach. Do tej pory nic nie wskazywało na to, że przekroczenie 60. roku życia istotnie ogranicza uczestnictwo w głosowaniu. Zapewne będą osoby, którym to rozwiązanie pomoże, ale czy nie można osiągnąć tego przy użyciu innych środków? Poszerzenie głosowania korespondencyjnego mogłoby być lepszym rozwiązaniem niż organizowanie dodatkowego transportu.

Szczególnie że samorządowcy już alarmują: „Nie damy sobie rady”.

– Bo tak może być. Właśnie zmiana transportowa wiąże się z największym ryzykiem całkowitej klapy. Brakuje czasu na dokładną analizę potrzeb poszczególnych społeczności, a wprowadzone rozwiązanie wiąże się z istotnymi kosztami. Ciężar jego realizacji został przerzucony na gminy. Ponownie trzeba podkreślić, że te same (albo i lepsze) efekty można by uzyskać znacznie prostszymi środkami.

Przejdźmy do kolejnych kwestii spornych. W komisjach okręgowych oraz rejonowych sędziów mają zastąpić osoby z wykształceniem prawniczym.

– Tę zmianę oceniam jako niepotrzebną i szkodliwą. Dotychczasowy model działał bez zarzutów. Jedynym uzasadnieniem dla tej zmiany, jakie znajduję, jest rywalizacja w obozie władzy. W stosunku do dotychczasowego modelu ograniczona została rola ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry. Praktyczny efekt jest jednak taki, że podkopuje się zaufanie do procesu wyborczego, a pośrednio – do samej demokracji.

Mniejsze kontrowersje budzi kwestia poszerzenia kompetencji mężów zaufania i obserwatorów społecznych? Wydaje się, że opozycji trudno będzie tę ideę całkowicie podważyć.

– Nie chcę wyjść na malkontenta, ale ta zmiana również nie wydaje się ani szczególnie potrzebna, ani przemyślana. Mężowie zaufania oraz obserwatorzy społeczni już mają dość szerokie uprawnienia (i bardzo słusznie!).

Pomysł z systemem dowozów – zły, nowe obwody – złe, nowe uprawnienia mężów zaufania – niepotrzebne. Czy są zatem jakieś dobre rozwiązania w przyjętej nowelizacji?

– Tak, przynajmniej dwa. Pierwsze to zniesienie podziału na podwójne komisje w wyborach samorządowych, które zresztą PiS niepotrzebnie wprowadziło w 2018 roku. Paradoksalnie jest to jedyna zmiana, co do której nie sposób postawić zarzutu, że jest dokonywana w ostatniej chwili i na użytek obecnej władzy. Wybory samorządowe odbędą się dopiero w przyszłym roku.

A druga?

– Poszerzenie składu komisji w obwodach o spodziewanej wysokiej frekwencji wyborczej. To również dobre rozwiązanie, stanowiące faktyczne ułatwienie dla wyborców, którzy nie będą zmuszeni do czekania w długich kolejkach.

Wydaje się, że cała nowelizacja powoduje znacznie większe emocje niż faktycznie powinna.

– W pewnej mierze tak. Znacznie ważniejsze decyzje zapadły niejako w tle batalii o kodeks wyborczy. Mam na myśli zmiany dotyczące referendum lokalnych, w tym referendum w sprawie odwołania rady gminy, powiatu, sejmiku czy wreszcie – wójta, burmistrza lub prezydenta miasta. Projekt nowelizacji wprowadza radykalne obniżenie wymogu frekwencyjnego. Do odwołania urzędującego włodarza gminy (miasta) wystarczy tylko trzy piąte liczby głosów, które ten zdobył ostatnich wyborach! A to już może mieć większe znaczenie niż wszystko, co wydarzyło się ostatnio wokół kodeksu wyborczego. ●
Rozmawiał Dr Paweł Stępień
MamPrawoWiedziec.pl

• cała rozmowa na wyborcza.pl/wyborczaToWy

Awdijiwka jak Bachmut. Rosjanie mają nowy cel

Najintensywniejsze walki na froncie toczą się w okolicach Bachmutu, ale w ostatnich dniach sytuacja w znajdującej się niedaleko Doniecka Awdijiwce zaczyna być podobna.

Piotr Andrusieczko

– Wróg teraz nieustannie próbuje otoczyć Awdijiwkę. Zgadzam się z kolegami z Wielkiej Brytanii, że Awdijiwka może w najbliższym czasie stać się drugim Bachmutem. Chcę jednak powiedzieć, że nie wszystko idzie po myśli rosyjskich oddziałów, które atakują w tym kierunku. W ciągu ubiegłej doby wróg stracił niemal trzy kompanie ludzi – powiedział w poniedziałek w ukraińskiej telewizji płk Oleksij Dmytraszkowski, kierownik centrum prasowego sił obrony kierunku tawrijskiego.

Brytyjski wywiad wojskowy w swoim raporcie z 20 marca wskazał, że ukraińscy żołnierze w Awdijiwce kontynuują zorganizowaną obronę, „ale ich linie dostaw na zachód stają się coraz bardziej zagrożone”. Rosyjskie oddziały próbują otoczyć broniących się tam Ukraińców.

Awdijiwka to nieduże wielkoprzemysłowe miasto w Donbasie. Znajduje się zaledwie 13 km na północ od Doniecka i wchodziło w skład aglomeracji doniecko-makiejewskiej.

W mieście znajdują się największe zakłady koksownicze w Europie. Nawet w 2014 r. mimo bliskości linii frontu i ostrzałów artyleryjskich nie przerwały działania. Podczas ówczesnej rosyjskiej napaści miasto na krótko znalazło się pod kontrolą rosyjskich bojowników. Zostało odbite przez siły ukraińskie pod koniec lipca 2014 r., ale linia frontu przebiegała bardzo blisko.

Na początku 2016 r. rozpoczęły się zaciekle walki w tzw. strefie przemysłowej Awdijiwki, którą atakowali rosyjscy bojownicy. Samo miasto było silnie ostrzeliwane z artylerii. Ukraińskim żołnierzom udało się wtedy obronić pozycje.

Walki z nową siłą zostały wznowione po 24 lutego zeszłego roku. Pomimo trwających ponad rok intensywnych ataków rosyjskim wojskom nie udało się zdobyć miasta.

Drogi pod ostrzałem, miasto szturmowane

Rosyjskie oddziały rozpoczęły nowe intensywne działania wokół Awdijiwki w styczniu. A w ostatnich tygodniach osiągnęły pewne



Awdijiwka to nieduże wielkoprzemysłowe miasto w Donbasie. Znajduje się zaledwie 13 km na północ od Doniecka i wchodziło w skład aglomeracji doniecko-makiejewskiej

sukcesy taktyczne. Podobnie jak w przypadku Bachmutu rosyjskie siły próbują okrążyć Awdijiwkę. Na razie rosyjski kocioł nie jest tu jeszcze domknięty.

Szef miejscowej administracji wojskowej Witalij Barabasz w poniedziałek na antenie Radia Swoboda mówił, że sytuacja jest „bardzo złożona i napięta”. Już od kilku miesięcy wyzwaniem jest logistyka, bo ok. 10-12 kilometrów drogi przed miastem jest pod ostrzałem artyleryjskim. Podobnie jest z pobliskimi wsiami.

Żołnierze ukraińscy walczący w tym obszarze informują, że w ostatnich dniach Rosjanie szturmują bez przerwy w kierunku zakładów koksowych i obrzeży miasta. Barabasz twierdzi, że intensywność ostrzałów

Parlament Ugandy uchwalil karę śmierci za homo

Ustawa przeszła niemal jednogłośnie. Oprócz współżycia osób tej samej płci zabrania też ujawniania orientacji homoseksualnej, „promowania i podżegania”, a także „spisku w celu zaangażowania się w homoseksualizm”.

Egzekucja grozi za tzw. kwalifikowany homoseksualizm, czyli seks z osobami poniżej 18. roku życia lub z osobami zakażonymi wirusem HIV. Zwykły stosunek z osobą tej samej płci jest zagrożony dożywociem. Ustawa przewiduje również przestępstwo „usiłowania homoseksualizmu” zagrożone dziesięcioma latami więzienia. Karane ma być nawet samo przyznanie się do nieheteronormatywnej orientacji.

Prawie wszyscy z 389 ustawodawców głosowali za. Zaledwie dwóch posłów partii rządzącej się sprzeciwili.

– Ustawa jest nieprzemyślna, zawiera przepisy niezgodne z konstytucją, odwraca zdoby-

cze osiągnięte w walce z przemocą na tle płciowym i kryminalizuje jednostki zamiast zachowań sprzecznych z normami prawnymi – powiedział jeden z nich Fox Odoi-Oyewelowo.

Dyskusja w parlamencie była podszyta homofobiczną retoryką, a politycy mylili wykorzystywanie seksualne dzieci z dobrowolnymi zachowaniami dorosłych osób tej samej płci.

Jeden z posłów założył koszulkę z napisem: „Powiedz nie homoseksualizmowi, lesbijstwu, gejom”.

– Nasz stwórca Bóg jest zadowolony – zapewniał poseł David Bahati. – Popieram ustawę mającą na celu ochronę przyszłości naszych dzieci. Chodzi o suwerenność naszego narodu, nikt nie powinien nas szantażować, nikt nie powinien nas zastraszać.

Wcześniejsza wersja ustawy z 2013 r. wywołała powszechną międzynarodową krytykę i została później unieważniona przez trybunał konstytucyjny Ugandy ze względów proceduralnych.



• Spośród 72 krajów na świecie, które kryminalizują homoseksualizm, 32 znajdują się w Afryce

FOT. REBECCA VASSIE / AP

Obrońcy praw człowieka protestują

Nowa ustawa zostanie teraz przesłana do prezydenta Yoweriego Museveniego. Rządzący Ugandą od 37 lat Museveni od dawna sprzeciwia się prawom LGBT+, podpisał poprzednią podobną ustawę i zasugerował w niedawnym przemówieniu, że popiera nową, oskarżając przy tym Zachód o „próbę narzucenia swoich praktyk innym ludziom”. Z drugiej strony 78-letni przywódca sygnalizuje, że nie traktuje tej sprawy priorytetowo i wolałby utrzymać do-

bre relacje z zachodnimi darczyńcami i inwestorami.

W opinii przedłożonej komisji parlamentarnej na początku marca organizacja Human Rights Watch stwierdziła, że nowe przepisy naruszyłyby wiele praw podstawowych gwarantowanych przez konstytucję Ugandy i międzynarodowe traktaty dotyczące praw człowieka, których Uganda jest stroną.

„Kryminalizacja zachowań osób tej samej płci za obopólną zgodą przyczynia się do klimatu, w którym przemoc i dyskryminacja osób LGBT+ jest powszechna” – stwierdziła organizacja.

– Jedną z najbardziej ekstremalnych cech tej nowej ustawy jest to, że kryminalizuje ona ludzi po prostu za to, kim są. A także dalej narusza prawa, które są już zagrożone w Ugandzie: do prywatności, wolności słowa i zrzeszania się – powiedział Oryem Nyeko, ekspert ds. Ugandy w Human Rights Watch.

W zeszłym tygodniu policja poinformowała, że aresztowała sześciu mężczyzn za „praktykowanie

homoseksualizmu” w mieście Jinja. W niedzielę zatrzymano kolejnych sześciu pod tym samym zarzutem.

Strach w społeczności LGBT

W Ugandzie seks homoseksualny był już karany dożywotnim więzieniem. Nie słyhać, by wydano choć jeden taki wyrok, ale homoseksualiści są zastraszani, aresztowani i bici przez policję. W 2019 r. aktywista praw LGBT+ Brian Wasswa został zamordowany.

„To przerażające, że osąd naszych posłów jest zaciemniony przez nienawiść i homofobię. Kto korzysta z tego drakońskiego prawa? To pytanie, na które prawdopodobnie nigdy nie odpowiedzą” – napisał na Twitterze działacz gejowski Eric Ndwula.

Frank Mugisha, dyrektor wykonawczy Sexual Minorities Uganda, wiodącej organizacji zajmującej się prawami gejów, której działalność została zawieszona przez władze w zeszłym roku, powiedział agencji AFP na początku marca, że odbie-



◀ **Awdijiwka, 17 marca 2023 r. Płonący budynek po rosyjskim nalocie**

FOT. EVGENIY MALO-LETKA/AP

Awdijiwki w ostatnim czasie jest podobna do tej z Bachmutu.

– 250-300 ostrzałów w przeciągu doby zarówno w Awdijiwce, jak i w Bachmucie. Jeśli chodzi o szturmę – 20, 30, niekiedy 40, zarówno w Bachmucie, jak i u nas. Lotnictwo: Bachmut – trzy-cztery-pięć na dobę, a u nas bywa i do 20 nalotów na miasto i okolicę – porównywał szef wojskowej administracji Awdijiwki.

Opanować dostęp do wody

Zdaniem Barabasa w centrum uwagi Rosjan znalazła się teraz Awdijiwka, a nie położony na południu obwodu Wuhledar, który atakowali od początku roku i gdzie ponieśli znaczące straty. Barabasz wskazuje, że nawet jeśli rosyjskie wojska zajęłyby Wuhle-

dar, to problemem byłaby właśnie pozostająca na tyłach Awdijiwka.

Szerszy cel strategiczny rosyjskich działań jest jasny – próbują zająć cały obwód doniecki, atakując w różnych kierunkach. Po zdobyciu Awdijiwki mogliby ruszyć na znajdujące się w zachodniej części obwodu miasto Pokrowsk. Barabasz ocenia jednak, że realizacja tego planu w obecnym tempie zajęłaby lata i oznaczałaby ogromne straty.

Dlatego strategicznym celem krótkoterminowym Rosjan może być, jak uważa szef administracji wojskowej Awdijiwki, dojście do znajdującej się ok. 20 km dalej Karliwki i tamtejszego głównego zbiornika wodnego w obwodzie donieckim, stanowiącego m.in. rezerwuuar wody pitnej dla Doniecka. ●

Osadnicy wrócą na Zachodni Brzeg

Kneset cofnął nakaz opuszczenia przez osadników czterech osiedli na Zachodnim Brzegu Jordanu, wprowadzony po ewakuacji Izraelczyków ze Strefy Gazy w 2005 r. Decyzję izraelskich deputowanych ostro krytykują Waszyngton, UE i izraelska opozycja.

„Państwo Izrael rozpoczęło dziś proces wychodzenia z katastrofy, jaką była deportacja – ogłosił na Twitterze Yuli Edelstein, członek partii Likud izraelskiego premiera Benjamina Netanjahu. – To pierwszy i ważny krok w drodze do prawdziwego uzdrowienia i osiedlania się na ojczystych terenach Izraela, które do niego należą” – dodał.

Edelstein chwali wynik wtorkowego głosowania Knesetu, który uchylił prawo, na mocy którego w 2005 r., przy okazji ewakuacji Izraelczyków ze Strefy Gazy, rozmontowano też cztery odizolowane od innych żydowskie osiedla położone na północy Zachodniego Brzegu Jordanu.

Decyzję o zlikwidowaniu osiedli Homesz, Sa-Nur, Ganim i Kadim podjął ówczesny premier, Ariel Sza-

Knesetu, jako „sprzeczną z wszelkimi zasadami prawa międzynarodowego”. Gilad Kariw z izraelskiej opozycji przyznał, że to „przygotowanie do aneksji”. – To prawo, które doprowadzi do powstania kolejnych nielegalnych osiedli. Prawo, które nasili gwałtowne, krwawe tarcia między Izraelczykami a Palestyńczykami – tłumaczył.

Wynik głosowania krytykują sojusznicy Izraela. – W czasie rosnących napięć ogłoszone właśnie zmiany legislacyjne są szczególnie prowokacyjne i niweczą wysiłki na rzecz przywrócenia spokoju w czasie, kiedy zbliża się ramadan, święto Paschy i Wielkanoc – oświadczył rzecznik Departamentu Stanu USA, Vedant Patel. Amerykanom wtóruje Unia Europejska. Z oświadczenia rzecznika Wspólnoty wynika, że izraelska decyzja „zagroza możliwości podejmowania działań na rzecz budowania wzajemnego zaufania” a także reprezentuje „wyraźny krok wstecz”, jeśli chodzi o możliwość rozwiązania konfliktu Izraela z Palestyńczykami.

Także izraelska organizacja Peace Now przekonuje, że powrót osadników na te tereny będzie „ogromnym ciężarem, jeśli chodzi o utrzymanie bezpieczeństwa i zarzewiem przemocy”. „To decyzja, która otworzy drogę do ustanowienia wielu innych osiedli na terenach, które dziś są niemal wyłącznie palestyńskie” – dodają w oświadczeniu cytowanym przez BBC. Stacja przypomina jednocześnie, że zmiany nie wejdą w życie, dopóki nie zatwierdzi ich armia.

To nie pierwsza decyzja nowego izraelskiego rządu, która ma pomóc w żydowskim osadnictwie na Zachodnim Brzegu. W połowie lutego władze ogłosiły, że zalegalizują dziewięć zbudowanych wcześniej bez pozwolenia „dzikich” osiedli i rozbudują inne, już wcześniej uznane za legalne. Tę decyzję również skrytykowali Amerykanie – sekretarz stanu Antony Blinken ostrzegł, że „nasili ona napięcia”.

Izrael okupuje Zachodni Brzeg Jordanu i wschodnią Jerozolimę od wygranej w 1967 r. wojny. Większość społeczności międzynarodowej uznaje osiedla budowane na tych terenach za nielegalne, jednak Tel Awiw nie zgadza się z tą interpretacją. Na okupowanych terenach powstało już ok. 140 osiedli, w których mieszka 600 tys. żydowskich osadników. Palestyńczycy przekonują, że to jedna z przeskód w jakimkolwiek ewentualnym porozumieniu pokojowym z Izraelem, które zakładałoby utworzenie w przyszłości palestyńskiego państwa.

Kontrowersyjna decyzja przypada w czasie, kiedy napięcia między Izraelem a Palestyńczykami rosną. Izraelscy cywile coraz częściej giną w atakach palestyńskich napastników, a izraelska armia w odpowiedzi przeprowadza nalo-ty na Zachodnim Brzegu, aresztując i zabijając palestyńskich bojowników. W efekcie od początku roku zginęło już kilkanaście osób po stronie Izraela i ponad osiemdziesiąciu Palestyńczyków, w tym cywilów. ●

Marta Urzędowska



• **Osada Efrat na Zachodnim Brzegu, 30 stycznia 2023 r.** FOT. MAHMOUD ILLEAN / AP

ron, który tłumaczył, że opuszczenie ich „da Palestyńczykom większą terytorialną spójność” i ułatwi im prowadzenie normalnego życia. Wyjaśniał, że i tak przy jakimkolwiek porozumieniu pokojowym z Palestyńczykami Izrael musiałby z nich zrezygnować.

Postanowienie od początku było solą w oku osadników. Do mediów trafiały obrazki żołnierzy siłą usuwających Żydów z osiedli, a izraelskim obywatelom od tej pory nie było wolno wchodzić ani osiedlać się na ewakuowanych terenach bez zgody armii. Osadnicy nie odpuścili – w Homesz udało im się zbudować nielegalną szkołę talmudyczną, a nawet odbudować ją kilka razy po tym, jak armia ją wyburzała.

Teraz zakaz przestaje obowiązywać, przy czym decyzja deputowanych wydaje się sprzeczna z ustaleniami ze spotkania przedstawicieli Izraela i Palestyńczyków, do jakiego doszło w ostatnią niedzielę z udziałem Amerykanów, Jordańczyków i Egipcjan. Izraelczycy potwierdzili na nim swoje wcześniejsze zapewnienia, że na cztery miesiące wstrzymują wszelkie dyskusje na temat rozbudowy osiedli na Zachodnim Brzegu.

Nabil Abu Rudajne, rzecznik palestyńskiego prezydenta Mahmuda Abbasa, określił wtorkową decyzję

los reżimu – w wyborach, z powodu sprzeciwu społecznego lub wewnętrznych walk o władzę” – stwierdziły norweskie badaczki Siri Gloppe i Lise Rakner.

Po trzecie, Afrykanie należą do najbardziej religijnych ludzi na świecie. 63 proc. mieszkańców Afryki Subsaharyjskiej to chrześcijanie, 30 proc. to muzułmanie. Żadna z tych religii nie ma pozytywnego stosunku do homoseksualizmu. Co więcej, w Afryce popularność zyskują nowe Kościoły kosztem tradycyjnych. Część wiernych odchodzi od katolicyzmu i tradycyjnego protestantyzmu, bo nie podoba im się pobażanie dla związków jednopłciowych papieża Franciszka albo hierarchii anglikańskiej.

Niektórzy uważają, że amerykańscy ewangelikanie odgrywają znaczącą rolę w kształtowaniu negatywnych postaw wobec homoseksualizmu w krajach takich jak Uganda, Zambia i Zimbabwe poprzez finansowanie konserwatywnych programów religijnych. ●

Robert Stefanicki

W Afryce rozkwita homofobia

Ponad połowa ze wspomnianych 32 krajów to byłe kolonie brytyjskie, w których pierwotnie administratorzy kolonialni wprowadzili prawa zakazujące „czynów nienaturalnych”. Naukowcy nie znaleźli dowodów, że przed kolonizacją praktyki te były piętnowane przez tradycyjne społeczeństwa afrykańskie.

Po drugie, dyskryminacja gejów jest nośna politycznie. W tradycyjnych społeczeństwach to bardzo wygodny wróg, pozwalający ugrać trochę głosów w wyborach. Teorie spiskowe oskarżające mroczne siły międzynarodowe o promowanie homoseksualizmu łatwo rozchodzą się w mediach społecznościowych.

Homofobia służy mobilizacji mas przez polityków wzywających do obrony przed westernizacją. Znamienne, że najczęściej dzieje się to w krajach, w których demokracja upada.

„Mobilizowanie ukrytej homofobii jest strategią mającą na celu odwrócenie uwagi, gdy stawką jest

ra wiele telefonów od osób LGBTQ w sprawie nowej ustawy. – Członkowie społeczności żyją w strachu – powiedział Mugisha.

„Dla społeczności LGBTQ to trudny dzień, ale proszę, nie traćcie nadziei. Bitwa się nie skończyła; ta odrażająca ustawa zostanie ostatecznie odrzucona” – napisała Sarah Kasande, prawniczka z Kampali i działaczka na rzecz praw człowieka.

Nie tylko Uganda walczy z homoseksualizmem. W Nigerii geje są zwabiani na randki i porywani. W Zimbabwe policja robi nalo-ty na kluby gejowskie. W Tanzanii aktywiści lądują w więzieniach. W Ghanie prominentny pastor prezbiteriański uważa gejów za „satanistów”, a zdaniem wicemarszałka parlamentu homoseksualizm jest gorszy niż bomba atomowa.

Spośród 72 krajów na świecie, które kryminalizują homoseksualizm, 32 znajdują się w Afryce. Kar-ry sięgają od więzienia po śmierć w krajach takich jak Mauretania i Sudan.

Dotacje na transformację

– PiS wreszcie zrobił coś dobrego – komentuje zmiany w programie „Mój prąd” Grzegorz Wiśniewski, ekspert zajmujący się energią odnawialną. Problemem staje się jednak liczba różnych programów wsparcia zakupu pompy ciepła lub fotowoltaiki.

Ireneusz Sudak

To nie walka o czyste powietrze, ale problemy z domowymi finansami sprawiają, że Polska może się uwolnić od smogu.

Jeszcze przed Wielkanocą może ruszyć nowy nabór wniosków o dotacje do fotowoltaiki w ramach programu „Mój prąd” 5.0. Minister klimatu Anna Moskwa zapowiedziała zmiany w programie – dotacje po raz pierwszy obejmą zakup źródeł ciepła: pomp ciepła i kolektorów słonecznych (czyli instalacji dachowych, w których woda jest podgrzewana ciepłem słońca).

Rynek fotowoltaiki się zmienia. Dziś każdy, kto myśli o montażu instalacji fotowoltaicznej, powinien mieć świadomość, że od 1 lipca będzie się rozliczał z wyprodukowanej energii na podstawie dynamicznych cen energii z rynku giełdowego. Oznacza to tyle, że trudno określić, ile lat będziemy potrzebować na zwrot z inwestycji – 6, a może 10, bo sprzedawane do sieci nadwyżki prądu będą po prostu tanie.

To sprawia, że fotowoltaikę opłaca się montować w tandemie z magazynem energii – tak, by nadwyżki nie trafiały do sieci, ale żebyśmy mogli je przeznaczyć na własne potrzeby po zachodzie słońca.

W ramach „Mojego prądu” 4.0 rząd zwiększył dotacje do zakupu fotowoltaiki do 7 tys. zł, a do magazynu energii – do 16 tys. zł. 350 mln zł zarezerwowanych na dotacje w ramach czwartego naboru wyczerpało się dwa tygodnie przed końcem programu. W sumie na lata 2022-23 budżet programu „Mój prąd” został zaplanowany na 885 mln zł. Można szacować, że skoro wydano już 350 mln zł, to z tej kwoty zostało prawdopodobnie 535 mln zł. Ministerstwo razem z NFOŚiGW mogą jednak podjąć decyzję o zwiększeniu budżetu.

Rząd zapowiedział, że już 1 kwietnia (to sobota, ale wnioski można składać przez internet) ruszy kolejny nabór na nowych zasadach – kwoty nie są znane, ale wiadomo, że w piątej turze „Mojego prądu” dopłaty obejmą pompy ciepła i kolektory. Tyle że równolegle działają też inne programy wsparcia. Czy to dobrze, czy źle, że pomoc jest dublowana?

Kłeska urodzaju na rynku dotacji

Liczba programów zaczyna się kojarzyć z wieloletnim zapóźnieniem w transformacji energetycznej lub rozrzucaniem pieniędzy przed wyborami. Ale ostatnio ogłoszone zmiany w programie „Mój prąd” wreszcie idą w dobrym kierunku – mówi nam Grzegorz Wiśniewski, prezes Instytutu Energetyki Odnawialnej.

To, co pozytywne, zaczęło się dziać w ubiegłym roku, gdy wprowadzono w ramach „Mojego prądu” dopłaty do magazynów energii, magazynów ciepła. W tym kontekście wprowadzenie dopłat do kolektorów słonecznych, które mają własny dobowy zasobnik ciepła, jest kolejnym dobrym pomysłem – wyjaśnia Wiśniewski.

W 2012 r. Polska była na 3. miejscu w Europie, jeśli chodzi o montaż kolektorów słonecznych, zainstalowaliśmy 80 tys. instalacji. Na tamte czasy to była ogromna liczba. Ale potem wsparcie się urwało, zaczęto promować fotowoltaikę bez uwzględnienia innych elementów zielonego ekosystemu, takich jak kolektory, magazyny ciepłej wody. To nie było dobre, z tego biorą się obecne problemy z przeciążeniem pracy lokalnych sieci energetycznych.

• **Od czasu agresji Rosji na Ukrainę Polacy najczęściej biorą dotację z „Czystego powietrza” na zakup pompy ciepła**

FOT. VIRRAGE IMAGES

– Sama nazwa programu „Mój prąd” mówi, że jest to prąd, a nie moja fotowoltaika, ale rząd Beaty Szydło przed laty wyrzucił wsparcie dla innych mikroinstalacji do kosa. Dobrze, że teraz do nich wraca – tłumaczy Wiśniewski.

Chodzi o to, by jeden program kompleksowo odpowiadał na potrzeby energetyczne gospodarstwa domowego, tak jak 10 lat temu program „Prosumenci”. To powinno działać tak, że jest jeden program, z którego prosumenci mogą wybierać różne i właściwe technologie OZE. Nie powinno być wielu różnych programów: do pomp ciepła, fotowoltaiki, kolektorów słonecznych, wiatraków czy kotłów na biomasę.

– Trudno oceniać „Mój prąd”, jeśli nie znamy jeszcze szczegółów. Te zmiany polegające na rozszerzeniu dopłat do pomp ciepła nie były konsultowane z branżą. Oczywiście skomasowanie różnych programów w jeden być może byłoby pożądane, ale to nie jest w tej chwili największy problem – mówi nam Paweł Lachman z Polskiej Organizacji Rozwoju Technologii Pomp Ciepła – PORT PC i dodaje: – Naszym zdaniem konieczne jest (podobnie jak w wielu krajach UE) zwiększenie wymogów w programach dofinansowania w zakresie standardów produktów (pomp ciepła – znaków jakości), efektywności, głośności, rodzajów czynników chłodniczych. To, co mocno doskwiera, to brak dedykowanych taryf do ogrzewania elektrycznego, atrakcyjnych dla posiadaczy pomp ciepła i szkolenie instalatorów urządzeń grzewczych.

Miliony na „Mój prąd”

885

MLN ZŁ

• **na taką kwotę zaplanowano budżet programu na lata 2022-23. Już 350 mln zł zarezerwowanych na dotacje w ramach czwartego naboru wyczerpało się dwa tygodnie przed końcem programu**



Jakie są obecne formy wsparcia? Czy m się różnią i kto powinien ubiegać się o taką dotację?

„Czyste powietrze” – 103 mld zł

To miał być flagowy projekt rządu do walki ze smogiem. Uruchomiony z pompą przez premiera w 2018 r., z deklarowanym budżetem 103 mld zł miał w ciągu 10 lat niemal wyeliminować z Polski kopciuchy, by powietrze było w końcu czyste. Ale program zgrzytał – relatywnie niska kwota dotacji nie zachęcała do wymiany źródła ogrzewania. Do tej pory podpisano 569 tys. wniosków o dofinansowanie – program ruszył z kopyta, gdy włączyły się do niego samorządy i banki (przy wstawiennictwie Komisji Europejskiej, która w 2020 r. odnotowała, że wydatkowanie pieniędzy z programu kuleje).

Od czasu agresji Rosji na Ukrainę Polacy najczęściej biorą dotację z „Czystego powietrza” na zakup pompy ciepła.

Dla kogo jest program „Czyste powietrze”? Jest skierowany do właścicieli budynków wybudowanych przed 2014 r., którzy chcą je docieplić i wymienić źródło ciepła. W ramach „Czystego powietrza” lista inwestycji, które możemy sfinansować, jest najdłuższa i obejmuje 17 różnych typów przedsięwzięć – od audytu energetycznego po wymianę okien.

W ramach „Czystego powietrza” opcja minimum, przy progu dochodowym 130 tys. zł rocznie na wnioskodawcę (nie małżeństwo), polega na finansowaniu termomodernizacji do kwoty 41 tys. zł, stanowiącej do 55 proc. wszystkich naszych wydatków. Czyli jeśli wydamy np. 100 tys. zł, to dostaniemy maksymalnie 41 tys. zł.

Jeśli jednak gospodarstwo domowe jest ubogie, a dochód wynosi do 1090 zł na osobę (czyli trzyosobowa rodzina, dwoje dorosłych i dziecko, musiałaby miesięcznie łącznie zarabiać ok. 4,3 tys. zł brutto, czyli ok. 3,2 tys. zł netto), to kwota dotacji rośnie do 79 tys. zł w przypadku termomodernizacji lub 135 tys. zł, jeśli oprócz termomodernizacji zamontujemy instalację fotowoltaiczną.

Zaporowe „Moje ciepło” – 600 mln zł

W kwietniu 2022 r. Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej uruchomił program „Moje ciepło”. Budżet to 600 mln zł na bezzwrotne dotacje do pomp ciepła. Wnioski można składać od 29 kwietnia aż do wyczerpania puli.

Nie są to kokosy – NFOŚiGW zwraca 30 proc. wydatków (45 proc., jeśli legitymujemy się kartą dużej rodziny) – maksymalnie 21 tys. zł w przypadku zakupu (droższych)

pomp gruntowych oraz 7 tys. zł w przypadku pomp powietrznych. Ceny pomp powietrznych zaczynają się od 25-30 tys. zł. Gruntowa pompa ciepła to wydatek 50-60 tys. zł.

Ale uwaga! To program skierowany do nowego budownictwa – do właścicieli lub współwłaścicieli domów jednorodzinnych, które dopiero będą oddawane do użytku. Dla budynków, które już stoją, jest program „Czyste powietrze”.

Wykorzystanie programu jest bardzo małe. Do 23 lutego poprawnie złożono jedynie 9 tys. wniosków na kwotę 73 mln zł, czyli wykorzystano 12,5 proc. budżetu. Dlaczego tak mało?

Bo żeby skorzystać z „Mojego ciepła”, dom musi być w bardzo wysokim standardzie energetycznym. W 2022 r. zapotrzebowanie na energię takiego budynku nie mogło przekraczać 63 kWh na metr kwadratowy rocznie. Od 2023 r. jest to już 55 kWh/m kw. To bardzo wyśrubowane normy, bo obecny, obowiązujący od 2021 r. standard budowy domów jednorodzinnych określony w warunkach technicznych to 70 kWh/m kw. A budowa domu o wyższym standardzie podnosi koszty, więc decyduje się na nią niewiele osób.

Ulga termomodernizacyjna

Najbardziej powszechna i uniwersalna jest ulga termomodernizacyjna – dzięki niej można odliczyć od podatku 12 lub 32 proc. wydatków na pompę ciepła, fotowoltaikę lub termomodernizację. Maksymalnie 53 tys. zł w ciągu 6 lat.

Została wprowadzona w 2019 r. i jest skierowana do właścicieli istniejących domów (nie nowo budowanych), którzy chcieliby wymienić kocioł węglowy na pompę ciepła, ocieplić dodatkowo budynek albo zamontować fotowoltaikę. Ulga cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Według danych Ministerstwa Finansów skorzystało z niej pół miliona podatników, którzy odliczyli kilkanaście miliardów złotych podatku.

Niestety, wraz z wprowadzeniem zasad „Polskiego Ładu” osoby w pierwszym progu podatkowym są nieco stratne.

Ulga polega na odliczeniu od podstawy opodatkowania, więc jej wartość mierzymy w podatku, którego dzięki niej nie musimy zapłacić. – Zakładając maksymalną wysokość wydatków uprawniających do odliczenia, czyli 53 tys. zł – przy stawce 17 proc. byliśmy uprawnieni, żeby nie zapłacić podatku w wysokości 17 proc. z 53 tys. zł, a więc 9010 zł. Natomiast przy stawce 12 proc. wartość ta spada do 6360 zł – tłumaczy nam Małgorzata Samborska, doradca podatkowy, partner w Grant Thornton. ●

Nowa ulga w starej kamienicy

Mieszkańcy starych budynków na klatkach schodowych mogą znaleźć ogłoszenia o nowej uldze podatkowej. Skorzystać z niej można już w rozliczeniu za 2022 rok.

Piotr Miączyński

Trochę ponad rok temu „Pałacyk plus” był najkorzystniejszą ulgą podatkową w szeroko reklamowanym przez rząd Mateusza Morawieckiego „Polskim ładzie”. A że dla posiadaczy dworców i pałaców, którzy dzięki niej mogli oszczędzić miliony? Nie bądzmy drobiazgowi.

– Dzięki „Pałacykowi plus” możesz obniżyć swój dochód do zera i nie płacić PIT. Przy innych ulgach, np. rehabilitacyjnej, jest limit, ale „Pałacyk plus” nie ma limitu. Pałacyki są ważniejsze od niepełnosprawnych – zaznaczała dr Jowita Pustul, radca prawny i doradca podatkowy, która nagłośniła sprawę ulgi.

Zrobiła to na tyle skutecznie, na rząd spadła taka lawina krytyki, że Ministerstwo Finansów zamknęło się w sobie i postanowiło ulgę zlikwidować całkowicie.

Zbyt dużo na niej stracono politycznie.

Wtedy Pustul sama przedstawiła propozycje zmian i... resort w swojej części je uwzględnił.

Ale o tym za chwilę, bo za ubiegły rok rozliczamy się jeszcze na starych zasadach. Tu obowiązuje zasada ochrony praw nabytych. Po kolei.

Mieszkanie w starej kamienicy

Zgłosiła się do nas czytelniczka – pani Paulina. Ona na „Polskim ładzie” akurat straciła – i to mocno. Z wyliczenia w rządowym systemie Twój e-PIT wychodzi jej, że ma 1,4 tys. niedopłaty, niższą pensję od lipca i generalnie dużo niższą pensję na rękę niż rok wcześniej.



• Stara kamienica w Łodzi, 15 marca 2021 r. FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ale „Polski ład” ma dla niej też pewną niespodziankę.

Na klatce schodowej starej żoliborskiej kamienicy, w której mieszka, właśnie znalazła nieco pocieszającą ją ogłoszenie.

„Szanowni Sąsiedzi, informujemy, że za 2022 r. można odliczyć od podstawy opodatkowania 50% kwoty poniesionych wydatków na wpłaty na fundusz remontowy oraz na prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane dotyczące zabytku (wpisanego do rejestru zabytków lub znajdującego się w ewidencji zabytków). Nasz blok jest w ewidencji od 2012 r.”

– Śluszna inicjatywa – komentuje ogłoszenie Pustul.

Pani Paulina szybko wyliczyła, że na nową ulgę zarobi około 600 zł. Czy tak będzie naprawdę?

I tak, i nie.

Ile można zaoszczędzić na uldze na zabytki?

Resort finansów wyjaśnia to na przykładzie pana Andrzeja, który również jest właścicielem mieszkania w kamienicy wpisanej do rejestru zabytków.

Na fundusz remontowy wpłacił 1000 zł.

Za ubiegły rok ma przy tym 45 tys. zł dochodu. Obliczając podatek, podatnik ma prawo pomniejszyć podstawę opodatkowania o 500 zł.

Zatem Pan Andrzej obliczy podatek od kwoty 44 500 zł. Wynik? Bez ulgi zapłaciłby podatek w wysokości 2550 zł, z ulgą zapłaci podatek w wysokości 2465 zł – korzyść wyniesie więc tu 85 zł.

Zawsze coś.

Ale, ale: teraz na białym koniu wjeżdża pani Jolanta, która jest właścicielką zabytkowej kamienicy o powierzchni 600 m kw.

W ubiegłym roku (to dalej przykład resortu finansów) kupiła ją za pół miliona złotych.

Czytelnicy, którzy mają w tym momencie poważne wątpliwości, jaką kamienicę można kupić za pół miliona, mają je słusznie. Ale na pewno takie oferty są na rynku, inaczej ministerstwo by o tym nie pisało, nieprawdaż?

Pani Jolanta na remont swojej nowej nieruchomości wydała 30 tys. zł (ma na to fakturę VAT).

Jej dochód w 2022 roku wyniósł 180 tys. zł. Ile może sobie odliczyć?

Odliczenie dotyczących wydatków na roboty budowlane = 50% × kwota

Trochę ponad rok temu „Pałacyk plus” był najkorzystniejszą ulgą podatkową w szeroko reklamowanym przez rząd „Polskim ładzie”

z faktury VAT = 50% × 30 tys. zł = 15 tys. zł; odliczenie dotyczące wydatku na nabycie zabytku = 500 tys. zł, ale nie więcej niż 500 zł x liczba metrów kwadratowych powierzchni użytkowej nabytego zabytku, tj. 500 zł × 600 m kw. = 300 tys. zł.

Warto pamiętać

• W przypadku wydatków na wpłaty na fundusz remontowy podatnik musi posiadać dowód wpłaty lub zaświadczenie wydane przez wspólnotę mieszkaniową bądź spółdzielnię mieszkaniową o wysokości dokonanych w roku podatkowym wpłat. ●

– Cała kwota przysługującego odliczenia wynosi zatem 300 tys. zł + 15 tys. zł = 315 tys. zł – konkluduje resort finansów.

Oczywiście pani Jolanta uwzględni kwotę ulgi tylko do wysokości odpowiadającej dochodowi do opodatkowania, tj. 180 tys. zł. Pozostałą kwotę w wysokości 135 tys. zł, która nie znalazła pokrycia w rocznym dochodzie, odliczy jednak od dochodu w kolejnych sześciu latach podatkowych.

Jak będzie wyglądała ulga na zabytki w 2023 roku?

Warto było, jak z tego przykładu wynika, w ubiegłym roku kupować kamienice. Pałace i pałacyki również.

W ubiegłym, bo od 2023 roku – jak już wspominaliśmy – ulga wygląda już inaczej.

Już nie będzie obejmować wydatków poniesionych na nabycie zabytków. Będzie to ulga przewidziana wyłącznie dla osób, które ponoszą wydatki na remont czy konserwację zabytków. Wciąż jednak będzie to ulga Nielimitowana.

Nadal można będzie odliczyć od dochodu 50 proc. poniesionych na ten cel wydatków niezależnie od ich wysokości. Korzystając z tej ulgi, można więc wyzerować swój dochód. A jeśli kwota przypadająca do odliczenia będzie wyższa od dochodu, to można ją przenieść i odliczać przez kolejne sześć lat, nie płacąc żadnego podatku.

Ułga na zabytki sama w sobie ma sporo sensu, jeśli chodzi o remonty obiektów zabytkowych.

W tym samym ogłoszeniu, które wisi w kamienicy pani Pauliny, jest również przypomnienie o zbliżającym się zebraniu wspólnoty.

„Liczymy na Państwa obecność, gdyż mamy do podjęcia bardzo ważne decyzje dotyczące katastrofalnego stanu elewacji naszego budynku”.

Innymi słowy: wiele jest zabytkowych kamienic, które mieszczą się w dużych miastach. To tysiące budynków w dużych miastach: Warszawie, Łodzi, Krakowie, Poznaniu, Szczecinie, we Wrocławiu. Zazwyczaj w fatalnym stanie technicznym. ●

Przed Sądem Rejonowym w Gryfinie w sprawie I Ns 181/22 prowadzone jest postępowanie w sprawie o stwierdzenie nabycia spadku po Bolesławie Świdorskim, synu Czesława Świdorskiego i Franciszki nazwisko rodowe Dawidowicz, zmarłym 24 października 2021r.w Gryfinie, urodzonym 12 sierpnia 1949r. w Ciechanowie i ostatnio zamieszkałym w Lubanowie gmina Banie.

W niniejszej sprawie w rachubę wchodzi dziedziczenie ustawowe przez rodzeństwo rodziców spadkodawcy i ich zstępnych. Sąd poszukuje w szczególności osób należących do grona rodzeństwa Franciszki Świdorskiej z domu Dawidowicz - matki spadkodawcy. Sąd wzywa wyżej wymienione osoby lub inne osoby roszcujące sobie prawa do spadku i nie wezwane dotychczas do udziału w sprawie aby w ciągu trzech miesięcy od dnia podania tego ogłoszenia do publicznej wiadomości zgłoszyły się i udowodniły nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięte w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34242500

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „NA SKRAJU”

SM „Na Skraju”
02-777 Warszawa, ul. Kulczyńskiego 14
ogłasza przetarg na:

a) Świadczenie usługi kompleksowego utrzymania czystości i porządku części wspólnych należących do zasobów Spółdzielni Mieszkaniowej „Na Skraju” – części wspólnych budynków mieszkalnych wielorodzinnych wraz z terenami zewnętrznymi

Termin złożenia ofert 05.04.2023 do godz. 11.00, otwarcie ofert 05.04.2023 godz. 11.15.

Materiały przetargowe do uzyskania nieodpłatnie na stronie internetowej <https://naskraju.pl/przetargi/> lub e-mailowo na adres: sekretariat@naskraju.pl, tel. 22-643-41-65, 535 303 302.

OGŁOSZENIE 34242547

W Sądzie Rejonowym w Białymstoku II Wydziale Cywilnym w sprawie II Ns 92/23 Sąd postanowił zezwolić wnioskodawcy Powiatowi Białostockiemu – Powiatowemu Zarządowi Dróg w Białymstoku na złożenie do depozytu sądowego kwoty 9.076 zł (dziewięć tysięcy siedemdziesiąt sześć zł) tytułem odszkodowania za przejętą na własność Powiatu Białostockiego nieruchomości, oznaczoną w operacie ewidencji gruntów jako działka o nr. geod. 310/1, o powierzchni 0,0226 ha, położoną w obrębie Niewodnica Nargilewska Kolonia, gmina Juchnowiec Kościelny – z zastrzeżeniem, że złożona do depozytu sądowego kwota 9.076 zł może zostać wypłacona osobie, która wykaże, że legitymuje się tytułem własności do wyżej opisanej nieruchomości.

Sąd wzywa osobę fizyczną lub osobę prawną, która jednoznacznie udowodni, że legitymuje się tytułem własności do nieruchomości oznaczonej w operacie ewidencji gruntów jako działka o nr. geod. 310/1, o powierzchni 0,0226 ha, położonej w obrębie Niewodnica Nargilewska Kolonia, gmina Juchnowiec Kościelny.

OGŁOSZENIE 34242703

Syndyk masy upadłości Katarzyny Zaczek (X GUp 188/19) ogłasza przetarg na sprzedaż udziału wynoszącego 1/2 w prawie własności nieruchomości zabudowanej składającej się z działki ewidencyjnej nr 459/113 dla której Sąd Rejonowy w Rudzie Śląskiej prowadzi księgę wieczystą nr GL1S/00014500/4 po cenie nie niższej niż 137.600,00 zł netto co stanowi 40% wartości oszacowania.

I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka przy ul. Jesionowej 22 w Katowicach (40-158) – dalej „Biuro Syndyka” w zaklejonych kopertach z dopiskiem „Przetarg – Ruda Śląska” w terminie do dnia 06.04.2023 r. do godziny 15:00. Rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym, które odbędzie się w dniu 25.04.2023 r. o godzinie 10:00 w budynku S.R. Katowice - Wschód w Katowicach, ul. Lompy 14, w sali numer 12.

II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajdują się w Biurze Syndyka przy ul. Jesionowej 22 w Katowicach (40-158). Telefon kontaktowy 32 506 58 74 lub 32 506 58 75.

OGŁOSZENIE 34242564

W Sądzie Rejonowym w Tychach Wydziale I Cywilnym pod sygn. akt I Ns 498/21 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Stefani Małgorzacie Ozdze (Ozga), nazwisko rodowe Białoń, córce Ewalda i Klary, zmarłej w dniu 17 kwietnia 2020 r. w Tychach, ostatnio zamieszkałej na stałe w Tychach. Spadkodawca nie pozostawił testamentu.

Wzywa się spadkobierców bądź ich następców prawnych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o nabyciu spadku.

OGŁOSZENIE 34242517

Prezydenta Miasta Opola

o prowadzonych postępowaniach administracyjnych w sprawie ustalenia wysokości odszkodowania

Na podstawie art. 49 § 1 ustawy – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 2000), art. 113 ust. 6 i 7 oraz art. 118a ustawy o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 344) w związku z art. 12 ust. 5 oraz art. 23 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 162 ze zm.) Prezydent Miasta Opola wykonujący zadania z zakresu administracji zawiadamia o prowadzonych postępowaniach w sprawie ustalenia wysokości odszkodowania za nabycie z mocy prawa na rzecz Gminy Opole, na podstawie ostatecznej decyzji Prezydenta Miasta Opola z dnia 5 sierpnia 2021 r. UAB.6740.375.2021.UW (decyzja 5/21) zezwalającej na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie drogi gminnej nr 103542 O – ul. Jana Bytnara „Rudego”, sprostowanej postanowieniem z dnia 11 stycznia 2022 r. nr UAB.6740.375.2021.UW, **nieruchomości oznaczonych numerami działek 1362 o pow. 0,1177 ha oraz 1364 o pow. 0,0036 ha, obręb Gostawice**. W związku z powyższym **wzywa** następców prawnych po zmarłych współwłaścicielach ww. nieruchomości, którym przysługują do niej prawa rzeczowe, do zgłoszenia się do Urzędu Miasta Opola – Biuro Nieruchomości Skarbu Państwa, ul. Piastowska 17, 45-081 Opole pokój nr 512 (V p.) w dniach pracy urzędu, tel. 77/4438715, celem udokumentowania swoich praw.

W przypadku niezgłoszenia się ww. osób, ustalone odszkodowania, w części odpowiadającym udziałom w prawie współwłasności ww. nieruchomości, zostaną przekazane do depozytu sądowego.

OGŁOSZENIE 34242762

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku pod sygn. akt XIII Ns 417/20 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miasta Gdańsk o stwierdzenie nabycia spadku po Katarzynie Magdalenie Wolak, córce Andrzeja i Gabrieli, urodzonej dnia 29 maja 1974 roku Gdańsku, zmarłej dnia 18 kwietnia 2011 roku w Gdańsku, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Gdańsku przy ulicy Grażyny 4/10.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34242695

W Sądzie Rejonowym w Łomży I Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie **sygn. akt I Ns 688/22** z wniosku Tadeusza Rydelskiego z udziałem Stanisławy Rydelskiej i innych o zasiedzenie prawa własności nieruchomości w postaci działki o numerze ewidencyjnym 633 i pow. 0,1060 ha, poł. w Tarnowie, gmina Miastkowo, powiat tomżyński, województwo podlaskie, dla której nie ma urzędzonej księgi wieczystej.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swoje prawa, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34242724

Sondaż obywatelski

CZY PARTIE OPOZYCYJNE POSTĘPUJĄ NIERACJONALNIE

Trudno pojąć, dlaczego liderzy opozycji nie chcą się dogadać. Przecież to leży w interesie wyborców i kraju. Może oni kierują się innymi kryteriami?

ROZMOWA Z
PROF. ANDRZEJEM RYCHARDEM
socjologiem

AGNIESZKA KUBLIK: Sondaż Obywatelski pokazał, że tylko jedna lista wielkiej czteropartyjnej koalicji daje szansę opozycji na odebranie władzy PiS-owi. Co w tej sytuacji powinni zrobić politycy? Zjednoczyć się wreszcie?

PROF. ANDRZEJ RYCHARD, INSTYTUT FILOZOFII I SOCJOLOGII PAN: Powinni to zrobić niezależnie od tego badania i innych sondaży, które pokazują to samo. Powinni, bo tego wymaga ich interes wykraczający poza proste trwanie w polityce, wręcz interes dobra publicznego.

Co gorsza, im dłużej będą nad tym myśleli i im bardziej ewentualna wspólna lista będzie wynikiem takich kalkulacji, a nie wynikiem merytorycznego wyboru, tym premia za wspólną listę będzie mniejsza.

Wspólna lista zapewne zawsze będzie bardziej opłacalna niż pójście indywidualne, ale wartość dodana będzie dramatycznie malała z bardzo prostego powodu – im później, tym bardziej ludzie będą widzieli, że politycy robią to ze względu na popłoch i tylko ze względu na arytmetyczno-statystyczne wyliczenia wynikające z badań, a tak naprawdę nic ich nie łączy. Przeciwny wyborca może sobie myśleć, że oni ze strachu się teraz jednoczą, ale po wyborach każdy pójdzie swoją drogą, czyli mój głos będzie zmarnowany. W takim razie wolę głosować albo na kogoś innego, albo w ogóle nie iść na wybory.

Choć oczywiście może, nawet jeśli się zjednoczą ze strachu, nawet jeśli późno, to lepiej, niż by się nie dogadali, bo wyborcy lubią porozumienia. Ale powtarzam, bo to szalenie istotne – im później, tym mniejsza premia za zjednoczenie.

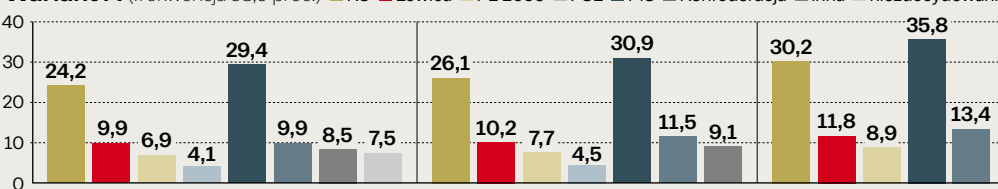
Czy pan rozumie, dlaczego liderzy nie chcą się dogadać? Przecież wszystkie badania pokazują, że tego właśnie oczekuje większość ich wyborców. I że mniejsze partie zyskują na jednej liście, bo mogą wprowadzić do Sejmu więcej swoich posłów, niż gdyby startowali osobno.

– To logiczne rozumowanie, ale zakłada pani racjonalność polityków. Rzeczywiście, trudno pojąć, dlaczego nie kierują się interesem wyborców. Być może to się da wyjaśnić, kiedy się zakwestionuje założenie, że główną motywacją działania, przynajmniej części polskiej klasy politycznej, jest interes wyborców. Być może jest to raczej interes struktury najwyższego grona liderów? Z tej perspektywy, mówiąc trochę cynicznie, być może jest tak, że pa-

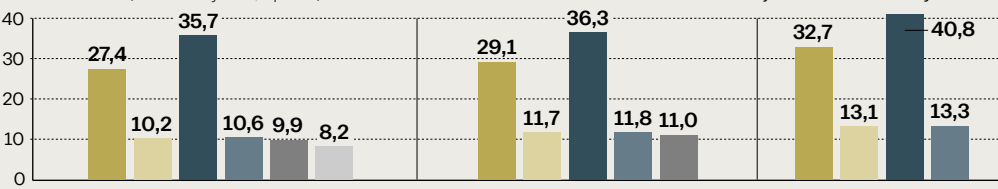
Wyniki sondażu obywatelskiego

poparcie w proc.

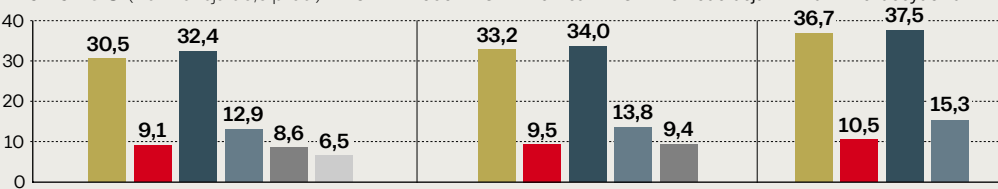
Wariant A (frekwencja 58,9 proc.)



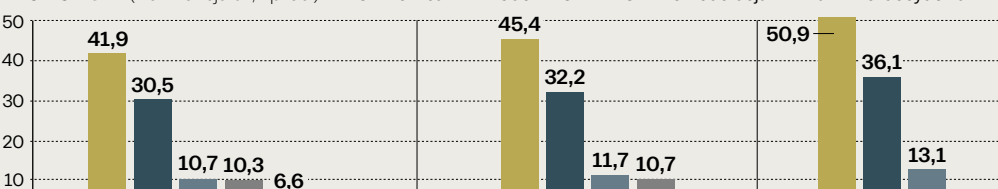
Wariant B (frekwencja 60,3 proc.)



Wariant C (frekwencja 60,3 proc.)



Wariant D (frekwencja 57,2 proc.)



ŹRÓDŁO: BADANIE NA ZAMÓWIENIE FUNDACJI FORUM DŁUGIEGO STOŁU ZREALIZOWAŁ METODĄ CATI KANTAR PUBLIC W DNIACH 1-13 MARCA 2023 NA CZTERECH LICZĄCYCH PO 1000 RESPONDENTÓW PRÓBACH, DOBIERANYCH W TEN SAM SPOSÓB I W TYM SAMYM CZASIE, REPREZENTATYWNYCH DLA DOROSŁYCH MIESZKAŃCÓW POLSKI ZE WZGLĘDU NA PŁEĆ, WIEK, WYKSZTAŁCENIE, MIEJSCE ZAMIESZKANIA (WIELKOŚĆ MIEJSCOWOŚCI ORAZ WOJEWÓDZTWO). OBLICZENIA I KONCEPCJA WYKRESÓW: ANDRZEJ MACHOWSKI, © GAZETA WYBORCZA

nowie Hołownia i Kosiniak-Kamysz swój w ten sposób rozumiany interes racjonalnie już zabezpieczyli poprzez pójście razem. Bo każdy z nich, idąc oddzielnie, być może nie osiągnąłby 5-procentowego progu wyborczego...

Nawet PL 2050 Hołowni?

– Tak, łącznie z Hołownią. A we dwójkę osiągną te 8 proc., które jest wymagane dla koalicji. Być może dla niektórych polityków premia, która się naprawdę liczy, jest pozostanie w polityce, a nie wprowadzenie do Sejmu jak największych reprezentacji, działanie na rzecz dobra wyborców? Szczerze mówiąc, inne wyjaśnienie do głowy mi nie przychodzi.

Zakłada pan, że Hołowni bardziej się opłaca być kimś w małej koalicji z PSL niż być tym mniejszym w wielkiej koalicji?

– O, tak. Tak daje się bardziej objaśnić to, że politycy myślą nieracjonalnie, oni po prostu nie kierują się interesem wyborców, mają inną, swoją racjonalność.

Hołownia chce być premierem, prezydentem? Na to gra?

– Tak daleko w przyszłość nie wybiegam. Może chce być jęczyzkiem u wagi? Nie wiem, jak będą wyglądały negocjacje po zwycięstwie wyborczym i z kim będą prowa-

dzone. Konstytucja nie ogranicza prezydenta absolutnie w żaden sposób, co, zdaje się, niewiele osób w Polsce wie. Prezydent może misję tworzenia rządu powierzyć, komu chce. Zwyczajowo w Polsce powierzał temu, kto wprowadził najwięcej posłów. I to jest dobry zwyczaj.

I powierzy PiS-owi, bo PiS będzie miał najwięcej mandatów.

Ale nie większość...

– Tak, PiS wówczas będzie szukać już niekończennie całej partii, ale pojedynczych posłów. Będzie ich z innych partii wyluskiwać. A PiS ma tę umiejętność dobrze rozwiniętą. Co więcej, istnieją w polskiej polityce, także w partiach dziś opozycyjnych, osoby podatne na tę umiejętność, mówiąc delikatnie.

Gdyby zastosować metodę Borowskiego, że w każdym z 41 okręgów każda partia ma to samo stałe miejsce na liście, to i PSL, i PL 2050 mają szansę na co najmniej 41 mandatów. Dlaczego to nie jest dla nich atrakcyjne?

– Nie wiem, przyznaję. To, co zaproponował marszałek Borowski, jest bardzo dobrą metodą. Może tu chodzi o brak zaufania? Liderzy nie ufają sobie nawzajem i nie mają pewności, że gdy do tego dojdzie, w ostateczności rzeczywiście taki mechanizm zostanie wprowadzony i przestrzegany?

W takim razie już lepiej się dogadajmy we dwójkę, wówczas przynajmniej będziemy mieli co najmniej 8 proc.

Czyli mamy brak zaufania między liderami, brak zaufania także wewnątrz partii... Układanie list to nie jest prosta sprawa.

To jak wyborcy mogą zaufać liderom, którzy nie ufają sobie nawzajem? Jak im zaufać i uwierzyć, że po wyborach utworzą sprawny rząd, skoro przed wyborami nie mogą się skutecznie zjednoczyć?

– Muszą pokazać, że chcą się dogadać, że chcą coś zrobić razem i to coś powinno zostać nazwane. Ale nie dlatego, że jest taki sondażowy przymus, ale dlatego, że to się im opłaca, wyborcom się opłaca, Polsce się opłaca.

Ta nieufność demobilizuje wyborców opozycji. A elektorat PiS jest lojalny i zdyscyplinowany.

– To może będzie paradoksalne samospełniające się proroctwo – że jedna lista się nie opłaca. Tak długo będą wybrzydzać, aż się rzeczywiście przestanie opłacać.

Akcja PiS w obronie JP II może być wyborczym game changerem?

– Tak myślałem, ale teraz wydaje mi się, że to jednak nie wywróci gwałtownie wyników. Owszem, papież jest bardziej popularny niż PiS, więc to może mieć jakieś zna-

ELNIE?

czenie dla poglądów niektórych wyborców, którzy dotąd nie spoglądali życzliwie na PiS. Brak ze strony opozycji jakiegokolwiek komunikatu ułatwiającego pogodzenie się z tą, powiedzmy sobie, niespójnością w postawie Jana Pawła II może ich przesunąć w stronę PiS.

Opozycja powinna jakoś na to zareagować?

– Wygląda, jakby opozycja założyła, że czas podziału na dwa plemiona to nie jest dobry moment na jakiegokolwiek niuansowanie oceny historycznej postaci. Krótko mówiąc, poddali się.

Opozycja nadal jest reaktywna, cały czas tematy narzuca PiS.

– Niestety, ale do jesiennych wyborów jeszcze trochę czasu...

I wakacje, na które Platforma wyjedzie, a PiS pojedzie w Polskę.

– Tak, PiS pojedzie do swojego elektoratu, który w większość pewnie nie ma pieniędzy na jakiegokolwiek wakacje. Będzie rozmawiać i go przekonywać.

A jak przekona? Trzecia kadencja PiS co będzie znaczyć dla Polski?

– (długie milczenie) To będzie pogłębienie zmiany o charakterze ustrojowo-cywilizacyjnym, bo myśmy już dawno wyszli z ram zmian politycznych, nawet instytucjonalnych. Więc to będzie pogłębienie zmiany cywilizacyjnej, która będzie nas od Zachodu w sensie strukturalnym odsuwała, mimo głoszenia przez rządzących hasła typu „Zachód”, „Stany Zjednoczone” itd.

Chyba że nastąpiłyby problemy związane z sukcesją w PiS i pojawiłyby się w tym obozie jakiś mniej radykalnie antyliberalny nurt. Ale trudno tam znaleźć takie osoby, choć jest wielu ludzi, jak przypuszczam, nastawionych absolutnie nie ideologicznie, ale wyłącznie pragmatycznie. Może mogliby zacząć inaczej sytuować Polskę wobec UE, mniej agresywnie?

Jednak bardziej prawdopodobna jest w moim przekonaniu kontynuacja złej zmiany niż jej zmiana na lepsze.

Polska stoi więc przed ogromnym testem. Obserwujemy zmiany w kierunku silnej proeuropejskości, sekularyzacji. Ten trend wciąż narasta. A jednocześnie mimo inflacji Polacy nie biednieją w sposób radykalny.

Ta więc czeka nas test: na ile te zmiany przelożą się na polityczne wybory, a na ile będą raczej coraz częściej skłaniały różne segmenty społeczeństwa do wychodzenia poza system. Do wewnętrznej emigracji, zewnętrznej emigracji, wychodzenia ze struktur formalnych, nieuczestniczenia w życiu społecznym, zamykania się w swoich banieczkach.

Przychodzą mi na myśl słowa Republiki z „Białej flagi”:

„Gdzie są moi przyjaciele
Bojownicy z tamtych lat
Zawsze było ich niewiele
Teraz jestem sam
Gdzie oni są
Gdzie oni są
Zabrakło ich”. ●

Rozmawiała Agnieszka Kublik

Zakowski

Autor jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas

Gościnne występy

Co pokazał sondaż

Sondaż Obywatelski był cenną inicjatywą. Aktywni obywatele to złoto demokracji. Dobrze, że prywatnym obywatelom udało się zebrać te 90 tysięcy, żeby sfinansować aż cztery sondaże pozwalające osobno zbadać reakcje wyborców na cztery konfiguracje, w jakich opozycja może iść do wyborów. Wyniki też są ciekawe. Dyskusja, którą udało się wokół nich rozkręcić, jest interesująca, pouczająca i oczywiście ważna, bo D'Hondt sprawia, że nie wystarczy wygrać głosowania, by wygrać wybory.

Ale wnioski płynące z Sondażu Obywatelskiego nie są oczywiste. Nie tylko dlatego, że – jak pokazał sondaż United Surveys dla WP – opozycja może zdobyć większość, nie tylko startując na jednej liście, lecz także startując na trzech listach (KO/Lewica/PSL+PL 2050). Tak czy inaczej różnice są zbyt małe, a sondażowy regres opozycji zbyt duży, by w którymkolwiek wariantcie demokraci mogli spokojnie myśleć o zwycięstwie.

Niestety, konfiguracja, w jakiej opozycyjne partie pójdą do wyborów, nie jest jedynym ani nawet najpoważniejszym problemem demokratów. Najpoważniejszym problemem jest utrata wyborców, na którą wiele sondaży wskazuje w ostatnich tygodniach. Gdyby taka dynamika trwała do wyborów, za pół roku żaden wariant nie dałby opozycji większości w następnym Sejmie. To jest teraz nasz problem numer jeden. Na nim trzeba się w najbliższych miesiącach skoncentrować, a nie na kłótniach i coraz brzydszej dzielących demokratów oskarżeniach o to, kto i dlaczego wybiera konfigurację zmniejszającą szansę na odsunięcie PiS i przywrócenie w Polsce demokracji.

Wiem, że wielu z państwa może się to wydać kontrintuicyjne, ale moim zdaniem najważniejszy wniosek z Sondażu Obywatelskiego (zwłaszcza po uwzględnieniu sondażu dla WP) jest taki, że obóz demokratyczny traci swoich wyborców w miarę zacierania tożsa-

mościowych różnic pomiędzy partiami demokratycznymi.

Wcale mnie nie dziwi, że opozycja zdobywa najmniej (7,6 mln) głosów, a PiS z Konfederacją najwięcej (8,96 mln), gdy KO tworzy wspólną listę z Lewicą, a PSL idzie z PL 2050. Lista KO+Lewica dostaje wówczas 5,42 mln głosów, gdy osobne listy tych partii mogą liczyć na 6,59 mln. Strata wynosi (uwaga!): 1,2 mln głosów. Sytuację przy takiej konfiguracji pogarsza jeszcze to, że najmocniej mobilizuje ona wyborców prawicy. PiS dostaje w niej o 1,1 mln głosów więcej niż wówczas, gdy konkuruje z jedną opozycyjną listą.

To nie unieważnia znaczenia wyborczej konfiguracji ani potrzeby integracji wymuszonej przez D'Hondta, ale sugeruje, gdzie opozycja ma największy problem powodujący utratę wyborców. Mówiąc wprost: zbliżenie konserwatywnej KO do progresywnej Lewicy sprawia, że dla wyborców Lewicy staje się ona nie dość socjalna i progresywna, a dla wyborców KO jest ona nie dość rynkowa i konserwatywna. W przypadku jednej listy strata jest nieco mniejsza, bo zbliżenie staje się mniej wyraźne, ale jednak 800 tys. głosów opozycja przy jednej liście traci w porównaniu z czterema listami.

Problemem nr 1 obozu demokratycznego jest więc zacieranie dzielących demokratów różnic, gdy w obliczu kryzysu (np. dotyczącego JP II) różnice między elektoratami partii demokratycznych stają się ostrzejsze, a politycy starają się je łagodzić, by nie tracić miejsca w politycznym centrum i nie utrudnić tworzenia koalicji wyborczej.

Wniosek wydaje się prosty: integracja wyborcza ostatecznie pomoże zmniejszyć władzę tylko w takim stopniu, w jakim demokratyczni liderzy będą potrafili współpracować, twardo wyrażając fundamentalne tożsamościowe różnice dzielące demokratyczne elektoraty, a nie dzięki zacieraniu tych różnic. Warto było takie sondaże robić, by mieć to czarno na białym! ●

Jacek Zakowski

Pinokio z disnejowskiej klasyki jest najbardziej zatrważający. Dlaczego? Wyjaśnia Marcin Wicha

Czy warto pisać książki, ale się pod nimi nie podpisywać?
Natalia Szostak o losie ghostwriterów

Po co nam portrety, skoro mamy selfies?
Maria Poprzeczka zastanawia się, dlaczego wciąż wolimy, żeby ktoś nas namalował

Co nas zachwyca. Najciekawsze powieści i oczekiwane premiery

Zamów magazyn z darmową dostawą na:
Prenumerata24.pl

Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki

Magazyn w sprzedaży!

Harry & Meghan: księżciu się udało

Witajcie na Wyspie Orgazmów

KSIAŻ

MAGAZYN DO CZYTANIA

Marcin Wicha: Dlaczego Pinokio mnie przeraża

+ 7 baśni dla dorosłych wybiera Radek Rak

Wściekła jak Jelinek
Weronika Murek o wyjątkowej Austriaczce

 Sponsorka numeru **Wisława Szymborska** nieznaną wiersz noblistki

Premiery przedwiosna dla dużych i małych





Tim Roth dla „Wyborczej”

POTWÓR I ANIOŁ. TO WSPANIAŁE!

– Aktorzy muszą być ostrożni w zajmowaniu społecznie zaangażowanych stanowisk, przeważnie mówią z pozycji przywileju.



FOT. GUTKIN FILM

Anna Tatarska

Dla przyjezdnych, zamożnych turystów meksykańskie Acapulco to wakacyjny kierunek zabudowany kurortami tak luksusowymi, że ledwo starcza wyobraźni. Dla mieszkańców – przestrzeń codziennych zmagani z gangami.

Do jednego z hoteli zjeżdża rodzina brytyjskich bogaczy. Sielankę Alice (Charlotte Gainsbourg) i Neila (Tim Roth) Bennettów przerywa niespodziewany telefon. Wymuszona zmiana planów sprawia, że w głowie Neila pojawi się myśl: „A co, gdyby to właśnie dziś o 180 procent zmienił swoje życie?”.

„Sundown” to kolejne po „Opiekunie” ekranowe spotkanie kontrowersyjnego meksykańskiego twórcy Michela Franco z Timem Rothem. Miks thrilleru i love story, melancholijny i kontemplacyjny film akcji. Widz do ostatnich chwil próbuje rozszyfrować motywację głównego bohatera.

ROZMOWA Z
TIMEM ROTHEM
aktorem

ANNA TATARSKA: Czy często się zdarza, że reżyser pisze rolę specjalnie dla pana?

TIM ROTH: Tak bywa. Na przykład Quentin Tarantino pisze scenariusze z konkretnymi aktorami w tyle głowy, ja jestem tam od czasu „Wściekłych psów”, gdzie wcieliłem się w Pana Pomarańczowego. Myślę, że większość tworzy, mając jakąś listę życzeń, ale rzadko kiedy obsadzenie konkretnej osoby jest być albo nie być projektem. Kiedy pracowałem z Jamesem Grayem przy „Małej Odessie”, zapytałem go o jakich aktorach myśli. Wymienił Vanesę Redgrave, ale zaraz westchnął smutno: „Na pewno się nie zgodzi, nie będę nawet prosił”. „No co ty, spróbuj” – przekonywałem. „Co się może stać strasznego? Co najwyżej się nie zgodzi!”. Zgodziła się.

A jak wybiera pan reżyserów, z którymi pracuje?

– Ja ich nie wybieram, to oni wybierają mnie. Oczywiście nie zgodzę się na wszystko, zawsze czytam najpierw scenariusz. Ale nie oferuję swoich usług reżyserom sam.

No chyba że jest to Michel Franco, do którego to pan się zgłosił z prośbą: „Daj mi pracę”!

– Miałem to szczęście, że byłem w 2012 r. w jury Un Certain Regard Award na festiwalu w Cannes. Wtedy do konkursu zgłoszone było „Pragnienie miłości” Michela, daliśmy mu nawet nagrodę. Czyli w pewnym sensie przekupiłem go, żeby dał mi rolę w swoim następnym projekcie, ha, ha... Cannes to dla mnie wyjątkowe miejsce, w jednej z hotelowych restauracji jest taki obszar, który nazywam „klubem Tima”. Przez lata wieczorami, już po zamknięciu, pracownicy wpuszczali tam mnie, moją rodzinę oraz znajomych, żebyśmy sobie razem posiedzieli, pogadali, zrelaksowali się bez wścibskich spojrzeń. To był jedyny czas, kiedy aktorzy mogli spokojnie rozmawiać z reżyserami. Oczywiście kiedy jest się w jury, to rozmowa z reżyserem walcącym o statuetkę nie wchodzi w grę. Dlatego z Michелеm po raz pierwszy porozmawiałem dopiero po tym, jak dostał nagrodę. Jego film zrobił na mnie tak wielkie wrażenie, że zanim otworzyłem usta, chciałem sprawdzić, czy on w ogóle jest człowiekiem, czy powinienem się go bać. Ale zdał test. Usiedliśmy, pogadaliśmy i wprost poprosiłem go o pracę. Zgodził się. Dziś mamy na koncie dwa filmy, ale jesteśmy też przyjaciółmi.

Michael żartował, że na początku sądził, że jest pan zbyt cool, zbyt rozpoznawalny, by grać w jego filmach.

– Myślę, że w pewnym sensie tak. Ja na przykład zawsze marzyłem o pracy z Kenem Loachem, co się do tej pory nie wydarzyło. Wystąpiłem co prawda w jego amerykańskiej produkcji „Chleb i róża”, ale wcieliłem się sam w siebie, i to był epizod. Myślę, że to może mieć związek z rozpoznawalnością, z tym, że niektórzy wolą

pracować z osobami, których twarz nie od razu się z czymś kojarzy. Twoja rozpoznawalność i zespół skojarzeń, które wnosisz na ekran, stają na drodze postaci, a tego żaden reżyser nie chce. Dlatego kiedy pracuję z Michелеm, bardzo aktywnie staramy się pozbyć tej fasady. Ani „Opiekun”, ani „Sundown” nie powstały, by lechtać moją próżność. Wręcz przeciwnie.

W kinie Michela niesamowite jest to, że każdy inaczej odbiera jego filmy. Ja wiem, dlaczego mój bohater postąpił w taki, a nie inny sposób, bo musiałem to ustalić, przygotowując się do roli. Ale to niekoniecznie jest wiedza, którą dzielimy się z widzami. Nie czytam recenzji, ale doszły mnie słuchy, że niektórzy uważają „Sundown” za komedię, według innych mój bohater jest psychopatą i potworem, jeszcze inni widzą w nim anioła. Według mnie to wspaniałość!

„Sundown” pokazuje świat ogromnych różnic.

– Dla Michela pokazanie tego było bardzo ważne. On to zna z autopsji jako meksykański Żyd, bo różnice ekonomiczne występują tam nie tylko pomiędzy lokalnymi mieszkańcami i przyjezdnymi, ale też pomiędzy samymi Meksykanami – i są drastyczne. Scena, w której mój bohater przechadza się po slumsach, to niewątpliwie rodzaj oświadczenia, komunikatu. Dla Michela to ważne, mówił o tym już w „Nowym porządku”.

Kreśliście w Acapulco, które jest drugim najniebezpieczniejszym miastem na świecie.

Zachęcanie do wspierania akcji karmienia biednych dzieci w Afryce w markowych ciuchach i wartej miliony biżuterii może kreować niewygodne wrażenie pęknięcia

cie po Tijuanie. Czy to wymagało jakichś specjalnych przygotowań?

– O tym, że Acapulco jest tak niebezpieczne, dowiedziałem się już na planie. Na każdym kroku mijaliśmy uzbrojonych po zęby żołnierzy. Ale nie stresowałem się tym dodatkowo. Kręciłem wcześniej w Kolumbii, miałem doświadczenie z tego typu sytuacjami. Uważam, że aktor musi ufać ludziom, którzy realizują film, inaczej to nie ma sensu.

Czy wybierając rolę, bierze pan pod uwagę szansę pokazania ważnego zagadnienia?

– Na pewno mam to w tyle głowy, ale najważniejszy nie jest sam temat, ale sposób jego pokazania. Trzeba mieć pewność, że jest to odpowiednio ujęte. Tak jak tutaj, gdzie Michel chciał powiedzieć, co sądzi o swoim kraju, i zrobił to, a ja cieszę się, że mogłem być tego częścią. Na pewno aktorzy muszą być bardzo ostrożni w zajmowaniu społecznie zaangażowanych stanowisk i świadomości, że przeważnie mówią z pozycji przywileju. Zachęcanie do wspierania akcji karmienia biednych dzieci w Afryce w markowych ciuchach i wartej miliony biżuterii może kreować niewygodne wrażenie pęknięcia. Z drugiej strony im więcej głosów zwracających na takie kwestie uwagę, tym lepiej.

Wyobrażam sobie, że po tylu dekadach w branży dociera do pana, że się zmienił jako człowiek. Że trzydzieści lat temu myślałby o roli inaczej niż dziś.

– Zdecydowanie tak, może dlatego że nie edukowałem się na aktora, tylko po prostu zacząłem jako aktor pracować, i to od razu z wielkim przytupem. Na samym początku kariery zagrałem rasistowskiego skinheada w „Made in Britain” Alana Clarke’a. Zaraz potem wystąpiłem w „Meantime” u Mike’a Leigh, gdzie żadnego scenariusza nie było, było za to dużo improwizacji. Za chwilę z kolei pojawiłem się w „Wykonać wyrok” Stephena Frearsa. Trzy całkiem inne produkcje, trzy całkiem inne sposoby pracy. Szybko przekonałem się więc, jak różnie pracują reżyserzy – dla mnie to był wyraźny znak, że aktorzy też mogą bardzo odmiennie podchodzić do swojego zadania. To oznacza, że można być całkiem innym aktorem w zależności od tego, jaką gra się akurat rolę. Niektóre wymagają wielomiesięcznych przygotowań i drobiazgowego researchu, inne wymagają, żeby nie robić nic, tylko brnąć przed siebie.

Czy kiedy nie gra pan w filmach, zdarza się panu je oglądać? Co pana inspiruje?

– Oglądam dużo, ale właściwie wyłączone stare filmy. Ten zwyczaj zapoczątkowała u nas w domu moja żona, fantastyczna znawczyni kina. To nasza ulubiona rozrywka, która ratowała nas w trakcie lockdownu. Mam takie swoje fazy, na przykład oglądam longiem wszystko z Barbarą Stanwyck, Bette Davis, Joan Crawford, Katharine Hepburn, Carym Grantem... Uwielbiam te filmowe podróże. Sprawia mi przyjemność przyglądanie się, jak filmowcy kiedyś wykonywali swoją pracę. Dzięki temu jestem w stanie rozpoznać przełomy, zmiany, niuanse. Jak na filmach swoje piętno odcisnął system studyjny? Jak na ekranie objawiają się próby walki z kodeksem Haysa? Fascynuje mnie to.

Kojarzymy pana z ambitnymi, artystycznymi produkcjami, ale pojawia się pan również w blockbusterach. Jak łączy pan udział w takim „Sundown” z występem w, powiedzmy, „Niesamowitym Hulk”?

– Takie duże role w superprodukcjach to zwykle świetna zabawa. Akurat w filmie „Niesamowity Hulk” wystąpiłem dla moich dzieciaków, ale zasadniczo tego typu role dają szansę, żeby między nimi grać w niskobudżetowych produkcjach zapewniających mi artystyczne i emocjonalne spełnienie, jak „Sundown”. W moim świecie oba rodzaje filmów idą ramię w ramię i mnie się to podoba. Nie ma dla mnie znaczenia, czy coś jest postrzegane jako prestiżowe, nie jestem i nigdy nie byłem snobem. Idę tam, gdzie jest kasa! I jestem gotów na wszystko. ●

Ed Sheeran:

Pochłaniają cię fale, toniesz

Śmierć najbliższego przyjaciela, choroba żony, proces o plagiat – w ubiegłym roku los nie oszczędzał Eda Sheerana. Gwiazdor właśnie opowiedział o swojej depresji.

Maja Staniszevska

To był najgorszy miesiąc w życiu Eda Sheerana. W lutym 2022 r. u jego żony Cherry Seaborn będącej w szóstym miesiącu ciąży zdiagnozowano guz. Rozważano wcześniejszy poród, ale w końcu operacja odbyła się w czerwcu, po narodzinach córki Jupiter. Sheeran grał wtedy jeden z wyprzedanych koncertów na Wembley.

20 lutego 2022 zmarł nagle jego najbliższy przyjaciel Jamal Edwards, o którym Sheeran niejednokrotnie mówił, że zawdzięcza mu karierę. Jego ostatni post na Instagramie to były urodzinowe życzenia dla Sheerana, który 17 lutego skończył 31 lat. Edwards również miał 31 lat. Zmarł z powodu problemów z sercem wywołanych przez narkotyki.

A jednocześnie Sheeran przygotowywał się do procesu o plagiat swojego wielkiego hitu „Shape of You”.

– Nazywano mnie złodziejem i kłamcą – stwierdził w wywiadzie, który właśnie ukazał się w kwietniowym „Rolling Stone”, pierwszym dużym wywiadzie, ja-

kiego udzielił od pięciu lat. Sprawę wygrał w maju.

O DEPRESJI

– Nic nie mogłem zrobić. Czujesz się wtedy tak bezsilny – mówi w wywiadzie. Śmierć przyjaciela nim wstrząsnęła, wpadł w spiralę. W końcu dopuścił do siebie myśl, o tym, że ma depresję. – Zawsze miewałem głębokie dolki w swoim życiu. Ale dopiero w ubiegłym roku się tym zająłem.

Śmierć Edwardsa, a wkrótce jeszcze jednego przyjaciela, australijskiego krykiecisty Shane’a Warne’a, sprawiły, że poczuł, że nie chce żyć.

– Miałem to przez całe życie... Pochłaniają cię fale, toniesz. Jesteś w tym. I nie możesz się wydostać – mówi Sheeran w wywiadzie. A jednocześnie przyznaje, że wraz z nimi pojawił się wstyd, że jest samolubny, myśląc w ten sposób, zwłaszcza jako ojciec.

W końcu to żona powiedziała mu wprost, że potrzebuje pomocy.

I tak Sheeran zaczął pierwszą w życiu terapię. – Nikt tak naprawdę nie mówi o swoich uczuciach tam, skąd pochodzę. Ludzie w Anglii uważają, że to dziwne znaleźć sobie terapeuta. A ja uważam, że to pomocne, móc porozmawiać z kimś i po prostu się wygadać i nie czuć się winnym z tego powodu. Bo żyję, to jasne, bardzo uprzywilejowanym życiem, więc moi przyjaciele zawsze pa-



FOT. DENIS MAKARENKO/SHUTTERSTOCK

Sheeran ma gotowe jeszcze dwie nowe płyty. I plan na pięć kolejnych. Myśli też o płycie, która ukaże się dopiero po jego śmierci

trzyli na mnie z takim „nie jest aż tak źle”.

Sheeran mówi, że terapia bardzo mu pomogła, ale nie jest cudownym lekiem, „guzikiem, który naciśniesz i automatycznie będzie okej”. Wie, że te emocje i uczucia będą mu towarzyszyły i musi nauczyć się, jak sobie z nimi radzić.

Sheeran ma też własną formę terapii, tę samą od dziecka – pisanie piosenek. Emocje ubiegłego roku przelał na nową płytę „-”, czyli „Subtract”, która ukaże się 5 maja. Pierwszy singiel „Eyes Closed” będzie miał premierę już w piątek. Sheeran, jak donosi „Rolling Stone”, śpiewa w nim „Tańczę z zamkniętymi oczami/Bo wszędzie gdzie spojrzę wciąż widzę ciebie.

Wyobrażałem sobie ten miesiąc nieco inaczej/Nikt nigdy nie jest gotowy”.

SZTANGA ZAMIAST BUTELKI

W magazynie muzyk mówi jeszcze o jednym problemie – o swoim wyglądzie. O lekceważeniu i wyśmiewaniu, z jakimi spotykał się na początku swojej muzycznej drogi – jak sam mówi „rudy, za niski, jaskający się” nie był zdaniem ludzi materiałem na gwiazdę popu. A kiedy się nią stał dzięki talentowi i wsparciu przyjaciół takich jak Jamal Edwards czy Elton John, jego mentor, wielokrotnie spotykał się z hejtem. Dwa razy w ciągu ostatnich lat robił sobie długie przerwy od mediów społecznościowych i od pracy. Pierwszą w 2016 roku, drugą w 2020 roku. Ta druga spowodowana była oczekiwaniem na narodziny pierwszej córki Lyry.

Sheeran, który większość swoich lat dwudziestych przeimprowował, odstawił wtedy mocny alkohol. Po śmierci przyjaciela dołożył do tego narkotyki. Zamiana alkoholu na sztangę pomogła mu zmienić ciało. Ale, jak przyznał, jędrzenie jest dla niego problemem, zawsze było w branży, gdzie roi się od szczupłych artystów. – Dlaczego ja nie mam sześciopaka? Zastanawiałem się w erze One Direction. I sam sobie odpowiadałem: bo lubisz kebaby i piwo. A potem nagrywając piosenki z Justinem

Bieberem i Shawnem Mendesem, wszystkimi tymi ludźmi, którzy mają fantastyczne figury, myślałem: Cóż, dlaczego ja jestem taki... gruby? – wspomina.

Mówi o napadach obżarstwa i o tym, że robił to, „co Elton John opisuje w swojej książce”, nie wprost nawiązując do bulimii, o której legendarny muzyk napisał w autobiografii. – Są pewne rzeczy, o których mówiąc, czuję się szalenie niekomfortowo jako mężczyzna. Ale dobrze jest być szczerym. Bo wiele osób ma podobne problemy i równie dobrze je ukrywa – mówi Sheeran.

FILM I NOWA PŁYTA

Wywiad w kwietniowym numerze „Rolling Stone” to pierwsza większa odsłona jego prywatnej historii. Więcej będzie można zobaczyć w czteroczęściowym filmie dokumentalnym „Ed Sheeran: Muzyka i cała reszta”.

Premiera w serwisie Disney+ zaplanowana jest na 3 maja, dwa dni przed premierą płyty „Subtract”. Na krążku znajdzie się 14 piosenek, w których Sheeran postanowił zawrzeć cały ból, smutek i rozpacz ostatnich miesięcy. W wywiadzie gorzko żartuje, że to może być pierwsza jego płyta, która spodoba się krytykom.

Sheeran ma gotowe jeszcze dwie nowe płyty. I plan na pięć kolejnych. Myśli też o płycie, która ukaże się dopiero po jego śmierci. ●

Nagrody BAFTA

Nominacja dla relacji z pogrzebu królowej Elżbiety II

Brytyjska telewizja stanęła w ubiegłym roku przed historycznym wyzwaniem pokazania świata królewskiego pogrzebu. Teraz BBC dostała za to nominację do telewizyjnych nagród BAFTA.

Maja Staniszevska

Trwająca ponad osiem godzin relacja na żywo z pogrzebu królowej Elżbiety II 19 września 2022 roku była pierwszą w historii brytyjskiej telewizji. Podobnie jak pierwszą w historii była relacja

z jej koronacji prawie 70 lat wcześniej. Pogrzeb oglądało 28 mln widzów w Wielkiej Brytanii i kolejne miliony na całym świecie. Ze swojego zadania BBC wywiązała się tak dobrze, że zdaniem Brytyjskiej Akademii Filmowej i Telewizyjnej zasłużyła na nominację do jej tegorocznych nagród w kategorii wydarzenie na żywo. Poza tym nominowane zostały koncert dla Ukrainy pokazywany w telewizji ITV i czerwcowy koncert z okazji platynowego jubileuszu królowej „Platinum Jubilee: Party at the Palace”, który relacjonowała BBC.

W bardziej tradycyjnych już telewizyjnych kategoriach najwięcej, po sześć nominacji, dostały seriale „Będzie bolało” i „Policjant”. Pierwszy to tragikomiczna opowieść o ginekologu-położniku, który stara się jak najlepiej wykonywać swoją pracę mimo chronicznego przepracowania i chronicznego niedofinansowania publicznej służby zdrowia. Drugi zaś to poważny serial o policjancie, który ma problemy, a do tego wpłatał się w relację z półświatkiem.

Po pięć nominacji mają seriale: „Siostry na zabój” o pięciu sio-

strach, które postanawiają zabić jednego koszmarnego szwagra, „Angielka”, czyli western z Emily Blunt, szpiegowskie „Kulawe konie” i „The Crown”.

Wśród aktorów za rolę główną nominowane są m.in.: Imelda Staunton wcielająca się w królową Elżbietę II w piątym sezonie „The Crown”, Kate Winslet za serial „I Am Ruth” i Sarah Lancashire za rolę w serialu „Julia”. Lancashire, która ostatnio zagrała w trzecim sezonie serialu „Happy Valley”, ma już w kieszeni także przyszłoroczną nominację.

Pierwszą nominację w karierze dostał Daniel Radcliffe za tytułową rolę w filmie „Weird: The Al Yankovic Story”. Za to Graham Norton, już 13., za swój program „The Graham Norton Show”, w którym na czerwonej kanapie przepytuje światowe gwiazdy.

W kategorii serial międzynarodowy nominację zdobyły: „The Bear”, „Dahmer – Potwór: Historia Jeffreya Dahmera”, „Wednesday”, „Oussekine”, „Pachinko” i „Biały Lotos”.

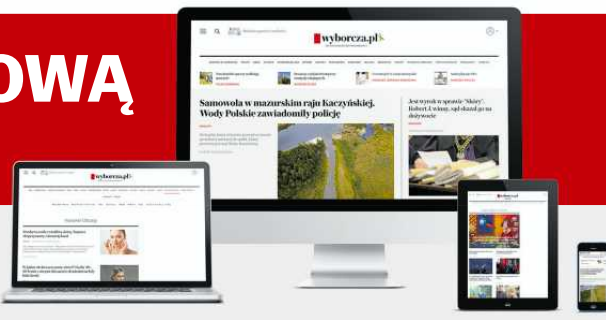
Ceremonia rozdania nagród BAFTA odbędzie się 14 maja. ●

ZAMÓW NA KWIECIEŃ DO 24 MARCA

KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ

I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CODZIENNIE



CENA
149,90 ZŁ
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY****

*Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17) i podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy. ** Cena sugerowana

Witamy
w Polsce



Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

PIOTR
KOZŁOWSKI



Artur Soboń, historyk po Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, przez długi czas był twarzą „Mieszkania plus”, sztandarowego programu PiS. Soboń zawsze marzył o Polsce katolickiej i zasobnej, w której rodzina będzie najważniejsza. I wcale tych poglądów nie krył. W sierpniu 2018 roku mówił publicznie, co myśli o osobach samotnych.

– Prywatnie uważam, że takie osoby powinny płacić „bykowe”, bo to by skłoniło je do założenia rodziny. Mówię pół żartem, pół serio, bo chciałbym, by „Mieszkanie plus” było przede wszystkim programem dla rodzin – tłumaczył w wywiadzie dla „Faktu”.

Emilia z Mariuszem są właśnie taką klasyczną polską rodziną. Uznali, że PiS przygotował dla nich idealny program. Zaczęli czytać, sprawdzać wszystkie warunki, pilnować terminów. Napisali podanie do burmistrza. Przedstawili sytuację rodziny. Na początku wakacji 2019 roku wypełnili też ankietę na stronie. A później nerwowo oczekiwali na pismo z urzędu. Minęły ponad dwa lata. Jesienią 2021 roku dostali informację, że oboje razem z niepełnosprawną córką zostali zakwalifikowani i mogą podpisywać umowę.

– Byliśmy megaszczęśliwi. Dla nas to było idealne rozwiązanie, zwłaszcza ze względu na naszą bardzo trudną sytuację. Nie dość, że mogliśmy wynająć mieszkanie, to jeszcze na horyzoncie pojawiła się opcja, że po pewnym czasie staniemy się jego właścicielami. Nie mogło być lepiej – wspomina Emilia.

IDEALNE

Świdnik to 40-tysięczne miasto praktycznie sąsiadujące z Lublinem. Znanie głównie z fabryki PZL produkującej śmigłowce. Oprócz tego wybudowanego ponad 10 lat temu pasażerskiego lotniska, z którego latają głównie mieszkańcy regionu. Ulica Grota Roweckiego położona jest nieco na uboczu, trzeba przejechać blisko pół kilometra między polami. Po lewej stronie widać nieduże osiedle.

Kilka białych bloków wybudował deweloper. Dwa ostatnie powstały w ramach programu „Mieszkanie plus”. W sumie 108 mieszkań wykończonych pod klucz. Białe ściany, na podłogach terakota i panele, gotowe łazienki. Na własną rękę trzeba było jeszcze kupić meble do kuchni i urządzić mieszkanie.

MIESZKANIE minus

Przeprowadzali się z jednego mieszkania do drugiego, brali kredyty, chwilówki, wpadli w spiralę długów. Aż w telewizji pojawił się uśmiechnięty minister z ich miasta.

Na stronie programu wyliczano, że za trzypokojowe 51-metrowe mieszkanie rodzina 2+1 zapłaci jedynie 999 zł miesięcznego czynszu. A opłata za ponad 70-metrowy czteropokojowy lokal dla rodziny 2+2 to 1397 zł. To nawet dwukrotnie mniej niż na wolnym rynku. Takie warunki skusiły wiele osób. Zainteresowanie programem „Mieszkanie plus” w Świdniku było ogromne. Wpłynęło ponad tysiąc wniosków. O jeden lokal walczyło blisko 10 rodzin.

Rodzina Emilii wprowadziła się jako jedna z pierwszych. Wcześniej przez pięć lat małżeństwa zaliczyli kilka stacji. W wieku 18 lat Emilia zaszła w ciążę i z partnerem musieli szukać własnego kąta. Mieszkanie z rodzicami czy teściami nie wchodziło w grę. Ale wynajmowanie mieszkań zazwyczaj przypominało koszmar. Pierwsze było dość tanie, ale puste. Trzeba było kupić całe wyposażenie, włącznie z łóżkiem dla nich, łóżeczkiem dla cór-

ki czy lodówką. Kolejne miało być idealne dla trójki. Ale okazało się, że jeden pokój jest zamknięty na stałe. A na koniec właścicielka oskarżyła ich o kradzież pierścionka. W następnym co chwilę dostawali podwyżkę.

– Byliśmy młodzi, mieliśmy dziecko i praktycznie żadnego wsparcia. A potrzeby spore. Pracowaliśmy dorywczo, musieliśmy się ratować kredytami. Kiedy banki przestały nam je dawać – chwilówkami. W międzyczasie straciliśmy pracę. Wpadliśmy w spiralę. Jedynym rozwiązaniem, żeby uwolnić się od długów, było ogłoszenie upadłości konsumenciej. To pozwoliło nam nieco odetchnąć. Ale na własne mieszkanie nie mieliśmy szans. Dlatego „Mieszkanie plus” wydawało nam się programem skrojonym idealnie pod nas – mówi Emilia.

Trzy pokoje, niecałe 58 metrów. To, że bloki są nieco na uboczu, im nie przeszkadzało. Widok z okna na



• **Mieszkańcy bloków z programu „Mieszkanie plus” protestują przeciw podwyżkom**

FOT. JAKUB ORZE-CHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

pola, po których biegają sarny, uznali nawet za atut. Gorzej było z finansami. Ponad dziewięć tysięcy trzeba było wysupłać na sześciomiesięczną kaucję. Dodatkowe 20 tys. zł na meble do kuchni i wyposażenie.

PROTESTY

I przyszedł pierwszy rachunek. Znacznie wyższy, niż wynikało z kolorowych folderów i informacji na stronie PFR Nieruchomości, który zarządzał programem. Musieli zapłacić trochę ponad 1900 zł, bo mieszkali niepełny miesiąc. W listopadzie już 2100 zł. Od początku 2022 prawie 100 zł więcej. W tym kolejna podwyżka. Dziś Emilia płaci ponad 2700 zł, minus ok. 350 zł dopłaty od państwa w ramach programu „Mieszkanie na start”.

– Prawie 2400 zł za trzypokojowe mieszkanie to dużo jak na Świdnik. Na OLX spokojnie można znaleźć tańsze oferty wynajmu. Poza tym ciągle liczyliśmy na to, że będzie opcja dojścia do własności. Mieszkamy tu już ponad półtora roku i ciągle jej nie otrzymaliśmy. Obawiamy się, że przy tej opcji rachunki mogą skoczyć nawet do 4 tys. Kogo na coś takiego stać? To miał być program dla tych, którzy nie mogą dostać kredytu – zauważa. I wylicza, że i tak dziś ledwo wiązą koniec z końcem. Mariusz zaczął pracę w firmie produkującej części do samochodów. Ma 3,3 tys. zł na rękę. Emilia dorabia na śmieciówce w kawiarni. Dostaje kilkaset złotych. Kolejna podwyżka byłaby dla nich nie do udźwignięcia.

Miarka się przebrała na początku lutego, gdy lokatorzy „Mieszkań plus” otrzymali informację o „waloryzacji czynszu”. Waloryzacja oznaczała podwyżki o ponad 14 proc., czyli wskaźnik inflacji. To ok. 200-300 zł w zależności od wielkości mieszkania. Swoje dołożyła miejska spółka ze Świdnika, która pobiera opłatę eksploatacyjną – zaliczki na wodę, wywóz śmieci i ogrzewanie. Podniosła stawkę z 5,5 do 6,5 zł za metr. Podwyżkę wprowadzono z wyrównaniem od stycznia. Mieszkańcom kazało też uzupełnić kaucję, która jest naliczana od wysokości czynszu. Niektórzy musieli zapłacić nawet 1200 zł więcej. Zaczęli protestować.

Nie tylko w Świdniku. Protesty przetoczyły się przez całą Polskę. Narzekali lokatorzy z Krakowa, Katowic, Gdyni, Zamościa. W pierwszym z miast czynsz za 60-metrowe mieszkanie sięgnął nawet 3,6 tys. zł.

W Gdyni PFR Nieruchomości wysłał mieszkańcom kalkulacje, ile wyniesie wartość mieszkania po 30-letnim okresie spłaty z opcją dojścia do jego własności. Wyceny w wielu przypadkach wzrosły z mniej więcej 500-600 tys. zł do nawet 1,5 mln zł.

MINISTER

Artur Soboń (rocznik 1977) pracę magisterską pisał u prof. Ryszarda Bendera, znanego ze swoich antysemickich wypowiedzi. Później zrobił podyplomówki z prawa Unii Europejskiej oraz rachunkowości i finansów. Skończył też zarządzanie w Szkole Głównej Handlowej.

Kariere zawodową zaczynał w urzędzie miasta w Świdniku. Szybko poszedł w politykę. Od 2006 roku był radnym powiatu świdnickiego. Cztery lata później dostał się do sejmiku województwa. W 2015 roku został posłem. A na początku 2018 roku wiceministrem w Ministerstwie Inwestycji i Rozwoju. Właśnie tu powierzono mu nadzór nad budownictwem, planowaniem przestrzennym i mieszkalnictwem. Został twarzą programu „Mieszkanie plus”. Firmował też ustawę „lex developer”, która miała umożliwić budowę bloków na terenach pokolejowych czy powojaskowych.

Oba projekty okazały się klapą. „»Mieszkanie plus« to rozwiązanie wspierające budowę mieszkań na wynajem o umiarkowanych czynszach na zasadach rynkowych z wykorzystaniem gruntów publicznych. Wsparciem dla najemców jest pomoc państwa w ponoszeniu wydatków mieszkaniowych w pierwszych latach najmu” – czytamy na rządowej stronie.

Do tego opisu swoje dokłada minister Soboń. Wiosną 2018 roku, gdy powstają bloki w gminie Jarocin, tłumaczy, że inwestycja to coś więcej niż tylko budowa mieszkań. Uderza w patriotyczne struny.

– Na 650 czy 750 podań jedna czwarta to ci młodzi Polacy, którzy wyjechali z Polski, a chcieliby wrócić. Sens programu „Mieszkanie plus” jest więc nie tylko gospodarczy i społeczny. Nie tylko zaspokaja potrzeby tych, którzy nie dostali kredytu w banku, a potrzebują mieszkania, by tutaj się rozwijać, założyć rodzinę. Ma też wymiar skłaniający do powrotu z emigracji i gmina Jarocin jest tego przykładem – podkreśla Soboń.

Boimy się, że rachunki urosną nawet do 4 tys. złotych. Kogo na to stać? To miał być program dla tych, którzy nie mogą dostać kredytu

NIE UDAŁO SIĘ

PiS zapowiadał, że do końca 2019 roku powstanie lub będzie w budowie 100 tys. tanich lokali. Kiedy Soboń przejmował działkę „mieszkalnictwo”, było już wiadomo, że to niemożliwe. W mediach zajmował się więc głównie tłumaczeniem: brakowało gruntów, które można byłoby szybko pozyskać, rosły ceny materiałów i robocizny. Ale nie tracił optymizmu. Wiosną 2019 roku zapowiadał, że do końca roku 100 tys. mieszkań będzie „w realizacji”. I dodawał, że PiS nigdy nie traktował „Mieszkania plus” jako programu na jedną kadencję.

Ale druga już dobiega końca, a liczby nadal są fatalne. Do końca 2022 wybudowano 19 tys. lokali, kolejne 31 tys. było w budowie. Już wiosną ubiegłego roku Najwyższa Izba Kontroli ogłosiła fiasko programu „Mieszkanie plus”. „Realizacja rządowego programu nie przyniosła oczekiwanych efektów, tym samym nie wpłynęła znacząco na poprawę warunków i rozwiązanie problemów mieszkaniowych lokalnych społeczności” – zauważają kontrolerzy NIK.

Jak dodaje Izba, przyczynami takiej sytuacji były: „brak skutecznych i spójnych ze sobą rozwiązań prawnych, a także opieszałość we wdrażaniu ak-

tów wykonawczych”. Zmiany w prawie, które miały rozruszać program, „nie zawierały kompleksowych rozwiązań (...), co z kolei miało negatywny wpływ na wzrost dostępności mieszkań dla osób o umiarkowanych dochodach”.

Jesienią ubiegłego roku nawet lider PiS Jarosław Kaczyński przyznał, że program tanich mieszkań na wynajem nie wypalił.

– Nie udało nam się z mieszkaniami. Dziś jest ich 40 tys., a powinno być 10 razy tyle – przyznał Kaczyński jesienią ubiegłego roku na spotkaniu w Puławach.

Artur Soboń nie odpowiada już za program mieszkaniowy. Przerzucono go do Ministerstwa Aktywów Państwowych, gdzie odpowiadał za transformację górnictwa. Od stycznia ubiegłego roku jest wiceministrem finansów. Nie chce przyznać, że program nie wypalił. Woli mówić, że rząd szuka rozwiązań na poprawę sytuacji. Problemem nie jest popyt na mieszkania; gorzej z ich podażą. Dlatego ważne jest m.in. wsparcie spółdzielczych inicjatyw mieszkaniowych czy towarzystw budownictwa społecznego. Według wiceministra finansów trzeba byłoby też dokonać zmian w ustawie o planowaniu przestrzennym, które odblokują grunty i uproszczą możliwość budowy mieszkań. Ale, jak zaznacza, to jego prywatne zdanie. Decyzje nie leżą już w jego kompetencjach.

Dziś twarzą programu mieszkaniowego jest inny młody polityk PiS. To Waldemar Buda, prawnik z Turku, obecnie minister rozwoju i technologii. To on zazwyczaj pojawia się na spotkaniach z Soboń i wysłuchuje narzeków „mieszkańców plus”. Bardziej skupia się jednak na nowych pomysłach partii – ostatnio zachwalał program „Bezpieczny kredyt 2 proc.”.

BUJDA

PFR Nieruchomości już zapowiedział, że do końca 2025 roku nie będzie waloryzował stawek czynszów, choć podwyżki z początku roku nie anuluje. Dopłaty do czynszu – korzysta z nich nawet 80 proc. lokatorów – mają jednak wzrosnąć o kilkadziesiąt złotych.

Mieszkańcy Świdnika uważają, że Soboń powinien wziąć odpowiedzialność za program, który firmował. Wysłali do niego swoje postulaty. Chcą weryfikacji czynszu i gwarancji jego stałej wysokości, zwiększenia dopłat, konkretów w sprawie dojścia do własności oraz realnej ochrony swoich praw. Już raz spotkali się z ministrem. Kolejne spotkanie miało się odbyć 17 marca, ale Soboń przełożył je na koniec miesiąca.

– Mamy nadzieję, że weźmie nasze argumenty pod uwagę. Bo dziś jesteśmy w pułapce. Mamy podpisane umowy, za których rozwiązanie grożą nam kilkunastotysięczne kary. Włożyliśmy pieniądze w urządzenie mieszkań, których nie odzyskamy. Musimy płacić coraz więcej i nie mamy prawie żadnych praw. Dziś to 2,7 czy 3 tys., a zaraz może być 3,5 czy 4 tys. Kogo tu na wschodzie na to stać? Ten projekt powstał z myślą o rodzinach, samotnych matkach, dzieciach, niepełnosprawnych. Okazało się, że to wszystko to jedna wielka bujda na resorach – mówi Ewelina, która samotnie wychowuje dwie córki. I nie wie, czy zostać w „Mieszkaniu plus”, czy szukać czegoś innego.

Sprawdzam. Wśród kilkudziesięciu ogłoszeń w Świdniku bez problemu znajdują trzypokojowe mieszkanie, w pełni umeblowane, gotowe do wprowadzenia się. Kosztuje nieco ponad 2 tys. zł miesięcznie. ●

Sąd Rejonowy dla Warszawy - Woli I Wydział Cywilny informuje, że tutejszy Sąd w sprawie prowadzonej pod sygnaturą akt I Ns 601/22 wydał postanowienie zezwalające wnioskodawcy Skarbowi Państwa — Generalnemu Dyrektorowi Dróg Krajowych i Autostrad na złożenie kwoty pieniężnej w wysokości 102.193 zł (sto dwa tysiące sto dziewięćdziesiąt trzy złote) tytułem odszkodowania ustalonego decyzją Wojewody Małopolskiego z dnia 7 kwietnia 2022 r. znak: WS-II.7570.5.1354. 2020.JB za prawo własności nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 224/4 o pow. łącznej 0,0008 ha i działka nr 2244/5 o powierzchni 0,0352 ha, obręb 0002 jednostka ewidencyjna Nowa Huta, miasto Kraków, województwo małopolskie, przejętej z mocy prawa przez Skarb Państwa na podstawie decyzji Wojewody Małopolskiego nr 30/2020 z dnia 20 lipca 2020 r. znak: WI-XI.7820.1.1.2020.MS o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla zadania: „Budowa drogi ekspresowej S7 Warszawa-Kraków, odcinek realizacyjny nr III od km 640+600 węzeł Widoma (bez węzła) do km 658+896,30 węzeł „Igotomska” (bez węzła) w Krakowie, długości 18,296 km, zlokalizowana w województwie małopolskim w powiecie krakowskim w gminie Iwanowice w miejscowości Zalesie; w gminie Michałowice w miejscowościach: Wola Więclawska, Zagorzyce Dworskie, Sieborowice, Pielgrzymowice, Raciborowice; w gminie Kocmyrzów-Luborzyca w miejscowościach: Goszcza, Sadowie, Łuczycze, Maciejowice, Wiktorowice, Zastów oraz na terenie gminy miejskiej Kraków” w ramach zadania „Budowa drogi ekspresowej S7 Warszawa-Kraków, odcinek Moczydło (granica z woj. Świętokrzyskim) — Szczepanowice-Widoma-Zastów- Kraków (do węzła „Igotomska”)”.

Kwota ta ma być wypłacona osobie, która wykaże, że przysługiwało jej prawo własności do ww. nieruchomości na dzień przejęcia nieruchomości przez Skarb Państwa, tj. 6 grudnia 2021 r. Sąd wzywa te osoby do odbioru ww. kwoty z depozytu sądowego, jednocześnie pouczając, iż niepodjęcie w.w. depozytu w terminie 10 lat skutkować będzie likwidacją niepodjętego depozytu i jego przypadkiem na rzecz Skarbu Państwa.

OGŁOSZENIE

„Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia o toczącym się w sprawie I Ns 538/21 postępowaniu z wniosku Sylwii Łongwy z udziałem Roberta Kardasa, Bogdana Kardasa, Waldemara Maciejewskiego, Lidii Sendereckiej, Małgorzaty Jędryki, Janiny Kardas, Marty Kardas, Zofii Kardas, Pawła Kardasa, Marcina Kardasa, Antoniego Jędryki, Natalii Sendereckiej, Karola Sendereckiego, Rafała Sendereckiego, Aldony Łaskiej, Aleksandry Łaskiej, Leny Łaskiej, Barbary Sierocińskiej, Grzegorza Krężel, Mariusza Krężel o stwierdzenie nabycia spadku po spadkodawcy Mariuszu Kardasie (Kardas) – synu Bronisława Kardasa i Janiny z domu Krężel, zmarłym w dniu 23 lutego 2021 roku w Piotrkowie Trybunalskim, ostatnio stale zamieszkałym w Piotrkowie Trybunalskim, wzywając zainteresowanych - spadkobierców ustawowych spadkodawcy, aby w terminie 3 miesięcy od publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i udowodnili swoje prawa do dziedziczenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy”

Sąd Rejonowy dla Łodzi – Widzewa w Łodzi, II Wydział Cywilny zawiadamia, że w sprawie o sygnaturze akt II Ns 16/23 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po **Ignacym Balińskim** synu Franciszka i Józefy, zmarłemu 30 marca 1980 roku w Łodzi, mającemu ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Łodzi.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Sąd Rejonowy dla Warszawy - Woli I Wydział Cywilny informuje, że tutejszy Sąd w sprawie prowadzonej pod sygnaturą akt I Ns 195/23 wydał postanowienie Skarbowi Państwa - Generalnemu Dyrektorowi Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Krakowie na złożenie do depozytu sądowego kwoty 23.449,00 zł (dwadzieścia trzy tysiące czterysta czterdzieści dziewięć złotych) tytułem odszkodowania ustalonego ostateczną decyzją Wojewody Małopolskiego z 3 stycznia 2023 r. znak WS-II.7570.5.17.2022.KM za nieruchomości gruntową o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczoną jako działka ewid. nr 800 obr. 0018 Zalas, jedn. ewid. Krzeszowice zastrzegając, iż kwota ta ma zostać wypłacona osobom, które wykażą prawo własności nieruchomości na dzień przejęcia nieruchomości na rzecz Skarbu Państwa, tj.: 12 kwietnia 2022 r.;

Sąd wzywa te osoby do odbioru ww. kwoty z depozytu sądowego, jednocześnie pouczając, iż niepodjęcie ww. depozytu w terminie 10 lat skutkować będzie likwidacją niepodjętego depozytu i jego przypadkiem na rzecz Skarbu Państwa.

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Mokotowa w Warszawie w Wydziale I Cywilnym pod **sygnaturą akt I Ns 123/22** toczy się postępowanie z wniosku Barbary Moniki Sułkowskiej i Wandy Marii Karolak z udziałem Skarbu Państwa — Prezydenta m.st. Warszawy o **stwierdzenie nabycia spadku po Bolesławie Stawińskim, synu Wacława i Stanisławy, zmarłego w dniu 22 października 1973 roku w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałego w Warszawie, ul. Tyniecka 50 m.3.**

Wzywa się spadkobierców Bolesława Stawińskiego, aby w ciągu 3 (trzech) miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili udział w niniejszym postępowaniu i udowodnili swoje prawa do spadku pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Sąd Rejonowy w Przasnyszu, I Wydział Cywilny, zawiadamia o toczącym się postępowaniu pod sygn. akt I Ns 162/22 z wniosku Bogusława Sumińskiego i Marii Sumińskiej o zasiedzenie nieruchomości położonych w miejscowościach Lipniki i Mariampole, gminie Czerwonka, powiecie makowskim, województwie mazowieckim, składających się z działek oznaczonych numerami 691, 27, 171, 218, 225, 234, 251, 267, 287, 319, 356, 390/1, 390/2 o powierzchni 4,63 ha, dla których nie jest prowadzona księga wieczysta ani zbiór dokumentów, zaś w rejestrze gruntów jako właścicieli widnieje Antoni Minota, s. Stanisława i Marianny.

Sąd wzywa osoby zainteresowane tą sprawą, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosiły się do Sądu Rejonowego w Przasnyszu i udokumentowały swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie osoby te będą pominięte w postępowaniu.

W KAŻDY WTOREK Z „WYBORCZĄ”

wyborcza

MÓJBIZNES

APLIKACJA WYBORCZEJ

Wygodnie i zawsze pod ręką

POBIERZ Z Google Play **Pobierz w App Store**

Wspomnij bliskich w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na

ODESZLI.pl

Krosno, 14 marca 2023

Sygn. akt I Ns 922/22

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Krośnie w Wydziale I Cywilnym pod sygnaturą I Ns 922/22 toczy się postępowanie z wniosku **Agaty Wójcikiewicz z udziałem Jadwigi Wajdy i Elżbiety Płochtopek o stwierdzenie nabycia na rzecz Józefa Wajdy** zmarłego w dniu 05 listopada 2020 przez uwłaszczenie prawa własności nieruchomości położonej w Korcynie składającej się z:

1) działki nr 162 o powierzchni 1,57 hektara, powstałej z:

a) pb 475, pgr 2503/2 (powstałej z pgr 2503), pgr 2505/2 (powstałej z pgr 2505), pgr 2506/4 (powstałej z pgr 2506/1) i pgr 2502 objętych Lwh 448 Korcyna, gdzie prawo własności wpisane było na rzecz Anny Długosz i Heleny Długosz po 1/4 części oraz na rzecz Władysława Wajdy i Heleny z Długoszów Wajda po 1/4 części,

b) pgr 2506/5, powstałej z pgr 2506/2 objętej Lwh 1445 Korcyna, gdzie prawo własności wpisane było na rzecz Władysława Wajdy i Heleny z Długoszów Wajda po 1/4 części oraz Antoniego Wajdy, Julii Wajda i Heleny Wajda po 1/6 części,

c) pgr 2501 objętej Lwh 1444 Korcyna, gdzie prawo własności wpisane było na rzecz Władysława Wajdy i Heleny z Długoszów Wajda po połowie,

2) działki nr 165 o powierzchni 39 arów, powstałej z pgr 2103 i 2105 objętych Lwh 443 Korcyna, gdzie prawo własności wpisane było na rzecz Antoniego Wajdy, Julii Wajda i Heleny Wajda po 1/3 części,

3) działki nr 173/2 o powierzchni 22 arów, powstałej z 2085/2 objętej Lwh 443 Korcyna, gdzie prawo własności wpisane było na rzecz Antoniego Wajdy, Julii Wajda i Heleny Wajda po 1/3 części,

4) działki nr 164 o powierzchni 1,71 hektara, powstałej z:

a) pb 469, pgr 2096, 2097, 2098 i 2099 objętych Lwh 443 Korcyna, gdzie prawo własności wpisane było na rzecz Antoniego Wajdy, Julii Wajda i Heleny Wajda po 1/3 części,

b) pgr 2506/5, powstałej z pgr 2506/2 objętej Lwh 1445 Korcyna, gdzie prawo własności wpisane było na rzecz Władysława Wajdy i Heleny z Długoszów Wajda po 1/4 części oraz Antoniego Wajdy, Julii Wajda i Heleny Wajda po 1/6 części.

W związku z powyższym sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców wyżej opisanych osób, aby w terminie **3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia** zgłosili się do tutejszego sądu i udowodnili swoje prawo do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia własności w drodze uwłaszczenia.

34242714

Sygn. akt II Ns 95/23

OGŁOSZENIE SĄDOWE

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt II Ns 539/21 z wniosku Ireneusza Sypniewskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Krzysztofie Czesławie Ożarskim, synu Leona i Kamili, zmarłym w dniu 18 stycznia 2014 roku w Żgierzu, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi.

Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców wyżej wymienionego spadkodawcy, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34242562.n

W Sądzie Rejonowym w Piotrkowie Trybunalskim toczy się postępowanie w sprawie **INs 17/23** z wniosku Edwarda Kosackiego **o zasiedzenie nieruchomości położonej w Oprzężowie, oznaczonej numerami działek 63 i 82, o powierzchni 1,58 ha.**

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia dokonania ogłoszenia zgłosili swoje prawa i wykazali je, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności, o ile zostanie ono udowodnione.

Syndyk masy upadłości Mariusza Rzeszutek

OGŁASZA PRZETARG NA SPRZEDAŻ DZIAŁOK WYMNOSZĄCYCH ½ W PRAWIE WŁASNOŚCI NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWYCH

dla których Sąd Rejonowy w Mikołowie prowadzi księgę wieczyste KA1M/00062381/0 i KA1M/00055528/1 po cenie nie niższej niż 324.280,00 zł netto co stanowi 50% wartości oszacowania.

I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie – dalej „Biuro Syndyka” w zaklejonych kopertach z dopiskiem „Przetarg - Mikołów” w terminie do dnia 06.04.2023 r. godzina 15:00. Rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym, które odbędzie się w dniu 13.04.2023 r. o godzinie 12:00 w budynku S.R. Katowice-Wschód w Katowicach, ul. Lompy 14 w sali nr 12.

II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajdują się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie, telefon kontaktowy 601403987.

34242552

W Sądzie Rejonowym w Białymstoku II Wydziale Cywilnym toczy się w sprawie II Ns 1012/22 postępowanie z wniosku Zarządu Wspólnoty Gruntowej Wsi Wólka Przedmieście o stwierdzenie nabycia spadku po Annie Radziszewskiej, c. Michała i Aleksandry, urodzonej 21.02.1934 r., zmarłej 6.03.2021 r. w miejscowości Woroszyły, ostatnio stale zamieszkałej w Wólce Przedmieście, gm. Wasilków, województwo podlaskie.

Wzywa się spadkobierców **Anny Radziszewskiej**, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

W Sądzie Rejonowym w Zawierciu pod sygn. akt I Ns 487/21 toczy się postępowanie z wniosku Getin Noble Bank S.A. w Warszawie z udziałem Jerzego Matwiejszyna, Moniki Mielniczuk, Adrianny Mielniczuk, Anny Matwiejszyn, Marty Mielniczuk, Daniela Kłysa, Agaty Kłys o stwierdzenie nabycia spadku po Adamie Matwiejszyn s. Tomasza i Józefy, zmarłym 27.02.2019 r. w Zawierciu, ostatnio stale zamieszkałym w Zawierciu. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności następców prawnych Adama Matwiejszyn aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swe prawa do spadku pod rygorem pominięcia ich praw przy rozpoznawaniu wniosku.

Przed Sądem Rejonowym w Białymstoku I Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 946/22 z wniosku Anny Magdaleny Andrzejewskiej z udziałem Bartosza Jacka Stojda, Justyny Anny Szymiczek, Teresy Stojda o zmianę postanowienia z dnia 22 listopada 2006 roku Sądu Rejonowego w Kłodzku w sprawie I Ns 757/06 o stwierdzeniu nabycia spadku po Wiesławie Marianie Stojda, synu Wojciecha i Bronisławy z domu Laurisz, zmarłym dnia 21 kwietnia 2006 roku w Dusznikach-Zdroju, ostatnio stale zamieszkałym w Dusznikach-Zdroju. Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Przed Sądem Rejonowym w Suwałkach I Wydziałem Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygn. akt I Ns 587/18 z wniosku Getin Noble Banku S.A. w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Przemysławie Mariuszu Pachanowskim (s. Leszka Konstantego i Wiesławy Teresy), urodzonym dnia 4 kwietnia 1984 r. w Suwałkach, ostatnio stale zamieszkałym w Nowej Pawłowie 8, 16-427 Przerosił, zmarłym w dniu 29 września 2015 r. w Suwałkach.

Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Suwałkach i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Przed Sądem Rejonowym we Włocławku w Wydziale I Cywilnym

toczy się postępowanie z wniosku Reginy Nalejskiej w sprawie I Ns 606/22

o stwierdzenie nabycia spadku po Wojciechu Dalasińskim, synu Jana i Michaliny z domu Rutkowskiej, urodzonym w dniu 20 kwietnia 1911 roku, zmarłym w dniu 15 grudnia 1987 roku we Włocławku.

W skład masy spadkowej po Wojciechu Dalasińskim wchodzi udział we współwłasności nieruchomości gruntowej położonej we Włocławku przy ul. Noakowskiego 11-11A, dla której w Sądzie Rejonowym we Włocławku Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą WL1W/00024978/5 w wyniku spadkobrania po Józefie Dalasińskiej, I voto Wiśniewskiej, z domu Zawada. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Wojciecha Dalasińskiego, ostatnio stale zamieszkałego we Włocławku, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia, zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34242900.n

BG.6840.5.3.2022.MM

Branice, 23.03.2023 r.

OGŁOSZENIE
WÓJT GMINY BRANICE

zgodnie z art. 37 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. z 2023 r. poz. 344) oraz Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213 z późn. zm.)

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony w sprawie sprzedaży:

Oznaczenie (nr działki) i KW	Pow. i położenie	Przeznaczenie w planie (P)/ studium (S)	Termin przetargu	Cena wywoławcza do przetargu	Wadium /zł/ i termin wpłaty	uwagi
Działka nr 246/20 KW nr OP1G/00021372/8	Branice	(P) w części teren obiektów produkcyjnych, składów i magazynów, baz, zabudowy usługowej, a w części tereny dróg wewnętrznych, dojazdowych	30.05.2023r. godz. 10:00	1 274 000,00 zł + Vat wg obowiązującej stawki	127 400,00 zł wpłata do 25.05.2023r.	Sprzedaż w formie przetargu ustnego nieograniczonego. Działka nr 246/20 jest oddana w dzierżawę od dnia 30.10.2024 r.

Opis: Działki stanowią jedną całość gospodarczą i położone są na obrzeżach wsi, w pobliżu nieczynnej cegielni i gruntów ornych. Kształt działek to regularny wielokąt, niweleta lekko pochyła, w części pofałdowana. Dojazd do nieruchomości drogą gminną o nawierzchni asfaltowej. W niewielkiej części nieruchomości występują dziko rosnące krzewy i drzewa. Uzbrojenie techniczne – brak.

Przetarg w sprawie ww. nieruchomości odbędzie się w siedzibie Urzędu Gminy Branice, ul. Słowackiego 3 (I piętro – sala konferencyjna).

W przypadku uczestnictwa w przetargu tylko jednego ze współmałżonków wymagane jest przedłożenie pisemnego oświadczenia woli drugiego małżonka o wyrażeniu zgody na zakup nieruchomości.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i osoby prawne, **jeżeli w ww. terminie wpłacą wadium do kasy tut. Urzędu lub na konto: Gmina Branice BS Namysłów o/Branice Nr 64 8867 0005 2001 0000 0055 0002.**

Nieruchomość nie jest obciążona i nie jest przedmiotem zobowiązań za wyjątkiem działki nr 246/20, która została oddana w dzierżawę na okres do dnia 30.10.2024 r.

Koszt sporządzenia umowy notarialnej ponosi strona nabywająca. Jednocześnie informuje się, iż odstąpienie strony nabywającej od zawarcia umowy notarialnej w terminie ustalonym przez Wójta Gminy Branice powoduje przepadek wadium. Wójt Gminy Branice zastrzega sobie prawo odwołania przetargu.

34242447.n

NAJLEPSZE
REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”

34242934.z

**BURMISTRZ BRZESKA
PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI**

wyciąg z ogłoszenia

o pierwszym publicznym przetargu ustnym nieograniczonym na zbycie stanowiącej własność Gminy Brzesko zabudowanej dworem nieruchomości gruntowej

wpisanej do rejestru zabytków pod nr A-166/M na podstawie decyzji Małopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Krakowie z dnia 17 grudnia 2018 r. znak OZKr.T.5140.55.2017.MWo.DW4, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 80/8 o powierzchni 0,6108 ha obręb Okocim, położonej przy ul. Goetzów Okocimskich 49, objętej księgą wieczystą nr TR1B/00092293/0 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Brzesku. Nieruchomość położona jest w Okocimiu (gmina Brzesko, powiat brzeski, województwo małopolskie). Działka nr 80/8 obręb Okocim nie jest objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. W studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Brzesko uchwalonym uchwałą Rady Miejskiej nr XL/286/98 z dnia 15.06.1998 r. z późn. zm., część działki nr 80/8 (ok. 55%) znajduje się w strefie zainwestowania kubaturowego terenów podmiejskich i wiejskich, a pozostała część (ok. 45%) w strefie ochronnej gazociągu wysokoprężnego.

Budynek dworu jest w złym stanie technicznym. Nie posiada schodów oraz pomieszczeń na poddaszu. Pokrycie i konstrukcja dachowa oraz strop drewniany są tylko w formie szczątkowej. Małopolski Wojewódzki Konserwator Zabytków decyzją nr 3 z dnia 1 września 2020 r. oraz Minister Kultury Dziedzictwa Narodowego i Sportu decyzją z dnia 18.03.2021 r. nakazali Gminie Brzesko, z uwagi na zły stan zachowania oraz zagrożenia istotnym uszkodzeniem wykonanie szereg prac przy zabytku. Obowiązki wynikające z ww. decyzji przejdą na nabywcę. Nie ma prawnych przeszkód do rozporządzania przedmiotową nieruchomością. Nie stanowi też ona przedmiotu zobowiązań. Działy: III i IV księgi wieczystej wolne od wpisów.

Cena wywoławcza 643 500,00 zł. Sprzedaż nieruchomości będzie podlegała zwolnieniu z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10a w związku z art. 29a ust. 8 ustawy o podatku od towarów i usług.

Wadium wniesione w pieniądzu wynosi 65 000,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 26 maja 2023 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Brzesku, powiat brzeski, woj. małopolskie przy ul. Głowackiego 51 – sala obrad.

Wadium należy wpłacić w takim terminie, aby w dniu **19.05.2023 r.**, cała kwota znajdowała się na rachunku bankowym Urzędu Miejskiego w Brzesku nr 18 8591 0007 0100 0902 1786 0006 prowadzonym przez Krakowski Bank Spółdzielczy Oddział Szczurowa. **Na dowodzie wpłaty wadium należy podać numer działki na którą wpłaca się wadium. Brak tej informacji będzie skutkować niedopuszczeniem oferenta do przetargu.**

Osiągnięta w wyniku przetargu cena zostanie obniżona o 50% z tytułu wpisu do rejestru zabytków, na podstawie art. 68 ust. 3 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami. Obniżenie ceny sprzedaży nieruchomości wpisanej do rejestru zabytków stanowi pomoc de minimis, o której mowa w rozporządzeniu Komisji (UE) nr 1407/2013 z dnia 18 grudnia 2013 r. w sprawie stosowania art. 107 i 108 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej do pomocy de minimis (Dz. Urz. UE L352 z 24.12.2013 r.).

Nieruchomość została przeznaczona do zbycia zarządzeniem Burmistrza Brzeska nr 21/2023 z dnia 18 stycznia 2023 r.

Szczegółowe informacje na temat przetargu i regulaminu przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji i Zarządzania Mieniem Urzędu Miejskiego w Brzesku ul. Głowackiego 51, woj. małopolskie w godz. 7.30 do 15.30 pokój 117, tel. (14) 68-65-170.

Ponadto pełna treść ogłoszenia, oświadczenia i regulaminu przetargu udostępnione są na stronie internetowej pod adresem www.brzesko.pl w zakładce Ogłoszenia Nieruchomości, a także w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Brzesko w zakładce Ogłoszenia różne, oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Brzesku przy ul. Głowackiego 51.

34242779.n

**Ogłoszenie
Starosty Golubsko-Dobrzyńskiego**

GN.6852.1.2023.Ac

Działając na podstawie art. 114 ust. 3 i 4 art. 124b w zw. z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2023 r. poz. 344) Starosta Golubsko – Dobrzyński informuje o **zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie wydania decyzji zobowiązującej do udostępnienia nieruchomości położonej w obrębie Piotrkowo, gm. Ciechocin, oznaczonej jako działka nr 112, w celu wykonania czynności związanych z remontem linii napowietrznej nn-0,4 kV służącej do przesyłania energii elektrycznej.**

Według zapisów z ewidencji gruntów i budynków nieruchomość posiada nieruchomości stan prawny.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości do zgłoszenia się w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia do siedziby Starostwa Powiatowego w Golubiu-Dobrzyniu, Plac 1000 – lecia 25, 87-400 Golub-Dobrzyń. W przypadku następców prawnych niezbędne jest przedłożenie postanowienia sądu o stwierdzeniu nabycia spadku lub aktu poświadczenia dziedziczenia po poprzednim właścicielu nieruchomości, sporządzonego przed notariuszem.

Po bezskutecznym upływie wyznaczonego terminu nastąpi wszczęcie postępowania o wydanie decyzji zobowiązującej do udostępnienia nieruchomości w celu wykonania czynności związanych z remontem linii napowietrznej nn-0,4 kV.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Golubiu-Dobrzyniu, Plac 1000-lecia 25, 87-400 Golub-Dobrzyń, tel. 56 683 5380/81 wew. 151.

34242731.n

Santos naprędce lepi obronę

Awaryjne powołanie już dwóch obrońców pokazuje skalę problemów, z jakimi przed swoim pierwszym meczem w roli trenera reprezentacji zмага się Fernando Santos.

Marcin Wesolek

Jako pierwszy, w poniedziałek, telefon od sztabu reprezentacji odebrał Bartosz Salamon z Lecha Poznań. Jeszcze dzień wcześniej przed kamerami Canal+ mówił, że nie jest specjalnie rozczarowany brakiem powołania i koncentruje się na grze w klubie, by kilkanaście godzin później dowiedzieć się, że jednak jest potrzebny na zgrupowaniu. W poniedziałek wieczorem był już w Warszawie. Santos postanowił go wezwać, bo obite żebra ma Jan Bednarek (został na zgrupowaniu, być może dojdzie do siebie na poniedziałkowy mecz z Albanią), a Kamil Piątkowski doznał mięśniowej kontuzji łydki i został w klubie.

Sztab medyczny kadry zajmuje się też Bartoszem Bereszyńskim. Obrońca Napoli ma naciągnięte jedno z więzadeł w kolanie, uraz nie jest poważny, ale wyłącza go z gry na dwa tygodnie – czyli nie zagra ani z Czechami w piątek, ani z Albanią. W jego miejsce Santos powołał niewidzianego w kadrze od czerwca Tymoteusza Puchacza z Panathinaikosu Ateny. I awaryjnie powołanemu Puchaczowi wcale nie jest daleko do podstawowego składu na mecz w Pradze – o miejsce na lewej obronie rywalizuje z 23-letnim Michałem Karbownikiem, on swoje trzy mecze w reprezentacji rozegrał 2,5 roku temu, teraz odbudowuje swoją karierę w Fortunie Düsseldorf.

Czterech obrońców. Ale których?

Fernando Santos w dwóch prowadzonych przez siebie reprezentacjach – Grecji i Por-



• **Fernando Santos i Bartosz Salamon podczas wtorkowego treningu**

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA

Santos odchodzi od zwyczajów poprzedników, którzy albo dzielili się swoimi pomysłami z zaprzyjaźnionymi i niezadającymi trudnych pytań dziennikarzami, albo przedstawiali skład drużynie w przeddzień meczu

tugalii – był wierny ustawieniu z czterema obrońcami, można się spodziewać, że tak będzie grała też Polska. Na starcie eliminacji Euro 2024 jest kłopot z wykonawcami. Z czterech obrońców grających na mundialu zdrowy i w rytmie meczowym jest tylko Matty Cash. Reszta albo się leczy (Bereszyński i Kamil Glik, który w ogóle nie został powo-

lany i jego przyszłość w kadrze stoi pod znakiem zapytania), albo nie gra w klubie (Jakub Kiwior po zimowym transferze do Arsenalu dopiero w ostatni weekend zadebiutował w Premier League). Gdyby nie kłopoty zdrowotne Bednarka, to on zapewne byłby pewniakiem do gry, bo w ostatnich tygodniach regularnie – i udanie – gra w Southampton. Teraz Santos spośród środkowych obrońców ma do wyboru nieogranego Kiwiora, Pawła Dawidowicza i awaryjnie powołanego Salamona. W grę wchodzi jeszcze cofnięcie do obrony Krystiana Bielika, piłkarz Birmingham grywał na tej pozycji.

Jeśli Santos myślał o ożywieniu gry ofensywnej zespołu pomocnikiem Kacprem Kozłowskim, to ten pomysł także musi porzucić. 19-latek z Vitesse Arnhem przyleciał na zgrupowanie z bolesnym urazem i już je opuścił. Wczorajszego treningu nie dokończył inny ofensywny gracz Sebastian Szymański.

Trener stawia na dyscyplinę

Próby domyslenia się, w jakim składzie drużyna zagra z Czechami, są z góry skazane na

niewpowodzenie. Santos odchodzi od zwyczajów poprzedników, którzy albo dzielili się swoimi pomysłami z zaprzyjaźnionymi i niezadającymi trudnych pytań dziennikarzami, albo przedstawiali skład drużynie w przeddzień meczu – co także było gwarancją przecieku do mediów. Portugalczyk podał skład piłkarzom 1,5 godziny przed pierwszym gwizdkiem, niemal do ostatniej chwili trzymając zespół w niepewności. Santos stawia na dyscyplinę: piłkarze jedzą przy jednym stole (a nie przy z reguły trzech, jak dotychczas – z czego przy jednym siadała starszyzna), podczas posiłków obowiązuje zakaz korzystania z telefonów, karane będą jakiegokolwiek spóźnienia. Jak pokazał poniedziałkowy wywiad Łukasza Skorupskiego w „Przeglądzie Sportowym”, scementowanie drużyny po mundialu jest niezbędne, skoro na mistrzostwach – wbrew słowom trenera Czesława Michniewicza – dochodziło do kłótni o podział premii obiecanych przez premiera Mateusza Morawieckiego. Szczegółów nie poznamy, bo kadrowicze nie rozmawiają z mediami, dostali taki zakaz, na obowiązkową konferencję przed meczem w Pradze przyjdzie Santos – bo to jego obowiązek – i jeden z piłkarzy, choć raczej żaden z liderów drużyny.

Między innymi od tego, czy Santosowi uda się błyskawicznie skonsolidować zespół, zależy sukces jego misji. Polska zaczyna eliminację Euro 2024 wyjazdowym meczem z Czechami (piątek, godz. 20.45), potem zagra w Warszawie z Albanią (poniedziałek, godz. 20.45). Oba mecze pokaże TVP, relacja tekstowa na Wyborcza.pl

KADRA PO ZMIANACH NA MECZE

Z CZECHAMI I ALBANIĄ: bramkarze: Bartłomiej Dragowski, Wojciech Szczęsny, Łukasz Skorupski; **obrońcy:** Jan Bednarek, Bartosz Bereszyński, Matty Cash, Paweł Dawidowicz, Robert Gumny, Michał Karbownik, Jakub Kiwior, Tymoteusz Puchacz, Bartosz Salamon; **po-mocnicy:** Krystian Bielik, Ben Lederman, Karol Linetty, Damian Szymański, Sebastian Szymański, Przemysław Frankowski, Jakub Kamiński, Michał Skóraś, Nicola Zalewski, Piotr Zieliński; **napastnicy:** Robert Lewandowski, Krzysztof Piątek, Karol Świdorski.

Iga Świątek wycofała się z turnieju w Miami

Nie jest to wiadomość zupełnie niespodziewana – o bólu żeber Polka mówiła pod koniec ubiegłego tygodnia po porażce w Indian Wells.

Broniąca tytułu Świątek przegrała w półfinale tego turnieju z Jeleną Rybakiną, nie obroni też mistrzostwa w Miami – i tysiąca zdobytych tam roku temu punktów. Nie straci prowadzenia w rankingu WTA, ale Aryna Sabalenka, wiceliderka listy, może się dość mocno zbliżyć, jeśli wygra na Florydzie. Rok temu odpadła w II rundzie, ma do zyskania sporo punktów.

Z ogromnej przewagi Świątek na koniec poprzedniego sezonu może pozostać mniej niż 1300 pkt. Wciąż niemało, ale... Na koniec poprzedniego sezonu Świątek miała 11 085 pkt, a piąta wówczas na liście Białorusinka – 3925. Wiceliderką była Ons Jabeur, miała 5055 pkt.

Sabalenka będzie w Miami jedną z dwóch faworytek. Drugą jest Rybakina, która pokonała Białorusinkę w finale Indian Wells. Wcześniej – w finale Australian Open – lepsza w meczu tych dwóch tenisistek była Sabalenka.

Świątek z Rybakiną w ubiegłym tygodniu przegrała 2:6, 2:6, po meczu napisała: „Niestety, odczuwam dyskomfort i ból w okolicy żeber, bardzo trudno było mi grać na sto procent”. 21-letnia Polka przyleciała z zachodu USA na Florydę, ale dziennikarze zauważyli, że w ogóle nie trenuje. Marek Furjan z Canal+ Sport napisał na Twitterze we wtorek: „Iga Świątek nie odbyła jeszcze na obiekcie #MiamiOpen żadnego treningu i w rozpisce na środę też jej nie widać”.

Wczoraj nasza reprezentantka poinformowała: „W ostatnich dniach analizowaliśmy dane, a mój

lekarz przygotował diagnozę. Niestety, ciągle odczuwam duży ból i dyskomfort i nie jestem w stanie w tym momencie grać. Potrzebuję przerwy, żeby wyzdrowieć, i dlatego muszę zrezygnować z gry w Miami Open i Billie Jean King Cup”. Wyjaśniła też, skąd mogła wziąć się jej kontuzja. Przypomniła o tym, jak mocno kaszlała podczas lutowych turniejów w Dausze (wygrała) i w Dubaju (przegrała w finale).

W Miami w singlowej drabince kobiet jest Magda Linette (WTA 19), która w I rundzie miała wolny los, a w II zmierzy się z 34-letnią Rosjanką

Jewgieniją Rodiną (WTA 369). Mecz dziś, transmisja w sportowej sekcji Canal+. Do głównej drabinki może jeszcze wejść także Magdalena Fręch, która nie przeszła kwalifikacji, ale jest pierwsza na liście rezerwowej.

Męski turniej w Miami można oglądać na sportowych kanałach Polsatu. Hubert Hurkacz (ATP 9), mistrz tego Mastersa z 2021 r., także rozpoczyna rozgrywki od II rundy. Pierwszy mecz zagra w sobotę, jego rywalem będzie Belg Zizou Bergs (ATP 135) albo Australijczyk Thanasi Kokkinakis (ATP 94). ●

Marek Deryło



Fundacja AVALON - Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Tomasza Czerwińskiego, który od 6 roku życia choruje na postępujący zanik mięśni typu Duchenne’a. Jest to nieuleczalna choroba genetyczna, niestety, do tej pory nie wynaleziono metody leczenia tej choroby. Pan Tomasz oddycha w sposób ciągły za pomocą respiratora. Ma niedowład czterokończynowy, porusza się na wózku inwalidzkim a w codziennych czynnościach pomaga rodzina. Aby spowolnić postęp choroby wymaga ciągłej bardzo kosztownej rehabilitacji, dlatego zwracamy się do Państwa o pomoc, o każdą wpłatę:

**Fundacja AVALON - Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym
62 1600 1286 0003 0031 8642 6001**

Z dopiskiem: na ochronę zdrowia Tomasz Czerwiński (2137)

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Lista do redakcji: lista@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34226485